Wybory w Meklemburgii-Pomorzu Przednim i Berlinie: słabe wyniki CDU i wzrost poparcia dla AfD A8

REKLAMA

Przestępczość finansowa i szara strefa: miliardowe straty dla budżetu państwa

Czytaj na str. A6–A7

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

WTOREK
22 WRZEŚNIA 2026
NR 184 (6853) ROK 32
ISSN 2080-6744
NR INDEKSU 348 066
DGP.pl

SKANUJ KOD I CZYTAJ

PATRZYMY OBIEKTYWNIE ▪ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

Sfera budżetowa – wsparcie dla specjalistów w serwisie DGP.pl

Właściciel domu ma chronić śmieci przed dzikimi zwierzętami

PRAWO Ministerstwo Klimatu i Środowiska chce wprowadzić **obowiązek zabezpieczenia** pojemników, worków i miejsc gromadzenia odpadów przed dostępem intruzów z lasu

Krzysztof Bałękowski
krzysztof.balekowski@infor.pl

Chodzi o doprecyzowanie obowiązku zapewnienia utrzymania czystości i porządku, którym już dziś objęci są właściciele nieruchomości. Resort klimatu i środowiska nie ukrywa, że ma to umożliwić skuteczniejsze egzekwowanie przepisów, których naruszenie zagrożone jest grzywną.

– W postępowaniu mandatowym może to być do 500 zł, a jeśli sprawa trafi do sądu, do 5 tys. zł – tłumaczy Mateusz Karciarz, prawnik w Kancelarii Radców Prawnych Zygmunt Jerzmanowski i Wspólnicy.

Co dokładnie miałoby być egzekwowane? Tego projekt nie precyzuje. – Trudno sobie wyobrazić, że w sytuacji, w której właściciel nieruchomości ma obowiązek udostępnienia pojemników i worków, będzie on odpowiadał za to, że dziki czy inne zwierzęta rozrzuciły te odpady – uważa Karol Wójcik, przewodniczący Rady Programowej Izby Branży Komunalnej.

Z informacji DGP wynika, że wcześniej padła propozycja, aby konkretne rozwiązania wskazywały gminne regulaminy, ale ostatecznie zdecydowano się na wpisanie ogólnego obowiązku do ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach.

– To absurdalny przepis. Przede wszystkim dlatego, że moim zdaniem taki obowiązek mieścił się już w obowiązku utrzymania w należytym stanie sanitarnym i technicznym miejsc gromadzenia odpadów oraz pojemników i worków – słyszymy od jednego z gminnych urzędników.

MKiŚ w uzasadnieniu powołuje się m.in. na postulaty Instytutu Ochrony Przyrody PAN i WWF Polska. Te wskazują, że źle zabezpieczone odpady to źródło pokarmu dla zwierząt, co prowadzi do zwiększenia ryzyka konfliktów i zagrożenia bezpieczeństwa. Przykłady obecności dzikich zwierząt w gminach czy miastach z ostatnich miesięcy można mnożyć.

W odpowiedzi na pytania DGP instytucje sugerują jednak, że obowiązek zabezpieczenia odpadów nie powinien być przerzucany wyłącznie na właścicieli nieruchomości.

– Jednym z prostszych rozwiązań jest modyfikacja czasu odbioru śmieci, tak aby nie były one pozostawiane przez całą noc, niezabezpieczone i łatwo dostępne dla dzikich zwierząt – podkreśla prof. Elżbieta Wilk-Woźniak, dyrektor Instytutu Ochrony Przyrody PAN.

WWF Polska zaznacza, że nie brał udziału w konsultacjach projektu ustawy, ale wysyłał do MKiŚ rekomendacje dotyczące zabezpieczenia miejsc gromadzenia odpadów przed dużymi drapieżnikami.

– Nie powinno się przerzucać odpowiedzialności na każdego mieszkańca z osobna. Kwestia ta powinna zostać rozwiązana systemowo, przy zewnętrznym wsparciu finansowym – uważa Agnieszka Veljković, rzeczniczka prasowa WWF Polska.

To tylko jedna ze zmian, które MKiŚ proponuje w gospodarce odpadami komunalnymi prowadzonej przez gminy. ©℗ B9

Warunki techniczne pełne wątpliwości

NIERUCHOMOŚCI

Nowe rozporządzenie w sprawie warunków technicznych miało wejść w życie 20 września, ale – jak poinformowało Ministerstwo Rozwoju i Technologii – nie zostanie podpisane. Inwestorzy mogą w określonych przypadkach przez 18 miesięcy stosować dotychczasowe przepisy. MRiT poinformowało, że podstawą jest tu rozdział 10a prawa budowlanego, zawierający przepisy epizodyczne. Regulacje te pozwalają, po złożeniu oświadczenia, stosować stare wymagania m.in. przy wnioskach o pozwolenie na budowę czy zgłoszeniu budowy.

– Nie jest jasne, jak organ ma postąpić w przypadku postępowań będących w toku. Nikt nie zadał sobie pytania, co się stanie, jeśli takie oświadczenie nie zostanie złożone przez inwestora – komentuje Piotr Jarzyński z Kancelarii Prawnej Jarzyński & Wspólnicy.

Na ryzyko różnych interpretacji wskazują również urzędnicy. – Komunikaty ministerstwa nie stanowią wiążącej wykładni prawa. Poszczególne organy mogą różnie interpretować przepisy – zauważa Sebastian Witek, naczelnik wydziału architektury w Urzędzie Miasta Rybnik.

Według Polskiej Izby Inżynierów Budownictwa brak szczegółowych przepisów może oznaczać różne decyzje urzędów, przedłużanie postępowań, konieczność uzupełniania dokumentacji, dodatkowe koszty i opóźnienia inwestycji. ©℗ B1

Handel w niedziele: rośnie fala skarg, wraca spór o prawo

PRACA Temat handlu w niedziele powraca z pełną mocą. Z danych Państwowej Inspekcji Pracy wynika, że naruszeń przybywa: w 2025 r. odnotowano 205 skarg, a w ciągu ośmiu miesięcy 2026 r. – już 236. Odsetek naruszeń wzrósł z 20 proc. w 2022 r. do 33,2 proc. w 2025 r., dotykając tysięcy pracowników etatowych i zleceniobiorców.

Jakie rozwiązanie wybrać, by pogodzić interesy gospodarki i pracowników? Pomysły są skrajnie różne. Związkowa Alternatywa żąda całkowitej likwidacji zakazu, proponując w zamian nawet 2,5-krotność standardowej stawki. Z kolei Solidarność kategorycznie sprzeciwia się otwarciu sklepów, wskazując, że 98 proc. załóg nie chce powrotu niedzielnego handlu. Proponuje za to drastyczne zaostrzenie kar – nawet do 1 mln zł (uzależnionych od obrotu) lub zakaz prowadzenia działalności na okres do 15 lat.

W grze jest też pracownicza petycja do premiera o 59-godzinny blok nieprzerwanego odpoczynku w tygodniu. Resort pracy ucina jednak dyskusję – prac legislacyjnych nie prowadzi, a PIP ma kontynuować kontrole w 2027 r. ©℗ B10

9 772080 674020 39

eprasa.pl 65c713eb5e

Jedna jaskółka wiosny nie czyni

Karolina Wójcicka
dziennikarka DGP

Wielu z nas, przeciwników imperialnej Rosji, od dawna zastanawia się, czy w momencie próby europejskie ugrupowania skrajnie prawicowe staną po właściwej stronie barykady. Obawy te nie są bezpodstawne. Skrajna prawica przez lata dostarczała powodów, by łączyć ją z Moskwą. Wystarczy wspomnieć 2014 r., kiedy francuski Front Narodowy zaciągnął pożyczkę w rosyjskim banku. Zbiegło się to w czasie z aneksją Krymu. Pełnoskalowa inwazja Rosji na Ukrainę niewiele zmieniła w tej materii. Jeszcze w tym roku Alternatywa dla Niemiec (AfD) otwarcie nawoływała do wznowienia relacji gospodarczych z Rosją, a także organizowania wymian kulturalnych dla młodzieży z obu państw.

Znaczenie pytań o stosunek radykałów do Rosji rosło wraz z polityczną siłą skrajnej prawicy w Europie. W końcu w kwietniu przyszłego roku prezydentem Francji może zostać Marine Le Pen, prowadząca dziś we wszystkich sondażach. Z kolei AfD odnosi coraz większe sukcesy w wyborach lokalnych. Podobnie sytuacja wygląda w wielu innych krajach Europy.

Najnowsze doniesienia wywiadowcze o planach Rosji wobec Europy, uwzględniających m.in. punktowe ataki dronowe czy rakietowe na państwa członkowskie NATO, stanowią więc kluczowy test dla tych ugrupowań. Marine Le Pen i jej współpracownik Jordan Bardella wyszli przed szereg i odnieśli się do sytuacji bezpieczeństwa w oświadczeniu. „Nigdy nie zaakceptujemy sytuacji, w której obce mocarstwo, w tym przypadku Rosja, mogłoby próbować bezpośrednio lub pośrednio dyktować politykę naszego kraju przez zastraszanie, groźby, destabilizację czy presję psychiczną" – stwierdzili. Niemal na jednym wydechu dodają jednak, że „kwestionowanie kierunków francuskiej polityki dyplomatycznej i strategicznej ma w pełni uzasadnione miejsce w debacie demokratycznej", która powinna obejmować m.in. poziom wsparcia finansowego udzielanego Ukrainie i warunki tego wsparcia.

W praktyce oznacza to, że francuscy nacjonaliści, podobnie jak zresztą ich odpowiednicy w Niemczech, Polsce i innych częściach Europy, nadal kwestionują skalę i warunki dalszego wsparcia Ukrainy. Tymczasem jego utrzymanie jest silnie związane z kwestią powstrzymywania rosyjskiej agresji. Ograniczenie dostaw pieniędzy czy broni do Kijowa oznaczałoby bowiem realizację jednego z podstawowych celów Moskwy: doprowadzenia do złamania zachodniego sojuszu z Ukrainą. Temu właśnie służy eskalacja przeciwko Europie.

Dlatego oświadczenie Le Pen i Bardelli niewiele zmienia. Jedna jaskółka wiosny nie czyni. Jeśli skrajna prawica rzeczywiście sprzeciwia się rosyjskiej agresji, powinna uznać, że podważanie zasadności dalszego wsparcia dla Ukrainy jest dziś przeciwskuteczne. Dotyczy to także naszej rodzimej prawicy, która zamiast szukać drogi porozumienia z Kijowem, coraz częściej sięga po pomysły w rodzaju organizacji Marszu Niepodległości we Lwowie. ©℗

Blokada kont krypto: za zgodą czy pod kontrolą?

Marcin Wiącek
prawnik,
profesor UW,
były rzecznik praw obywatelskich

Trzy weta do ustawy o rynku kryptoaktywów obrosły politycznymi sporami. Są też problemy prawne. Warto pochylić się nad jednym z nich. Chodzi o prawo przewodniczącego Komisji Nadzoru Finansowego do zażądania blokady rachunku kryptoaktywów i powiązanego z nim rachunku, na który entuzjaści walut wirtualnych wpłacają prawdziwe pieniądze. Mógłby to uczynić na 96 godzin, a następnie – bez zgody prokuratora czy sądu – przedłużyć blokadę do sześciu miesięcy, jeśli uzna, że wymaga tego „bezpieczeństwo obrotu" lub „interes posiadaczy kryptoaktywów", a więc w praktyce z niemal dowolnego powodu. Posiadacz zablokowanego rachunku nie jest stroną postępowania, więc nie trzeba go zawiadamiać, a skarga do sądu jest możliwa dopiero po uzyskaniu decyzji KNF. Nie przewidziano terminu na jej rozpoznanie, co w polskich realiach oznacza miesiące, a nawet lata. Na rynku kryptoaktywów pół roku to wieczność – straty mogą być ogromne.

Problem nie jest nowy. Przepisy o blokadach rachunków obowiązują w kilku ustawach, np. w prawie bankowym czy ustawie o przeciwdziałaniu praniu pieniędzy. Budzą one wątpliwości, bo posługują się tak ogólnymi pojęciami, że kontrola sądowa blokady jest często fasadowa. Sąd nie ma bowiem realnej możliwości oceny, czy blokada jest niezbędna z punktu widzenia interesu publicznego. Wskazywano na to m.in. w wystąpieniu rzecznika praw obywatelskich z lutego 2024 r. Ustawodawca, tworząc prawo o kryptoaktywach, tę diagnozę zignorował.

Powiedzmy uczciwie: standardy konstytucyjne i europejskie nie wymagają uprzedniej zgody sądu na blokadę. Chodzi przecież o „aresztowanie" pieniędzy, a nie człowieka. Państwo musi walczyć z nadużyciami i nie zawsze można czekać na sędziego. Problem leży gdzie indziej. Osoba, której rachunek zablokowano, powinna mieć efektywny środek zaskarżenia. Efektywny – czyli pozwalający szybko zbadać nie tylko formalną legalność, lecz także proporcjonalność blokady i uwolnić zamrożony majątek. System powinien chronić przed arbitralnością władzy, a nie posługiwać się listkami figowymi.

Z tej perspektywy oba stanowiska w sporze prowokują do dyskusji. Ustawa w wersji uchwalanej przez Sejm nie zapewnia ani przewidywalności, ani proporcjonalności. Z kolei projekt prezydencki, uzależniający przedłużenie blokady od zgody sądu wydawanej w 24 godziny, idzie dalej niż trzeba. Nie wymaga tego ani unijne rozporządzenie MiCA, ani konstytucja. Powstaje też pytanie, czy sędzia zdołałby w ciągu doby rzetelnie zbadać niezbędność przedłużenia blokady. Możliwe, że mielibyśmy do czynienia z przyklepywaniem wniosków KNF, tak jak dzieje się to od lat z wnioskami policji o kontrolę operacyjną. A gwarancja pozorna jest gorsza niż brak gwarancji.

Tymczasem od 2018 r. istnieje wzorzec: blokada rachunku stosowana przez szefa Krajowej Administracji Skarbowej (art. 119zv ordynacji podatkowej). Przepisy pozwalają KAS działać szybko – 72 godziny bez niczyjej zgody. Przedłużenie na trzy miesiące jest możliwe tylko na podstawie jasnej przesłanki: uzasadnionej obawy niewykonania zobowiązania przekraczającego 10 tys. euro. Jest obowiązek uzasadnienia, zażalenie musi być rozpoznane w tydzień, a skarga do sądu w miesiąc. Więcej – posiadacz rachunku może poprosić KAS o wypłatę środków na wynagrodzenia pracowników czy alimenty. Organ nie jest sparaliżowany, obywatel ma realny dostęp do sądu, a w razie potrzeby można uwolnić środki niezbędne np. do utrzymania biznesu. Nie jest to wprawdzie sąd 24-godzinny, ale niezależna kontrola jest tu rzetelna, a nie pozorna.

Spór trwa, rynek pozostaje bez nadzoru, a rozporządzenie MiCA jest martwe. A przecież wystarczy sięgnąć po rozwiązania, które polskie prawo już zna. ©℗

Handel w niedzielę: klient z paragonem zamiast kontrolera?

Grażyna Piotrowska-Oliwa
inwestorka,
menedżerka

Najpierw był bój o wprowadzenie zakazu niedzielnego handlu, teraz czas na kolejny etap: obywatel ma nie tylko nie robić zakupów, ma jeszcze udowodnić, że inni je zrobili. Handlowa Solidarność zachęca klientów do fotografowania paragonów ze sklepów otwartych w niedziele objęte zakazem.

Zdjęcia mają trafiać do centrali związku, a następnie służyć jako materiał przy zawiadomieniach kierowanych do prokuratury. Sam paragon jeszcze nie przesądza oczywiście o złamaniu prawa – pokazuje tylko datę i miejsce transakcji, nie informując, czy sklep korzystał z jednego z ustawowych wyjątków. Mimo to związkowa instrukcja jest jasna: kup, sfotografuj, wyślij, niech państwo sprawdzi.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że oto powstaje nowy model stosunków społecznych. Związek zawodowy, który powinien przede wszystkim reprezentować interesy pracowników wobec pracodawcy, zaczyna pełnić funkcję społecznego inspektoratu. Klient ma się wcielać w kontrolera, telefon staje się narzędziem dokumentacji, a paragon potencjalnym początkiem postępowania prokuratorskiego. Brakuje tylko aplikacji z mapą podejrzanych placówek i systemu punktów za skuteczne zgłoszenie.

Warto zadać pytanie, jak szeroka jest społeczna reprezentacja środowiska, które tak stanowczo wypowiada się w imieniu całej branży handlowej. I tu ciekawostka – do związków zawodowych należy zaledwie ok. 2,5 proc. pracowników sektora handlu hurtowego i detalicznego, czyli kilkadziesiąt tysięcy osób. Oczywiście nie oznacza to, że głos takiej grupy ma być ignorowany. Związek ma pełne prawo bronić interesów swoich członków. Nie powinien jednak automatycznie przedstawiać własnego stanowiska jako jedynie słusznej odpowiedzi na pytanie, czego potrzebują wszyscy pracownicy i konsumenci.

Zakaz handlu w niedziele bywa przedstawiany tak, jakby Polska przywracała elementarny europejski porządek. Jednak w wielu państwach handel w niedzielę jest dopuszczalny albo regulowany znacznie łagodniej. Można oczywiście opowiadać się za polskim wyjątkiem i twierdzić, że niedziela powinna być przede wszystkim dniem odpoczynku. Nie można jednak udawać, że zakaz handlu jest oczywistym standardem całego kontynentu.

Najbardziej uderzające jest to, że w całej tej debacie praktycznie nie pojawia się podstawowe pytanie: dlaczego ludzie chcą robić zakupy w niedzielę? Może dlatego, że przez pozostałe sześć dni pracują? Dojeżdżają, opiekują się dziećmi albo wracają do domu po zamknięciu większości sklepów? Może dlatego, że niedziela jest jedynym dniem, w którym mogą spokojnie zrobić większe zakupy i zwyczajnie załatwić sprawy, na które nie starczyło czasu od poniedziałku do soboty?

Oczywiście można odpowiedzieć: niech kupują wcześniej. Tylko że w gospodarce, w której pracuje się zmianowo, dojeżdża, wykonuje nadgodziny i łączy kilka obowiązków, „wcześniej" nie zawsze istnieje. Zamiast traktować te potrzeby jako normalny element współczesnego rynku pracy, część związkowych działaczy traktuje je jak dowód moralnego upadku konsumenta. Kto robi zakupy w niedzielę, ten najwyraźniej nie rozumie idei odpoczynku, a kto prowadzi sklep, ten zapewne obchodzi prawo.

Jest oczywiste, że nikt nie powinien być zmuszany do pracy w niedzielę wbrew prawu czy własnej woli. Ale z tego nie wynika, że państwo powinno zmuszać wszystkich obywateli do jednego sposobu spędzania tego dnia. Wolna niedziela dla pracownika nie musi oznaczać zamkniętej niedzieli dla klienta. Zamiast budować system, w którym konsument staje się pomocnikiem prokuratury, można przecież dyskutować o dodatkach, limitach pracy, dobrowolności grafików, rotacji i ochronie osób zatrudnionych. ©℗

eprasa.pl 65c713eb5e

Kryzys paliwowy dotyka linie lotnicze

TRANSPORT Ceny biletów już rosną. **Przewoźnicy tną połączenia.** Niektóre linie wpadają w duże kłopoty finansowe

Krzysztof Śmietana
krzysztof.smietana@infor.pl

Paliwo do samolotów drożeje szybciej niż baryłka ropy. Obecna cena Brent z marżą rafineryjną to 1400–1500 dol. za tonę, czyli blisko dwa razy więcej niż przed wybuchem konfliktu na Bliskim Wschodzie. Przewoźnicy wprawdzie często stosowali hedging, czyli zabezpieczali większe ilości paliwa po gwarantowanej, niższej cenie, ale wielu liniom zaczynają się kończyć zapasy. W dodatku tak zabezpieczoną mają tylko określoną część paliwa i resztę muszą kupować po bieżących cenach – na rynku spotowym.

– Ponadpółroczny kryzys paliwowy bez perspektywy na szybkie rozwiązanie powoduje, że nawet linie, które miały duży udział hedgingowych kontraktów długoterminowych w marcu, powoli zaczynają je wyczerpywać. Linie o dużym udziale hedgingu mają jeszcze trochę marginesu, ale dla większości przewoźników nadchodzą czasy kupowania paliwa na rynku spotowym, który jest obecnie nieprzewidywalny – mówi DGP Dominik Sipiński, ekspert rynku lotniczego.

Rosną koszty przewoźników

Michał Fijoł, prezes LOT, przyznaje, że w normalnych warunkach rynkowych benzyna lotnicza odpowiada za około 25 proc. wszystkich kosztów przewoźnika. Teraz ten udział wzrósł do 40 proc. – To jest naprawdę bardzo trudny czas, w którym wszelkie decyzje inwestycyjne muszą być podejmowane z ogromną ostrożnością – stwierdził szef LOT na niedawnym kongresie rynku lotniczego. Nie wiadomo, czy ten rok zamknie się dla przewoźnika zyskiem. Zwłaszcza że do końca grudnia musi spłacić ostatnią ratę pomocy publicznej w wysokości 450 mln zł, którą przyznano spółce po pandemii COVID-19.

Niektórzy przewoźnicy już przyznają, że będzie drożej. – Ceny biletów w sezonie letnim były stabilne. Ceny na kolejne miesiące – na listopad i grudzień – są wyższe niż przed rokiem – przyznaje w rozmowie z DGP Michał Kaczmarzyk, szef linii Buzz, czyli polskiej spółki-córki Ryanaira. Irlandzki przewoźnik podwyższa ceny biletów, mimo że aż 80 proc. paliwa ma zapewnione dzięki hedgingowi po niższych cenach. Michael O'Leary, szef Ryanaira, przyznał zaś kilka dni temu, że jeśli ropa pozostanie droga również w przyszłym roku, to nastąpi wtedy znaczny wzrost cen biletów lotniczych.

fot. Stanisław Tokarski/Shutterstock

Normalnie paliwo to około 25 proc. kosztów przewoźnika. Dziś już ok. 40 proc.

Ceny wycieczek turystycznych w górę

Już drożeją też wyjazdy turystyczne np. na południe Europy czy do Egiptu i Tunezji. – Ceny wycieczek rosną. Touroperatorzy muszą uwzględnić, że mają wyższy koszt usługi przewozowej. To ma już bezpośrednie przełożenie na popyt. Na koniec sezonu widać jego lekkie osłabienie – mówi Andrzej Kobielski, wiceprezes linii Enter Air, która realizuje dla touroperatorów loty czarterowe.

– Prędzej czy później za wysokie ceny paliwa zapłacą pasażerowie. Nie da się uniknąć wzrostu cen biletów, jeśli paliwo, które stanowi teraz nawet 40–50 proc. kosztów linii, podrożało ponaddwukrotnie – przyznaje Dominik Sipiński. Dodaje też, że w najbliższych miesiącach trzeba się spodziewać cięć siatki połączeń. – Linie będą chciały chronić wypełnienie samolotów, więc zamiast podnosić ceny, mogą na wielu trasach zmniejszyć częstotliwości lub nawet całkowicie je zawiesić – zaznacza nasz rozmówca.

Cięcia połączeń już stają się faktem. Michał Kaczmarzyk przyznaje, że Ryanair zmniejszył częstotliwości lotów do Polski w listopadzie oraz w styczniu i lutym. Jak napisał portal Fly4free, przewoźnik dodatkowo późną jesienią zawiesi kilkanaście połączeń. Od listopada nie polecimy np. z Rzeszowa do Londynu czy do Mediolanu. Na styczeń zawieszono zaś cztery kierunki z Krakowa – do Sofii, Triestu, Pragi i Pescary. W tym samym miesiącu Ryanair zawiesił także część tras z Gdańska, ze Szczecina, z Łodzi i Wrocławia.

Także LOT robi cięcia na zimę. Na ten okres zawiesi np. rejsy z Warszawy do Sarajewa i Podgoricy. Przyspieszy też zawieszenie sezonowych połączeń na Majorkę i Kretę. Pierwotnie rejsy miały być realizowane do końca listopada, ale zniknęły z rozkładu o 30 dni wcześniej.

Niektóre linie wpadają w kłopoty

Eksperci przyznają, że dla niektórych linii kryzys paliwowy będzie dużym problemem. – LOT jest w o tyle dobrej sytuacji, że przez ostatnie lata miał bardzo wysokie zyski, więc jest w stanie wchłonąć straty, nawet jeśli zakończy ten rok na minusie. Na pewno jego koszty rosną szybciej niż linii o ekstremalnie wysokim poziomie hedgingu (np. Ryanaira), ale jako stosunkowo duża, rentowna i rosnąca linia jest w lepszej sytuacji niż linie takie, jak łotewskie airBaltic czy rumuński TAROM, dla których obecne ceny stanowią potężne ryzyko finansowe – mówi Dominik Sipiński.

Drastyczny wzrost cen paliwa jest jednym z głównych powodów wielkich problemów linii airBaltic. Przewoźnik złożył w amerykańskim sądzie wniosek o upadłość. Linia kontynuuje jednak działalność i realizuje połączenia. Firma chce wykorzystać postępowanie do restrukturyzacji zadłużenia i ograniczenia kosztów.

W fatalnej sytuacji finansowej są także linie TAROM. Niedawno rumuńskie władze zobowiązały się do przedstawienia Komisji Europejskiej nowego planu naprawczego. Jeśli plan się nie powiedzie, jest rozważana kontrolowana likwidacja narodowego przewoźnika Rumunii lub sprzedaż prywatnemu podmiotowi. ©℗

Państwa muzułmańskie ruszają na pomoc Rijadowi

BLISKI WSCHOD Przez blokadę cieśniny Ormuz oraz atak na rurociąg wschód-zachód Arabia Saudyjska została odcięta od możliwości eksportowania ropy. **Pomóc chcą wojskowi z USA i Izraela,** a własny plan dogadania się z Iranem przedstawił Katar

Wojciech Kubik
wojciech.kubik@infor.pl

Gwoździem do trumny saudyjskiego eksportu ropy naftowej okazała się nie sama irańska blokada cieśniny Ormuz, ale aktywność wspierających Teheran jemeńskich Huti i irackich milicji szyickich. Po błyskawicznej ofensywie i zajęciu jemeńskiego wybrzeża Morza Czerwonego oraz wysp Huti przejęli kontrolę nad cieśniną Bab-al-Mandab, a następne uderzenia wymierzono w saudyjską infrastrukturę naftową.

W wyniku ataku dronów zniszczeniu uległa stacja pomp rurociągu, którym Arabia Saudyjska transportowała ropę naftową do portów i rafinerii położonych nad Morzem Czerwonym. Rijad ogłosił, że nie będzie w stanie się wywiązać z zakontraktowanych dostaw i nawet zapowiedziana szybka naprawa stacji pomp nie na wiele może się przydać. Jak zauważa Krzysztof Płomiński, były ambasador Polski w Arabii Saudyjskiej, nikt nie zagwarantuje, że jeśli konflikt będzie trwał, to za kilka dni kolejne drony znów nie zniszczą drogocennego rurociągu.

– Rijad potrzebuje solidarności międzynarodowej, ponieważ sytuacja z ruchem Huti, który w nieco dziwny sposób rozszerzył swoje władztwo nad wybrzeżem Morza Czerwonego, nie kończy sprawy. Będzie ciąg dalszy – mówi ekspert.

Z pomocą ruszyły państwa muzułmańskie, dodatkowo oburzone atakiem rakietowym na święte miasto islamu, Mekkę. Pod patronatem USA w Niemczech zorganizowano spotkanie szefów sztabów armii Izraela, Arabii Saudyjskiej, Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Bahrajnu, Kataru, Jordanii i Egiptu, w trakcie którego Waszyngton miał zapewnić sojuszników, że nie porzuci swoich baz na Bliskim Wschodzie. I choć Donald Trump wykluczył bezpośredni atak na jemeńskich Huti, amerykańskie Dowództwo Centralne (CENCOM) zapewniło o możliwości „rozszerzenia współpracy w zakresie bezpieczeństwa na Bliskim Wschodzie". Powodzenie tej obronnej inicjatywy stoi jednak pod znakiem zapytania z uwagi na udział w spotkaniu przedstawicieli Izraela. W ocenie ambasadora Płomińskiego, choć konieczność polityczna wskazuje, że taki sojusz miałby może i sens, to „koliduje on z realiami sytuacji".

– Świeże są kwestie Zachodniego Brzegu i Palestyny, a rządzący w krajach muzułmańskich niezależnie od poparcia w swoich społeczeństwach muszą brać to pod uwagę – mówi ekspert.

Tymczasem Arabia Saudyjska doczekała się też pierwszych reakcji od swych nowych sojuszników, czyli Turcji i Pakistanu, z którymi 6 sierpnia podpisała porozumienie obronne, powszechnie znane pod nazwą „sojuszu z Mekki". Turecki minister spraw zagranicznych Hakan Fidan powiedział w sobotę, że jeśli Rijad zgłosi potrzeby wojskowe, to „Turcja jest gotowa na nie odpowiedzieć". Także rzecznik pakistańskich sił zbrojnych, gen. Ahmed Sharif Chaudhry, potwierdził, że jego kraj będzie bronił Arabii Saudyjskiej „w każdy możliwy sposób". Tymczasem z zupełnie innym pomysłem wystąpił w niedzielę premier Kataru, szejk Mohammed bin Abdulrahman Al Thani. Przemawiając podczas Katarskiego Forum Ekonomicznego w Nowym Jorku, wezwał do porozumienia z Iranem i zbudowania wspólnie z nim systemu bezpieczeństwa regionalnego.

Na rozwiązanie konfliktu czeka większość państw świata, a wśród nich Polska, której uzależnienie od dostaw ropy naftowej z Arabii Saudyjskiej jest znaczne. Według danych Observatory of Economic Complexity, w I półroczu 2026 r. import z Rijadu stanowił 47 proc. zamawianego surowca. ©℗

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

eprasa.pl 65c713eb5e

Polska 2050 szuka partnera na wybory

POLITYKA Szymon Hołownia stanął na czele klubu Polski 2050 w momencie, gdy **ugrupowanie szuka kierunku, który pozwoliłby mu się utrzymać w parlamencie po wyborach w 2027 r.** Ten wybór oznacza kurs na konsolidację

Daria Al Shehabi
daria.alshehabi-krotoska@infor.pl

Polską 2050 od stycznia kieruje Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, która zastąpiła Hołownię na stanowisku przewodniczącego. W lutym ugrupowanie pękło: Paulina Hennig-Kloska wraz z grupą parlamentarzystów zbudowała własny projekt polityczny. W ubiegły czwartek Hołownia przejął klub po Pawle Ślizie.

Dzień później Władysław Kosiniak-Kamysz nie krył zadowolenia. Ocenił, że pozycja Hołowni „bardzo się wzmocniła", a gdy ten kierował partią, „łatwiej się układało". W Polsce 2050 słychać to samo. – Jeżeli jest jakaś osoba, która jest w stanie ponownie posadzić przy jednym stole Pełczyńską-Nałęcz, Hennig-Kloskę i Kosiniaka-Kamysza, to jest nią Szymon Hołownia – mówi jeden z polityków ugrupowania.

Spór liderów

O napięciu między Hołownią a Pełczyńską-Nałęcz zgodnie mówią nasi rozmówcy. – Kasia od początku postrzegała kandydaturę Szymona jako podważenie jej przywództwa. W związku z tym próbowała zablokować ten wybór – mówi jeden z nich.

– Szymon jest świadomy, że nie ma w niej sojuszniczki. To nawet nie jest dziś partnerska relacja przewodniczącego klubu z przewodniczącą partii – dodaje drugi.

Sam wybór był jednogłośny, ale był raczej rachunkiem niż poparciem. Także posłowie bliżsi Pełczyńskiej-Nałęcz zagłosowali za Hołownią. – Szymon ma znacznie lepsze relacje z pozostałymi liderami koalicji. Kasia jest ze wszystkimi skłócona. Nawet jeśli często ma rację, współpraca z kimś, kto ciągle podważa decyzje własnego rządu, jest trudna, a w roku wyborczym liczy się też zdolność koalicyjna, której Kasia po prostu nie ma – przyznaje jedna z parlamentarzystek Polski 2050.

Tyle że Polska 2050 może dziś potrzebować obojga liderów. Politycy partii przyznają, że Pełczyńska-Nałęcz sprawniej buduje struktury. – Kasia robi dużo lepszą robotę niż Szymon, kiedy był liderem. Ale jeśli oprócz muskulatury liczą się relacje, to te relacje ma Szymon – słyszymy w klubie.

W najlepszym razie powstałby więc wymuszony tandem. Każde z nich może jednak ten układ wysadzić. – Jeżeli Szymon powie, że pakuje manatki, tracimy najbardziej rozpoznawalnego lidera. Jeżeli Pełczyńska powie: „to ja zabieram partię", zostajemy bez narzędzi do budowania list – mówi polityk ugrupowania. – Oboje mają przycisk nuklearny. Ktokolwiek go uruchomi, dla nas będzie to koniec świata – dodaje.

Trzy drogi do 2027 r.

Pierwszy scenariusz to odbudowa centrum. Mogłoby to być coś na kształt Trzeciej Drogi bis, choć pod inną nazwą i być może w szerszym składzie. Politycy Polski 2050 chcieliby, żeby weszły do niej ich ugrupowanie, PSL i przynajmniej część środowiska Hennig-Kloski.

Mimo dzisiejszego „nie" zakładają, że prawdziwe negocjacje ruszą wiosną, gdy sondaże pokażą, z jaką siłą każdy z partnerów siada do stołu. – Jeżeli będzie się to kalkulować albo będą pod ścianą, to po prostu na to pójdą – mówi o PSL polityk Polski 2050. Inny rozmówca potwierdza, że Hołownia rozważa bliższą współpracę parlamentarzystów Polski 2050 z ludowcami.

Drugi scenariusz prowadzi w przeciwną stronę, czyli ku wyraźniejszemu dystansowi wobec rządu i porozumieniu z Razem. – Taki wariant bardziej antyrządowy w koalicji z Razem miałby sens – mówi jeden z naszych rozmówców. Zwolennicy tej opcji powołują się na badania, z których wynika, że elektoraty obu partii częściowo się pokrywają.

Problem w tym, że mógłby on rozbić obecną Polskę 2050. Hołownia raczej by się na to nie zdecydował, a część parlamentarzystów szukałaby miejsca bliżej KO albo PSL. – To prawdopodobnie oznaczałoby, że większości naszych parlamentarzystów nie byłoby w tym projekcie – przyznaje polityk ugrupowania.

Trzeci scenariusz to samodzielny start. W partii uchodzi za najgorszy, a jeden z rozmówców nazywa go wprost „katastrofą". W trzech wrześniowych badaniach Polska 2050 miała od 0,5 do 1,6 proc., a PSL od 2,5 do 4 proc. CBOS, który osobno mierzy ugrupowanie Hennig-Kloski, dawał mu we wrześniu 0,1 proc. Próg wynosi 5 proc. dla samodzielnego komitetu i 8 proc. dla koalicyjnego. Problem jest jednak szerszy i dotyczy całego obozu rządzącego. Jeśli w wyborach wystartuje kilka centrowych list, z których każda będzie walczyć o próg, część głosów może przepaść. – Rozdrobnienie trzech różnych projektów między PiS a KO to przepis na porażkę – mówi polityk Polski 2050. ©℗

Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

TEKST PROMOCYJNY

PANORAMA GOSPODARCZA

„Podaruj usługę" – mały gest, który rozświetla życie kobiet

Czy pomoc społeczna musi oznaczać duże zbiórki, kosztowne kampanie i zaangażowanie znacznych środków? Niekoniecznie. Czasem wystarczy podzielić się tym, co już mamy – kwalifikacjami zawodowymi, czasem i uważnością. Na tej idei opiera się inicjatywa „Podaruj usługę" Fundacji Świetlista Dusza, łącząca potencjał branży beauty z pomocą kobietom znajdującym się w kryzysie.

Pomysłodawczynią projektu jest Paulina Sadowska, prezes Fundacji Świetlista Dusza i trycholog holistyczna z 11-letnim doświadczeniem. Idea akcji **„Podaruj usługę"** dojrzewała w niej przez kilka lat. Osobiste doświadczenia związane z depresją sprawiły, że szczególnie bliska stała jej się pomoc kobietom znajdującym się w trudnej sytuacji życiowej. Dziś projekt jest jednak czymś więcej niż osobistą misją. To model współpracy biznesu z trzecim sektorem, pokazujący, że odpowiedzialność społeczna może być dostępna również dla małych przedsiębiorstw.

Pomoc kierowana jest do kobiet zmagających się z depresją, po leczeniu onkologicznym oraz samotnych matek, opiekunek wychowujących przewlekle chore dzieci.

Mechanizm jest prosty: partner akcji, który deklaruje pomoc, przekazuje jedną bezpłatną usługę miesięcznie kobiecie w kryzysie. Fundacja koordynuje akcję i łączy beneficjentkę z wykonawcą usługi. Własne potrzeby często wtedy schodzą na dalszy plan. Dlatego podarowana usługa może mieć znaczenie wykraczające poza sam efekt pielęgnacyjny. Kilkadziesiąt minut spędzonych w gabinecie może stać się chwilą wytchnienia, okazją do zadbania o siebie oraz odzyskania poczucia, że jest się zauważoną.

„Nie chodzi o to, żeby jeden przedsiębiorca zrobił bardzo dużo. Chodzi o to, żeby wielu przedsiębiorców zrobiło niewiele, ponieważ właśnie suma tych małych gestów daje ogromny efekt skali" – tłumaczy Paulina Sadowska.

W tym tkwi potencjał całego projektu. Dla gabinetu przekazanie jednej usługi w miesiącu może być stosunkowo niewielkim zobowiązaniem. Jeśli jednak do inicjatywy dołączą setki salonów, suma ich działań na przestrzeni lat przełoży się na realną, ogólnopolską skalę pomocy.

Po wykonaniu pierwszej usługi partner otrzymuje miano **„Salonu Świetlistego"** i dołącza do ogólnopolskiej sieci gabinetów zaangażowanych społecznie.

„Podaruj usługę" pokazuje, że CSR oraz działania społecznego wymiaru ESG nie muszą być domeną wyłącznie dużych firm dysponujących wysokimi budżetami. Odpowiedzialny biznes może pomagać, wykorzystując własne zasoby: czas, kompetencje i odrobinę empatii" – podkreśla prezes fundacji.

Polska jest piątym największym rynkiem kosmetycznym w Unii Europejskiej. Wartość tego rynku w 2024 roku wyniosła około 5,8 mld euro, a w ciągu ostatniej dekady niemal się podwoiła. Skala i tempo rozwoju tego sektora pokazują, jak ogromny potencjał – również społeczny tkwi w branży beauty. Zaangażowanie jednego gabinetu może zachęcić kolejne miejsca do włączenia się w akcję, uruchamiając społeczny efekt domina.

Siłą projektu jest połączenie zasobów beauty z doświadczeniem organizacji pozarządowej. Biznes daje kompetencje, fundacja scala działania, a kobiety otrzymują wsparcie, które w innych okolicznościach mogłoby być poza ich zasięgiem.

Prawdziwa zmiana nie zawsze zaczyna się od wielkiego gestu. Czasem to suma wspólnych kroków, które tworzą realną skalę społecznego wsparcia.

Martyna Muszczak

https://panorama-gospodarcza.gazetaprawna.pl/

Po reformie recept problemy z dawkowaniem

OCHRONA ZDROWIA Nowy sposób walidacji recept miał zwiększyć bezpieczeństwo pacjentów. Tymczasem w wielu przypadkach stało się odwrotnie – **pacjenci otrzymują recepty śmierci na olbrzymie dawki leków**

Karolina Kowalska
karolina.kowalska@infor.pl

Do nowego sposobu walidacji recept w Systemie Informacji Medycznej (SIM) na państwowej Platformie P1 producenci informatycznych programów gabinetowych przygotowywali się rok. Przynajmniej w teorii. Większość zdała egzamin – ich programy umiejętnie komunikują się z SIM, przesyłając do niego recepty o prawidłowych wartościach dawkowania leków. Niestety, nie wszystkie. Problem dotyczy mniej znanych programów gabinetowych czy systemów szpitalnych, które w wielu przypadkach pisane są przez zatrudnionych w nich informatyków.

Skutek? 13 września 2026 r., od kiedy obowiązuje nowy system walidacji, część systemów stanęła, a inne zaczęły przepuszczać recepty z błędami. – Przez pierwsze dwa dni koledzy ze szpitala uniwersyteckiego w ogóle nie mogli wystawiać recept. Pacjenci przychodzili z prośbą o przepisanie leków, które zalecono im w szpitalu – mówi dr Joanna Zabielska-Cieciuch, lekarka rodzinna z Białegostoku, ekspertka Porozumienia Zielonogórskiego. – Podobne kłopoty dotyczyły praktyk używających niszowych programów gabinetowych. Ich dostawcy nie zdołali przygotować się do walidacji i lekarze spędzali mnóstwo czasu, usiłując wypisać receptę – dodaje ekspertka.

Kłopoty z oprogramowaniem odbiły się też na farmaceutach: – Zaczęły do nas trafiać „recepty śmierci". Dostałem np. receptę, która przeszła walidację, na 228 opakowań insuliny z dawkowaniem raz dziennie po 68 ml, tymczasem nie ma człowieka, który przeżyłby taką ilość insuliny. Podobnie jak dawkę 6000 zamiast 60 jednostek heparyny, a taka recepta też trafiła się po walidacji – mówi mgr farm. Kamil Furtak, wiceprezes Dolnośląskiej Rady Aptekarskiej. Dodaje, że farmaceuci są w klinczu: – Nie wiemy, czy wydać pacjentowi bezpieczną dawkę, ryzykując karę NFZ czy inspekcji farmaceutycznej za niezastosowanie się do zwalidowanej recepty, czy odsyłać pacjenta z powrotem do lekarza, by wypisał właściwą receptę. Zwykle wydajemy najmniejszą możliwą do wydania ilość leku i kierujemy go z powrotem do lekarza, jeżeli kuracja ma być dłuższa – wyjaśnia prezes Furtak.

Jak informuje DGP Olga Mickiewicz z Centrum e-Zdrowia, od wdrożenia nowego rozwiązania do CeZ wpłynęło kilkadziesiąt zapytań w związku z nieprawidłową walidacją: – W stosunku do skali wystawianych recept to bardzo niski odsetek. W standardowych godzinach pracy przychodni CeZ odnotowuje nawet kilka tysięcy wystawionych recept na minutę, a łączna liczba wystawionych e-recept przekroczyła już 3 mld. ©℗

eprasa.pl 65c713eb5e

Północ Europy umacnia się jako hub technologiczny

INNOWACJE Google przeznaczy 13 mld euro na rozwój infrastruktury cyfrowej i AI w Finlandii. Ten kraj **nie jest wyjątkiem,** bo cały region od dawna jest nazywany biegunem innowacji

Zuzanna Staszewska-Jedynasty
zuzanna.staszewska@infor.pl

fot. Alamy Stock Photo/BE&W

Islandia rozwija nowe technologie wokół istniejącej infrastruktury energetycznej

Finlandia w ostatnich latach przyciąga coraz więcej inwestycji. Sam Google w tym kraju obecny jest od 2009 r. Kupił wtedy dawną papiernię w Haminie i przekształcił ją w centrum danych. Swoją infrastrukturę rozwija tam również Microsoft, a inwestycje zapowiedział także właściciel TikToka – chiński koncern ByteDance. Firmy wykorzystują to, co w przypadku infrastruktury obliczeniowej ma coraz większe znaczenie: chłodny klimat oraz dostęp do dużych ilości niskoemisyjnej energii.

W fińskim Kajaani działa także LUMI – jeden z najpotężniejszych superkomputerów w Europie. Maszyna należy do wspólnej infrastruktury EuroHPC (Wspólne Przedsięwzięcie w dziedzinie Europejskich Obliczeń Wielkiej Skali) zarządzanej przez konsorcjum 11 europejskich państw, w tym Polski. Dotychczas przeprowadzono na nim prawie 3 tys. projektów badawczych, z których ponad połowa wykorzystywała sztuczną inteligencję. Równolegle rozwijany jest już jednak system LUMI-IQ mający połączyć możliwości AI, superkomputerów i komputerów kwantowych. Warto dodać, że właśnie w Finlandii działa jeden z najbardziej rozpoznawalnych producentów sprzętu kwantowego, IQM Quantum Computers.

Liderzy innowacji w Europie

Ale Finlandia nie jest wyjątkiem. Cały region od dawna jest nazywany biegunem innowacji i technologicznym hubem. Ranking European Innovation Scoreboard zaliczył Szwecję i Danię do grona liderów innowacji. Na trzecim miejscu znalazła się Holandia, na czwartym – Finlandia. Indeks uwzględnia nie tylko efekty działalności innowacyjnej, lecz także jej fundamenty – edukację, cyfryzację, badania, inwestycje i własność intelektualną. Co decyduje o tym, że położone na północy Europy gospodarki tak konsekwentnie tworzą technologie i infrastrukturę należące do światowej czołówki?

Szwecja stawia na współpracę przemysłu, nauki i państwa oraz testowanie nowych technologii przed ich komercyjnym wdrożeniem. W czerwcu tego roku Ericsson, operator Telia, instytut badawczy RISE oraz szwedzkie uczelnie uruchomiły Digital Arena Sweden – projekt wart ponad 300 mln koron szwedzkich (ponad 26 mln euro), którego częścią będzie środowisko testowe sieci 6G. Platforma ma umożliwić rozwój i testowanie rozwiązań wykorzystujących 5G, 6G i AI, m.in. w robotyce, transporcie, górnictwie i medycynie. Państwo, uczelnie, instytuty badawcze i firmy wspólnie tworzą w ten sposób infrastrukturę, dzięki której nowe rozwiązania mogą być sprawdzane przed wejściem na rynek.

Dania, druga w unijnym rankingu innowacyjności, swoją pozycję zbudowała m.in. na silnym sektorze farmaceutycznym i biotechnologicznym oraz na technologiach energetycznych, związanych głównie z energetyką wiatrową. Dziś do tych specjalizacji dokłada robotykę i technologie kwantowe. Na początku września Quantum Foundry Copenhagen ogłosiła budowę w Kopenhadze fabryki chipów kwantowych, która ma umożliwić przejście od badań do produkcji nowych układów na większą skalę. Kraj rozwija równolegle własne komputery kwantowe – powstający superkomputer Magne ma od 2027 r. służyć naukowcom i firmom z państw nordyckich.

Zgodnie z kryteriami ESG

Islandia z kolei rozwija nowe technologie wokół istniejącej infrastruktury energetycznej. Geotermię wykorzystuje do produkcji energii i ogrzewania od dekad, dziś jednak wokół istniejących elektrowni zaczyna budować nowy ekosystem technologiczny.

Przy elektrowni Theistareykir powstaje Geothermal Innovation Site – hub dla firm korzystających nie tylko z energii, lecz także z ciepła i innych produktów ubocznych (np. krzemionki) powstających podczas jej produkcji. Równolegle jest rozwijany projekt Koldis, który ma ograniczyć emisje elektrowni poprzez wychwytywanie i podziemne magazynowanie CO_2 i siarkowodoru. W ten sposób Islandczycy nie tylko zwiększają produkcję energii, na którą popyt stale rośnie, lecz także ograniczają jej ślad środowiskowy.

Estonia pokazuje jeszcze inny model: jej przewagą jest cyfrowa infrastruktura państwa, która umożliwia załatwienie zdecydowanej większości spraw urzędowych online. Estonia jako pierwsze państwo na świecie uruchomiła w 2014 r. program e-Residency, umożliwiający cudzoziemcom uzyskanie cyfrowej tożsamości i prowadzenie firmy w estońskim środowisku prawnym bez konieczności przeprowadzki do kraju. Dziś jest jednym z najlepiej rozpoznawalnych ekosystemów startupowych w Europie. To stąd wywodzą się chociażby Skype, Bolt, Wise i Veriff. ©℗

Czas decyzji dla rynku nieruchomości

PATRONAT

Rynek nieruchomości wchodzi w etap, w którym o wartości inwestycji coraz częściej decydują nie skala i tempo, lecz odporność, elastyczność i zdolność do odpowiadania na zmieniające się warunki. O tym, jak sektor może wykorzystać nowe możliwości i odpowiedzieć na stojące przed nim wyzwania, 28–29 września w Warszawie będą rozmawiać uczestnicy 16. edycji Property Forum. To jedno z najważniejszych spotkań branży w Europie Środkowo-Wschodniej.

W centrum dyskusji znajdą się odporność i „ponadczasowość" aktywów, zmiana użytkownika i demografia, energia oraz niezależność operacyjna, a także relacje z najemcami i długoterminowa wartość nieruchomości. Ważnym obszarem dyskusji będzie finansowanie rynku nieruchomości: zarówno pozyskiwanie środków na inwestycje, jak i rola polskiego kapitału oraz funduszy z Europy Środkowo-Wschodniej.

Organizatorzy dużo miejsca poświęcają sektorom, które dziś szczególnie mocno zmieniają obraz rynku. Rozmowy obejmą przyszłość biur i nowe oczekiwania najemców, mieszkaniówkę, PRS, akademiki i senior living, handel, hotele, logistykę oraz przemysł. Uczestnicy będą się również zastanawiać, jak rozwój AI i centrów danych wpłynie na popyt na nieruchomości oraz jak energia, infrastruktura i lokalizacja będą decydować o powodzeniu inwestycji. Nie zabraknie tematów związanych z rewitalizacją i nadawaniem istniejącym budynkom nowych funkcji, a także pytań o to, jak miasta powinny godzić potrzeby mieszkańców z oczekiwaniami inwestorów.

W rozmowie o przyszłości rynku wezmą udział przedstawiciele kluczowych firm działających w sektorze nieruchomości. Wśród prelegentów znajdą się: Jarosław Bator, prezes NDI Development; Marek Dobrzycki, partner w Panattoni Poland; Maciej Dyjas, co-owner & managing partner Griffin Capital Partners; Kamil Kowa, dyrektor zarządzający Savills Polska; Dominik Leszczyński, założyciel i prezes DL Invest Group; Aleksandra Mazzini, head of investment w Savills Polska; Rafał Mazurczak, członek zarządu i chief operating officer Echo Investment; Dominik Sołtysik, COO Eastern Europe & CSO Essendi, CEO Essendi Poland, a także Grzegorz Tomaszewski, prezes PFR Nieruchomości.

W trakcie gali Prime Property Prize po raz 16. zostaną wyróżnione firmy, inwestycje, projekty, miasta i liderzy wyznaczający kierunki rozwoju polskiego rynku nieruchomości. Prime Property Prize od lat jest jednym z najważniejszych wyróżnień w branży, a gala gromadzi szerokie grono jej przedstawicieli, stając się przestrzenią spotkania, wymiany doświadczeń i podsumowania najważniejszych osiągnięć rynku. ©℗ EIS

Szczegółowy program oraz formularz rejestracyjny znajdują się na stronie wydarzenia: www.propertyforum.pl

REKLAMA

eprasa.pl 65c713eb5e

XXXV FORUM EKONOMICZNE W KARPACZU

Fot. Forum Ekonomiczne w Karpaczu

Przestępczość finansowa i szara strefa: miliardowe straty dla budżetu państwa

Organizator

Szara strefa w Polsce osiąga według szacunków wartość 659 mld zł, czyli 18,1 proc. PKB. Podczas XXXV Forum Ekonomicznego w Karpaczu eksperci, prawnicy oraz przedstawiciele służb dyskutowali o współczesnej przestępczości finansowej i o nielegalnym handlu wyrobami akcyzowymi, a także o sposobach przeciwdziałania tym zjawiskom.

Przez cały panel „Przestępczość finansowa i szara strefa jako zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa, ładu podatkowego i stabilności gospodarczej" przewijał się wątek zagrożeń. Nielegalne przepływy finansowe, oszustwa podatkowe oraz szara strefa ograniczają dochody publiczne, osłabiają zdolność państwa do działania i zaburzają uczciwą konkurencję między legalnie działającymi podmiotami. Szczególnym przykładem tego zjawiska pozostaje nielegalny handel wyrobami akcyzowymi, który może finansować szerszą działalność przestępczą, wykraczającą daleko poza sam rynek tytoniowy czy alkoholowy.

O tym, jak poważny jest to problem, świadczą dane przywołane na wstępie panelu. Polski deficyt budżetowy jest planowany na 286 mld zł, co odpowiada 7,1 proc. PKB. Tymczasem, jak wynika z opracowań Warsaw Enterprise Institute, szara strefa w Polsce, rozumiana jako działalność gospodarcza prowadzona bez rejestracji i bez odprowadzania podatków, wytwarza wartość odpowiadającą aż 18,1 proc. PKB, czyli 659 mld zł. W samych wyrobach tytoniowych udział szarej strefy wzrósł z 7,5 proc. na koniec 2025 r. do prawie 10 proc. rynku w I kw. 2026 r. W wyniku skokowych podwyżek podatku akcyzowego w ciągu dwóch lat jej wartość się podwoiła, na koniec 2024 r. było to 4,7 proc. Nielegalne kasyna internetowe obejmują 40 proc. całego rynku hazardowego, podobnie jest w branży odpadowej.

Sprawy ciągną się latami

Mecenas Agata Kotwicka-Stefańska, adwokat w Mariański Group Kancelaria Prawno-Podatkowa, przedstawiła perspektywę prawną walki z przestępczością akcyzową, wskazując na jej rozbudowaną i wielowątkową specyfikę.

– Organy takie jak Centralne Biuro Śledcze Policji poświęcają miesiące, a niekiedy lata na skuteczną walkę z grupami przestępczymi, które zajmują się nie tylko samą produkcją i transportem nielegalnych wyrobów, lecz także ich magazynowaniem i dystrybucją, a więc całym łańcuchem logistycznym, który trzeba rozpracować niezależnie na każdym etapie – mówiła.

Zwróciła uwagę, że każdej podejrzanej osobie trzeba osobno udowodnić, że wykonywała konkretną, ściśle określoną czynność w ramach całego procederu, co w praktyce prokuratorskiej i sądowej potrafi trwać latami.

Agata Kotwicka-Stefańska szczegółowo opisała, dlaczego droga od zatrzymania sprawców do ogłoszenia prawomocnego wyroku bywa tak długa i często kończy się rozczarowaniem dla organów ścigania. Gdy służby dysponują solidnym materiałem dowodowym zebranym w toku czynności operacyjnych, samo postępowanie karne dopiero się wtedy zaczyna, a jego dalszy przebieg bywa równie skomplikowany, co sama faza przygotowawcza.

– Proces sądowy w sprawach o przestępczość akcyzową obejmuje zwykle długi łańcuch czynności procesowych: przesłuchania świadków, ekspertyzy, opinie biegłych dotyczące pochodzenia i sposobu wytworzenia nielegalnych wyrobów, a następnie, w przypadku skazania w pierwszej instancji, niemal automatycznie uruchamianą procedurę odwoławczą. Apelacje składane przez obrony oskarżonych potrafią przeciągać całe postępowanie o kolejne lata, gdy w proceder jest zaangażowanych kilkanaście lub kilkadziesiąt osób na różnych szczeblach organizacji przestępczej, od kierujących grupą, przez osoby zarządzające produkcją, aż po kierowców i magazynierów. Każdą z nich trzeba osobno powiązać z konkretnymi, udokumentowanymi czynnościami – tłumaczyła.

Jak podkreśliła adwokat, niezwykle trudno jest wykazać ponad wszelką wątpliwość, że dana osoba faktycznie brała udział w nielegalnej produkcji papierosów, a nie na przykład jedynie świadczyła usługi transportowe czy magazynowe, nie mając pełnej wiedzy o charakterze przewożonego lub przechowywanego towaru.

– Ta trudność dowodowa, w połączeniu z rozbudowanymi gwarancjami procesowymi przysługującymi oskarżonym, sprawia, że znaczna część spraw kończy się wyrokami uniewinniającymi, umorzeniami lub karami, które nie są proporcjonalne do skali osiąganych przez przestępców korzyści – mówiła.

Agata Kotwicka-Stefańska oceniła, że prawo w tym obszarze musi być przewidywalne, proporcjonalne i egzekwowalne. Jej zdaniem legalny przedsiębiorca musi mieć zapewnione jasne normy prawne, na których może się oprzeć w codziennej działalności.

– Tymczasem przedsiębiorcy często nie mają pewności, czy podejmowane przez nich działania są zgodne z obowiązującymi przepisami, czy też mogą zostać uznane za naruszenie prawa. Jednocześnie istnieje przy tym pewna prawidłowość: im bardziej skomplikowany i nieprzejrzysty jest system prawny, tym trudniej organom ścigania skutecznie udowodnić winę potencjalnemu przestępcy – opisywała paradoksalną sytuację mecenas.

Sztuczna inteligencja ułatwi walkę

Jerzy Kwieciński, wiceprezes Krajowej Izby Gospodarczej (m.in. były minister finansów), ocenił, że temat szarej strefy jest kluczowy zarówno dla Polski, jak i dla całej Unii Europejskiej. Jak zaznaczył, między poszczególnymi członkami UE istnieją spore dysproporcje co do wielkości szarej strefy, a nasz kraj wcale nie jest w tym zestawieniu liderem.

– Dla porównania, we Francji szara strefa odpowiada za ok. 40 proc. PKB. Dotychczas żaden kraj nie zdołał w pełni jej zlikwidować – powiedział.

eprasa.pl 65c713eb5e

Wiceprezes KIG zwrócił też uwagę, że istnieją różne odcienie szarości zjawiska, w zależności od wielkości i charakteru zaangażowanych podmiotów.

– Obecnie nie istnieją statystyki, które precyzyjnie wskazywałyby, o ile dokładnie szara strefa obniża tempo wzrostu gospodarczego. W Polsce notujemy jego solidny poziom sięgający niemal 4 proc., ale wpływ szarej strefy na dochody państwa pozostaje znaczący. Z tego punktu widzenia skuteczne przeciwdziałanie szarej strefie ma bardzo duże znaczenie. W polskich warunkach mogłoby to przynieść wynik rzędu kilkudziesięciu miliardów złotych, co przy obecnym, wysokim deficycie budżetowym czyni każde działanie resortu finansów w tym obszarze szczególnie istotnym – ocenił Jerzy Kwieciński.

Zaznaczył, że polskie służby są dziś bardzo profesjonalne i korzystają z nowoczesnych rozwiązań technologicznych.

– Sztuczna inteligencja może w najbliższych latach jeszcze bardziej zwiększyć efektywność ich działania. Jestem jednak zwolennikiem przede wszystkim lepszego egzekwowania już istniejącego prawa oraz stawiania na sprawność funkcjonowania służb zamiast tworzenia kolejnych regulacji – mówił.

Jego zdaniem dobrym kierunkiem byłoby również postawienie na nowe rozwiązania technologiczne oraz większe zaufanie do ludzi pracujących w poszczególnych instytucjach państwowych. Podkreślił, że popiera podejście oparte na planowaniu strategicznym i priorytetyzacji działań, ale skrytykował jednocześnie obecny brak spójnego pomysłu rządu na systemową walkę z szarą strefą.

– Państwo musi mieć własną, jasno określoną strategię w tym obszarze i konsekwentnie ją realizować – podsumował Jerzy Kwieciński.

System czasem zachęca do nieuczciwości

Piotr Palutkiewicz, prezes Warsaw Enterprise Institute, zaznaczył, że w demokratycznym państwie prawa nie powinno być przyzwolenia na istnienie szarej strefy.

– Sytuacja, w której legalne i uczciwe podmioty muszą konkurować na rynku z podmiotami niepłacącymi podatków, jest fundamentalnie niesprawiedliwa – podkreślił.

Prezes WEI zastrzegł, że do wszelkich danych związanych z szarą strefą zawsze należy podchodzić z pewną rezerwą ze względu na trudną do zmierzenia specyfikę zjawiska. Docenił wysiłki CBŚP, zaznaczając jednocześnie, że w jego ocenie zjawisko to nigdy nie zostanie całkowicie wyeliminowane.

Piotr Palutkiewicz wskazał na kilka systemowych prawidłowości leżących u podstaw problemu. Pierwszą z nich jest przeregulowanie niektórych branż.

– W przypadku takich sektorów jak hazard legalne prowadzenie działalności w Polsce bywa nadmiernie utrudnione przez obowiązujące przepisy. Można technicznie blokować domeny internetowe związane z nielegalną działalnością, ale obecne przepisy nie nadążają za rzeczywistością rynkową i w praktyce nie pozwalają skutecznie zwalczyć szarej strefy u samego źródła – podkreślił.

Zwrócił też uwagę na obecność szarej strefy na rynku pracy.

– Pracodawca często deklaruje oficjalnie jedynie stawkę minimalną, natomiast pozostałą część wynagrodzenia przekazuje nieoficjalnie, „pod stołem", poza systemem podatkowym i ubezpieczeniowym. W mojej ocenie mamy dziś w Polsce system, który w wielu miejscach niemal zachęca uczestników rynku do zachowań nieuczciwych, bo są one po prostu bardziej opłacalne niż pełne rozliczanie się z fiskusem – mówił.

Zdaniem prezesa Warsaw Enterprise Institute państwo stoi przed dwiema zasadniczymi drogami: albo konsekwentnego ścigania i eliminowania przestępczości gospodarczej, albo dostosowania przepisów w taki sposób, by jak największą część obecnej szarej strefy wciągnąć do legalnej, białej strefy gospodarki.

Wyższe podatki szkodzą

Michał Połuboczek, poseł Konfederacji i przedsiębiorca, postawił tezę, że im niższe są podatki, tym mniejsza jest skala szarej strefy.

– I odwrotnie, gwałtowne podwyżki obciążeń podatkowych prowadzą do jej wzrostu – powiedział.

Dziury w budżecie państwa ma na przykład łatać planowana duża nowelizacja ustawy o akcyzie, odnosząca się do papierosów elektronicznych.

– Przesada w podnoszeniu stawek podatkowych doprowadzi do dalszego wzrostu szarej strefy, a nie do realnego zwiększenia wpływów budżetowych – ocenił w dyskusji Michał Połuboczek.

Poseł Konfederacji zwrócił również uwagę na łatwość, z jaką nielegalne kasyna internetowe obchodzą obowiązujący w Polsce monopol państwowy.

> W przypadku takich sektorów jak hazard legalne prowadzenie działalności w Polsce bywa nadmiernie utrudnione przez obowiązujące przepisy. Można technicznie blokować domeny internetowe związane z nielegalną działalnością, ale obecne przepisy nie nadążają za rzeczywistością rynkową i w praktyce nie pozwalają skutecznie zwalczyć szarej strefy u samego źródła – podkreślał **Piotr Palutkiewicz**

– Podatek stanowi w praktyce czysty zysk dla podmiotów działających w szarej strefie. To właśnie różnica wynikająca z niepłacenia danin publicznych sprawia, że ich produkty i usługi są znacznie bardziej konkurencyjne cenowo od tych oferowanych legalnie – ocenił.

Jak zdefiniował, źle skonstruowane prawo działa na korzyść szarej strefy, a dobre prawo powinno w równym stopniu obejmować wszystkich uczestników rynku.

– Najgorszą z możliwych sytuacji jest taka, w której jedni uczestnicy rynku rzetelnie płacą wysokie podatki, podczas gdy inni nie robią tego w ogóle, co prowadzi do systemowej nieuczciwej konkurencji – powiedział.

Towar napływa również z zagranicy

Oparty na danych operacyjnych obraz zjawiska przedstawił Marek Młyński, ekspert z Centralnego Biura Śledczego Policji.

– W nadchodzących latach nie należy się spodziewać zmiany dotychczasowego trendu, jeśli chodzi o wykrywanie nielegalnej produkcji wyrobów akcyzowych w Polsce. Zjawisko to, mimo aktywnych działań służb, pozostaje trwałym elementem krajobrazu przestępczości gospodarczej – powiedział.

Przedstawione przez eksperta CBŚP dane pokazały szczegółowo skalę problemu. Tylko w pierwszej połowie 2026 r. polskie służby ujawniły łącznie 268 860 102 sztuki nielegalnych papierosów, zlikwidowano przy tym 11 fabryk papierosów oraz osiem krajalni tytoniu, a waga przejętego tytoniu sięgnęła 356 651 kg. W tym samym okresie po raz pierwszy w statystykach CBŚP pojawiła się osobna kategoria wyrobów innowacyjnych – służby ujawniły 273 260 sztuk nielegalnych e-papierosów oraz aż 650 464 sztuk liquidów, co pokazuje, jak dynamicznie przestępczość akcyzowa podąża za zmieniającym się rynkiem wyrobów nikotynowych. Zlikwidowano też jedną nielegalną rozlewnię alkoholu, dzięki czemu przejęto 2487 l nielegalnego trunku.

Analiza dynamiki rok do roku pokazuje przy tym istotne wahania skali zjawiska. Jak mówił ekspert, o ile w 2025 r. liczba ujawnionych papierosów wzrosła aż o 181 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim, a liczba zlikwidowanych fabryk o 81 proc., o tyle dane za pierwsze półrocze 2026 r. wskazują już na spadek – odpowiednio o 62 proc. w przypadku papierosów i również o 62 proc. w przypadku fabryk, w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego. Podobny spadkowy trend widać w przypadku rozlewni alkoholu (-75 proc.) oraz ilości przejętego alkoholu (-69 proc.), podczas gdy ilość przejętego tytoniu w liściach wzrosła w tym samym okresie o 50 proc. Marek Młyński zaznaczył, że tego typu wahania nie powinny być odczytywane jednoznacznie jako spadek skali przestępczości – równie dobrze mogą odzwierciedlać zmianę taktyki działania grup przestępczych, przenoszących część produkcji poza granice Polski, o czym świadczą kolejne dane zaprezentowane przez eksperta CBŚP.

Liczba fabryk papierosów zlikwidowanych za granicą, ale powiązanych z polskimi grupami przestępczymi lub z polskim rynkiem zbytu systematycznie rośnie. O ile w 2023 r. zlikwidowano za granicą osiem takich fabryk – po jednej w Belgii, Czechach, Estonii, Hiszpanii oraz na Słowacji i Węgrzech, a także dwie w Niemczech, a w 2024 r. liczba ta spadła do czterech (trzy fabryki w Belgii i jedna we Francji), o tyle w 2025 r. wzrosła ona skokowo do 11. W tym ostatnim przypadku najwięcej, bo aż pięć fabryk zlikwidowano w Belgii, po jednej wykryto w Bułgarii, Czechach, na Łotwie, w Niemczech, na Słowacji oraz we Włoszech. Jak podkreślił przedstawiciel CBŚP, Belgia od trzech lat pozostaje krajem, w którym najczęściej jest lokalizowana nielegalna produkcja papierosów trafiających następnie na polski i środkowoeuropejski rynek, co wskazuje na istnienie utrwalonych, transgranicznych łańcuchów przestępczych.

Równolegle CBŚP odnotowuje likwidację nielegalnych krajalni papierosów działających poza granicami Polski, choć w tym przypadku skala zjawiska jest mniejsza. W 2023 r. zlikwidowano po jednej krajalni w Niemczech i Wielkiej Brytanii, w 2024 r. jedną na Słowacji, natomiast w 2025 r. – po jednej w Czechach, Niemczech i ponownie na Słowacji. Jak zaznaczył Marek Młyński, mniejsza skala w porównaniu z fabrykami wynika najczęściej z tego, że są to obiekty mniejsze, łatwiejsze do ukrycia, jednocześnie wymagające ściślejszej współpracy operacyjnej z zagranicznymi służbami, by skutecznie je namierzyć i zlikwidować.

Marek Młyński odniósł się także do bieżących wyzwań regulacyjnych i operacyjnych.

– Planowany wzrost akcyzy na papierosy i alkohol doprowadzi do tego, że tańszy, nielegalny tytoń i alkohol znajdą w Polsce swoich odbiorców, powiększając tym samym potencjalny rynek zbytu dla przestępców – ocenił. Ekspert CBŚP zwrócił uwagę również na nielegalny przemyt drogą morską. Jako przykład podał niedawne ujawnienie w porcie w Gdyni 14 mln sztuk papierosów, które przypłynęły do Polski z Singapuru, co pokazuje globalny, a nie wyłącznie regionalny charakter współczesnej przestępczości akcyzowej.

– Warto zwrócić też uwagę na zjawisko wykorzystywania kryzysu migracyjnego na granicy polsko-białoruskiej. Wraz z napływem migrantów w tym regionie pojawiły się również nielegalne papierosy, co sugeruje wykorzystywanie tych samych szlaków przerzutowych do przemytu różnych typów nielegalnych towarów – powiedział.

Na koniec ekspert CBŚP wskazał na dwa istotne, systemowe ograniczenia w skutecznym zwalczaniu przestępczości akcyzowej. Pierwszym jest duże zróżnicowanie przepisów obowiązujących w poszczególnych krajach Unii Europejskiej, dotyczące choćby nieprzetworzonego tytoniu.

– W rezultacie te towary w wielu krajach członkowskich nie podlegają odpowiedniemu monitorowaniu, co ułatwia ich niekontrolowany przepływ przez granice wewnątrz Wspólnoty. Drugim, równie istotnym ograniczeniem są braki kadrowe w samych służbach. Nie da się efektywniej wykonywać coraz bardziej wymagającej pracy operacyjnej, dysponując przy tym coraz mniejszą liczbą funkcjonariuszy. Skuteczne rozpracowywanie międzynarodowych grup przestępczych wymaga bowiem realnej pracy w terenie, której nie da się wykonać zza biurka – podsumował ekspert.

Warto dodać, że nielegalny przemyt i sprzedaż produktów poza jakąkolwiek kontrolą stwarza też ogromne zagrożenie zdrowotne dla nabywców takich towarów.

Michał Perzyński

DZIAŁANIA CBŚP

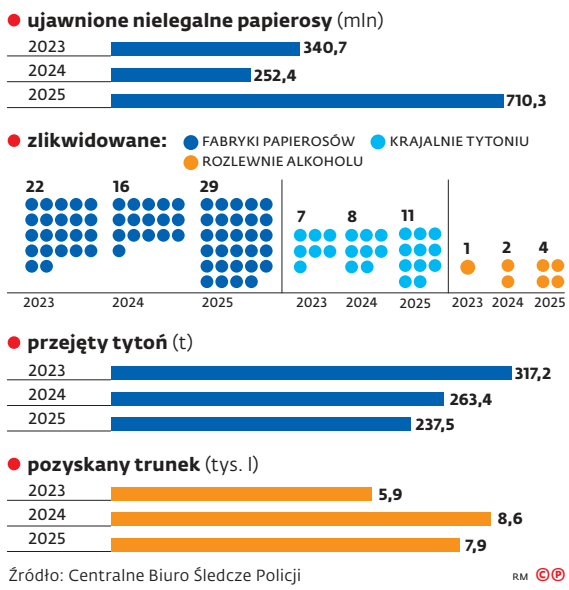

Źródło: Centralne Biuro Śledcze Policji RM

eprasa.pl 65c713eb5e

CDU traci, AfD rośnie. Kanclerz pod presją

NIEMCY Kanclerz Friedrich Merz **nie zamierza ustępować** ze stanowiska i zapowiada kontynuację reform gospodarczych

Maria Wiśniewska
maria.wisniewska@infor.pl

– To katastrofa – tak Merz podsumował niedzielne wybory landowe w Meklemburgii-Pomorzu Przednim, w których jego partia CDU nie przekroczyła progu wyborczego. Według wstępnych wyników chadecja uzyskała 4,9 proc. głosów – o ponad 8 pkt proc. mniej niż w ostatnich wyborach w 2021 r. i najmniej w historii wszystkich wyborów w RFN.

Pasmo sukcesów kontynuuje za to AfD. Z ok. 38 proc. oddanych na nią głosów ponad dwukrotnie poprawiła swój wynik z 2021 r., wyprzedzając nie tylko CDU, lecz także socjaldemokratyczną SPD, która od niemal 30 lat wygrywała w tym wschodnim landzie wszystkie wybory. To kolejna spektakularna wygrana AfD zaledwie dwa tygodnie po tym, jak w Saksonii-Anhalt partia zdobyła prawie 44 proc. poparcia. – Weszliśmy do elity politycznej kraju – triumfowała w niedzielę Alice Weidel, współprzewodnicząca ugrupowania.

Kluczowym paliwem wyborczym dla AfD w Meklemburgii-Pomorzu Przednim były szybujące ceny energii, które uderzyły w mieszkańców ze zdwojoną siłą przez kryzys na Bliskim Wschodzie. Kandydat AfD na premiera landu Leif-Erik Holm proponował naprawę ocalałych nitek gazociągu Nord Stream, którego stacja odbiorcza znajduje się na terenie landu. Holm przekonywał, że po zakończeniu wojny w Ukrainie Niemcy powinny natychmiast wrócić do zakupu taniego rosyjskiego surowca z Rosji.

fot. Hannibal Hanschke/EPA/PAP

Kanclerz Niemiec Friedrich Merz: Przeprowadzenie reform wymaga kręgosłupa, konsekwencji i cierpliwości

18 września Reuters ujawnił, że liderzy AfD potajemnie przygotowują grunt pod rozmowy z wysłannikami Władimira Putina dotyczące możliwości wznowienia dostaw gazu. Według ustaleń dziennikarzy Weidel i drugi współprzewodniczący partii Tino Chrupalla planują spotkać się w marcu 2027 r. z Kiriłłem Dmitrijewem, głównym doradcą gospodarczym Kremla, jeśli wcześniej doszłoby do porozumienia pokojowego między Moskwą a Kijowem.

Chociaż Holm zgłasza roszczenia do sformowania rządu, AfD najpewniej pozostanie w opozycji. Wszystkie pozostałe formacje, które dostały się do landtagu – oprócz SPD są to Zieloni i Lewica – wykluczają koalicję ze skrajną prawicą i zapowiedziały już gotowość do rozmów koalicyjnych z socjaldemokratami. Komentatorzy zwracają jednak uwagę, że izolowanie zwycięzców może w przyszłości przynieść odwrotny skutek i dodatkowo wzmocnić AfD, która zyska argument, że „stare partie" lekceważą wolę wyborców i blokują mechanizmy demokratyczne.

Również w niedzielę odbyły się wybory do parlamentu Berlina, gdzie rządzi teraz koalicja SPD i CDU. Najwięcej głosów zdobyła Lewica – 24,5 proc. CDU uzyskała ok. 20 proc., AfD 16 proc., Zieloni 14 proc., a SPD 11 proc. głosów.

Po ogłoszeniu wyników Elif Eralp, liderka listy Lewicy, zapowiedziała, że zamierza objąć stanowisko burmistrzyni Berlina, a jako priorytet wskazała walkę z kryzysem mieszkaniowym. Eralp obiecuje m.in. zrealizowanie woli mieszkańców z referendum z 2021 r., w którym większość głosujących poparła wywłaszczenie mieszkań należących do dużych korporacji nieruchomościowych. Oprócz tego program zwyciężczyni zakłada m.in. natychmiastowe zamrożenie czynszów w lokalach komunalnych i zablokowanie podwyżek cen biletów w stołecznej komunikacji miejskiej.

Za klęskę chadecji wielu obarcza odpowiedzialnością Merza, który urząd sprawuje od niespełna półtora roku. Sam kanclerz argumentuje, że słabe notowania jego partii są częściowo ceną za zmiany, które jego rząd musi przeprowadzić, aby przywrócić Niemcom wzrost gospodarczy. Chodzi m.in. o mało popularne plany podniesienia wieku emerytalnego i zaostrzenie zasad zwolnień lekarskich. Kanclerz nie zamierza jednak ani ustępować ze stanowiska, ani wycofywać się z reform. – One muszą nadejść – mówił. Jak dodał, ich przeprowadzenie wymaga „kręgosłupa, konsekwencji i cierpliwości". – Pokażę to jako lider CDU, a przede wszystkim jako kanclerz naszego kraju – zapowiedział Merz.

Rzecz w tym, że wyborcy coraz słabiej wierzą, że rząd Merza czy nawet inny polityk CDU jest w stanie te problemy rozwiązać. We wrześniowym sondażu DeutschlandTrend chadecja utrzymała pozycję lidera w obszarze gospodarki, ale jej przewaga nad AfD szybko topnieje. Kompetencje ekonomiczne chadeków dziś docenia zaledwie 24 proc. badanych, o 13 pkt proc. mniej niż rok wcześniej. W tym czasie skok o 8 pkt proc. zanotowała AfD, której najbardziej w kwestiach gospodarki ufa 21 proc. Niemców. ©℗

Kreml wynikami wyborów wysyła sygnał Zachodowi

ROSJA Putinowska partia Jedna Rosja zdobyła **największą w swej historii** liczbę miejsc w Dumie Państwowej. W tle mobilizacja 300 tys. żołnierzy i próba szybkiego pokonania Ukrainy

Wojciech Kubik
wojciech.kubik@infor.pl

Z danych przedstawionych przez rosyjską Centralną Komisję Wyborczą wynika, że po przeliczeniu 95 proc. głosów zdecydowanym zwycięzcą jest prokremlowska partia Jedna Rosja. Ugrupowanie, na którego czele stoi Dmitrij Miedwiediew, zdobyć miało 355 miejsc w 450-osobowej Dumie Państwowej, a na jej listy oddano prawie 58 proc. głosów.

Tak wysoki wynik oznacza, że ugrupowanie, które w pełni popiera wojenną politykę rosyjskiego prezydenta, osiągnęło nie tylko większość umożliwiającą zmianę konstytucji, lecz także najlepszy wynik w historii. W Dumie znajdą się jedynie partie popierające dalsze prowadzenie wojny w Ukrainie, a przeciwników w postaci kandydatów partii Jabłko wyeliminowano jeszcze w sierpniu, nie rejestrując list ugrupowania. Fakt ten oraz prowadzenie głosowania na terenach okupowanych spowodowały, że wyniku głosowania nie zamierza uznać Unia Europejska. Szefowa unijnej dyplomacji ocenia, że „w Rosji pozostała jedynie iluzja demokracji" i zapowiedziała nałożenie sankcji na osoby zaangażowane w organizację wyborów na zajętych ziemiach Ukrainy.

Ze spokojem na to, co wydarzyło się w Moskwie, patrzy Włodzimierz Marciniak, były ambasador Polski w Rosji. W jego ocenie Duma Państwowa jest tylko „narzędziem administracji prezydenta". Choć zwraca też uwagę na fakt „przydzielenia Jednej Rosji" większości konstytucyjnej. Może to być bowiem sygnał do zmiany polityki Kremla, podobny do tego, jaki Moskwa wysyłała przy okazji wyborów w 2021 r.

– W poprzednich wyborach na czele list zostali wystawieni między innymi Ławrow i Szojgu, czyli ministrowie spraw zagranicznych i obrony. Pełnili rolę lokomotyw wyborczych, nie przyjęli potem mandatów. A aluzja była czytelna: będzie wojna – mówi DGP ambasador Marciniak.

Jeszcze przed wyborami pojawiły się ostrzeżenia, że zaraz po głosowaniu Kreml zdecyduje się na ogłoszenie mobilizacji. Ukraiński prezydent mówił o tym w połowie sierpnia, twierdząc, że gotowe są już dokumenty do powołania pod broń kolejnych 300 tys. poborowych.

Częściową mobilizację Kreml ogłosił już w 2022 r. Wtedy armia nie była w stanie skutecznie jej przeprowadzić. Do tej pory Rosja zdążyła jednak zmienić przepisy i przygotować jednolity rejestr ewidencji wojskowej. Ruszył on w 2025 r. i pozwala na wysłanie wezwania do wojska za pośrednictwem systemu internetowego. Po siedmiu dniach wezwanie uznaje się za dostarczone, a jeśli rekrut nie zareaguje, zablokować można mu możliwość opuszczenia kraju, płatności internetowe, prawo jazdy i wszelkie świadczenia publiczne. W systemie tym mobilizację będzie można przeprowadzić po cichu, a jeśli w wojsku pojawi się 300 tys. nowych rekrutów, to zdaniem gen. Bogusława Packa Ukraina może mieć problem.

– Gdyby na froncie rzeczywiście pojawiło się 300 tys. nowych żołnierzy, co oznaczałoby zwiększenie walczących sił niemal o 50 proc., mogłoby to doprowadzić do przełomu na froncie – mówi generał.

Poparcie dla kontynuowania wojny wyrażają też pozostałe partie, które dostały się do Dumy Państwowej: Komunistyczna Partia Federacji Rosyjskiej (13,81 proc.), Liberalno-Demokratyczna Partia Rosji (8,98 proc.) i Nowi Ludzie (7,96 proc.). ©℗

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

Redakcja:
ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40
e-mail: dgp@infor.pl

Redaktor naczelny: Tomasz Pietryga
Zastępcy redaktora naczelnego: Łukasz Guza, Łukasz Wilkowicz

Kierownicy działów:
Kraj, Świat i Gospodarka: Michał Potocki
Opinie: Marcin Kube
Podatki i Księgowość: Katarzyna Jędrzejewska, Marcin Mroziuk (tygodnik PiK), Magdalena Sobczak (tygodnik RiA)
Firma i Prawo oraz Prawnik: Małgorzata Kryszkiewicz, Izabela Rakowska-Boroń (tygodnik FiP)
Samorząd i Administracja oraz Kadry i Płace: Agata Eichler, Joanna Pieńczykowska-Rybaczyk (tygodnik SiA), Leszek Jaworski (tygodniki KiP i UiŚ)
Dział Dodatków Poradniczych: Monika Bugaj-Wojciechowska

Magazyn: Anna Masłoń, Piotr Czarnowski, Emilia Świętochowska, Maciej Weryński
Szef studia DTP: Jacek Obrusiewicz
Główny grafik: Cezary Cichocki
Fotoedycja: Łukasz Milej
Centrum Reklamy tel. 22 530 44 44
e-mail: reklama@infor.pl
Dyrektor Centrum Reklamy: Marcin Ośmiałowski
Dyrektor Marketingu: Krystyna Wieczorkiewicz

Wiceprezes Zarządu: Marcin Krawczak
Biuro Opiekunów Klienta: ul. Burakowska 14 01-066 Warszawa tel. 22 761 30 30 801 626 666
e-mail: bok@infor.pl
Partnerskie biura ogłoszeń: Mariusz Zarzycki, tel. 519 061 309
Produkcja: Maciej Kownacki, tel. 510 024 707
Druk: Seregni Printing Group S.A.

INFOR
Wydawca Dziennika Gazety Prawnej: INFOR PL S.A. ul. Burakowska 14, 01-066 Warszawa tel. 22 530 40 40
Grupa INFOR PL
Prezes zarządu: Ryszard Pieńkowski

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych zarówno w formie elektronicznej, jak i papierowej bez zgody wydawcy jest zabronione.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują: Kolporter, Garmond Press, GLM, AS Press oraz urzędy pocztowe
Informacje o prenumeracie: tel. 22 761 30 30, dgp.pl/prenumerata

Materiały oznaczane jako: artykuły sponsorowane, prezentacje, cykle, teksty promocyjne, reklama, materiały partnera, materiały na zlecenie, materiały powstałe przy współpracy z (...), subiektywnie, debata, partner, organizator, nazwą wydarzenia (np. Perły Samorządu), partner wydania oraz inne o tożsamym charakterze stanowią materiały reklamowe w rozumieniu art. 36 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. prawo prasowe.

© – znak zastrzeżenia praw autorskich; ℗ – znak odpłatności; ©℗ – dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem (www.gazetaprawna.pl/licencje) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych

eprasa.pl 65c713eb5e

DGP | Firma i Prawo

Dodatek dla prenumeratorów 22 września 2026 nr 184 (6853) DGP.pl

POLECA
INFORlex
KOMPLEKSOWA BAZA WIEDZY

Rejestr Urbanistyczny umożliwia już sprawdzenie wielu informacji, ale nie wszystkich

AKTUALNOŚCI Inwestor znajdzie w centralnym systemie plany zagospodarowania przestrzennego, projekty tych dokumentów czy wyroki w sprawach planistycznych. Do 30 listopada 2026 r. samorządy będą go uzupełniać o dane przestrzenne i część dokumentacji z BIP. Do tego czasu brak dokumentu w rejestrze nie będzie wykluczać tego, że procedura była prowadzona.

Laura Waloszczyk
radca prawny i dyrektor zarządzająca z kancelarii Gut i Wspólnicy

Ocena możliwości zagospodarowania nieruchomości poprzedza decyzję o jej nabyciu lub rozpoczęciu procesu inwestycyjnego. Dotychczas uzyskanie pełniejszego obrazu sytuacji planistycznej często wymagało korzystania z kilku różnych źródeł. Inwestor sprawdzał miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego na stronie gminy lub w Biuletynie Informacji Publicznej, poszukiwał uchwał dotyczących rozpoczęcia procedury planistycznej, analizował projekty dokumentów oraz odrębnie weryfikował informacje o prowadzonych postępowaniach planistycznych.

Reforma systemu planowania przestrzennego ma to zmienić i uprościć. Jednym z jej elementów jest Rejestr Urbanistyczny, który został uruchomiony 1 lipca 2026 r.

Obowiązujące akty planistyczne...

Pierwszą grupę informacji istotnych z punktu widzenia procesu inwestycyjnego stanowią obowiązujące akty planowania przestrzennego. W module „Akty planowania przestrzennego" są udostępniane dane przestrzenne dotyczące:

- planów ogólnych gmin,
- miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego,
- uchwał krajobrazowych,
- planów zagospodarowania przestrzennego województw oraz
- audytów krajobrazowych.

Rejestr pozwala zatem rozpocząć analizę dotyczącą konkretnej działki od ustalenia, jakie akty planistyczne odnoszą się do danego terenu, a następnie przejść do związanych z nimi danych i dokumentów.

Dla inwestorów działających na wielu rynkach lokalnych to szczególnie istotna zmiana. Nie będzie już konieczne każdorazowe ustalanie sposobu publikowania danych przez konkretną gminę ani wyszukiwanie dokumentów na odmiennie zorganizowanych stronach internetowych poszczególnych jednostek samorządu.

...i procedury w toku

Samo ustalenie treści obowiązującego miejscowego planu nie zawsze jest wystarczające. Działka może bowiem w chwili przeprowadzania analizy mieć bardzo korzystne przeznaczenie, lecz jednocześnie mogła zostać wszczęta procedura zmiany planu, która może wpłynąć na możliwość jej przyszłego zagospodarowania. Dla oceny ryzyka inwestycyjnego informacja o rozpoczęciu takich prac bywa równie istotna jak treść obowiązującego planu.

Dlatego jednym z ważniejszych rozwiązań rejestru jest udostępnianie informacji pochodzących z uchwał o przystąpieniu do sporządzania aktów planowania przestrzennego. Artykuł 67h ust. 1 u.p.z.p. przewiduje również udostępnianie:

- wniosków o sporządzenie lub zmianę planów ogólnych i planów miejscowych,
- wniosków o uchwalenie zintegrowanych planów inwestycyjnych oraz
- zgód na przystąpienie do sporządzenia Zintegrowanych Planow Inwestycyjnych i przypadków ich wycofania.

Analiza nieruchomości może więc obejmować nie tylko odpowiedź na pytanie, co można wybudować na działce obecnie, lecz także ustalenie, czy toczą się procedury, które mogą tę sytuację zmienić. Ten drugi element powinien mieć szczególne znaczenie przy prawnym due diligence nieruchomości.

Projekty planów też w systemie

Kolejnym krokiem będzie udostępnianie w rejestrze projektów dokumentów planistycznych. Zgodnie z regulacjami zawartymi w art. 67h ust. 2–5 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (dalej: u.p.z.p.), które wejdą w życie 1 października 2026 r., rejestr będzie obejmował m.in. projekty aktów planowania przestrzennego. Materiały przekazywane do uzgodnień i opiniowania, poddawane konsultacjom społecznym albo przedstawiane radzie gminy lub sejmikowi województwa będą udostępniane wraz z dokumentami towarzyszącymi wymaganymi zgodnie z ustawą. Zależnie od etapu prac będą to m.in. uzasadnienie, raport z konsultacji oraz prognoza oddziaływania na środowisko, jeżeli jej sporządzenie jest wymagane.

Uwaga! Z punktu widzenia inwestora jest to bardzo istotna funkcjonalność. Treść projektu planu może bowiem wskazywać ryzyka dla inwestycji jeszcze przed zakończeniem procedury planistycznej. Może np. przewidywać zmianę funkcji terenu, parametrów zabudowy, zasad obsługi komunikacyjnej albo innych ustaleń wpływających na planowane przedsięwzięcie. Rejestr może więc pozwolić na wcześniejsze wychwycenie zmian, zanim zostaną one przyjęte w formie obowiązującego aktu prawa miejscowego.

Ramka 1

Baza wiedzy

Rejestr Urbanistyczny jest centralnym źródłem informacji i danych z zakresu planowania i zagospodarowania przestrzennego, a nie uniwersalnym rejestrem stanu prawnego i faktycznego gruntu. Taki zakres jego funkcji wynika wprost z art. 67d ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (dalej: u.p.z.p.). Dlatego nie zastąpi on np.:

- księgi wieczystej,
- dokumentacji geodezyjnej,
- kwestii dostępu nieruchomości do drogi publicznej,
- istniejących lub projektowanych sieci infrastruktury technicznej,
- decyzji administracyjnych wydawanych na podstawie innych ustaw,
- innych ograniczeń publicznoprawnych, które mogą wpływać na możliwość realizacji inwestycji.

Dla inwestora istotna jest przede wszystkim możliwość wyszukiwania informacji dotyczących konkretnego obszaru (rejestr ma charakter publiczny). Według instrukcji rządowej można to robić za pomocą nazwy gminy albo identyfikatora działki.

©℗

E-Wyrys: nowe narzędzie

Jedną z dodatkowych usług w ramach rejestru jest e-Wyrys POG. Pozwala ona uzyskać przez Internet informację w formie wypisu i wyrysu z planu ogólnego gminy. Dokument jest generowany automatycznie na podstawie kompletnej wersji planu ogólnego opublikowanej w Rejestrze Urbanistycznym. Obszar może zostać wskazany m.in. przez wyszukanie działki za pomocą jej identyfikatora albo zaznaczenie odpowiedniego terenu na mapie. Samo wygenerowanie dokumentu jest bezpłatne.

Dla inwestorów jest to przydatne rozwiązanie zwłaszcza na początkowym etapie analizy nieruchomości. Pozwala bowiem szybko zweryfikować ustalenia planu ogólnego dotyczące konkretnego obszaru bez konieczności składania tradycyjnego wniosku w urzędzie. Nie należy jednak utożsamiać zawartych w nim informacji z kompletną odpowiedzią na pytanie o możliwość realizacji określonej inwestycji. Plan ogólny nie zastępuje analizy miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego ani, w razie jego braku, oceny przesłanek uzyskania decyzji o warunkach zabudowy.

Informacje o rewitalizacji

Zakres rejestru jest szerszy niż same akty planowania przestrzennego. Zgodnie z art. 67h u.p.z.p. obejmuje również informacje i dane związane z rewitalizacją, w tym diagnozy sporządzane na podstawie ustawy o rewitalizacji, uchwały o wyznaczeniu obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji, uchwały o przyjęciu gminnego programu rewitalizacji oraz uchwały dotyczące ustanowienia specjalnej strefy rewitalizacji.

Informacja o objęciu nieruchomości obszarem rewitalizacji lub specjalną strefą Rewitalizacji może mieć istotne znaczenie przy analizie prawnej nieruchomości. Rejestr pozwoli więc powiązać podstawową analizę planistyczną także z częścią informacji dotyczących polityki rewitalizacyjnej gminy.

Uwaga! Dla profesjonalnej analizy nieruchomości szczególne znaczenie ma jeszcze jedna grupa danych. Rejestr obejmuje rozstrzygnięcia nadzorcze wojewody stwierdzające nieważność aktów planowania przestrzennego oraz wyroki sądów administracyjnych dotyczące takich aktów.

Pozwala to na znacznie szersze spojrzenie na status prawny aktu planistycznego. Samo odnalezienie uchwały w sprawie miejscowego planu nie przesądza bowiem jeszcze, że cały akt pozostaje w niezmienionym zakresie w obrocie prawnym. Przy bardziej złożonych inwestycjach analiza rozstrzygnięć nadzorczych i orzeczeń sądów administracyjnych może być konieczna dla prawidłowego ustalenia aktualnego stanu prawnego nieruchomości. Rejestr może zatem ułatwić ich identyfikację, lecz nie wyeliminuje potrzeby przeprowadzenia oceny prawnej.

©℗

Dokończenie na s. C3

eprasa.pl 65c713eb5e

Podział obrad walnego zgromadzenia spółdzielni na części? Tak, jednak tylko zgodnie z ustawą

Przepisy obowiązującego prawa pozwalają kontynuować obrady walnego zgromadzenia spółdzielni po przerwie, lecz nie dają podstaw do wcześniejszego przypisania poszczególnych punktów porządku obrad do różnych terminów. Taka organizacja narusza przepisy i ogranicza fundamentalne prawa członków spółdzielni

Andrzej Ceglarski
adwokat

Jako adwokat zajmujący się na co dzień obsługą prawną spółdzielni chciałbym się odnieść do artykułu radcy prawnego Piotra Pałki „Spółdzielnia może rozłożyć walne zgromadzenie na kilka dni", opublikowanego 11 sierpnia br. na łamach Dziennika Gazety Prawnej.

Opisany tam sposób organizacji walnego zgromadzenia spółdzielni mieszkaniowej jest moim zdaniem rażąco sprzeczny z obowiązującym prawem, w tym z art. 8^3 ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych (dalej: u.s.m.). Nie można uznać, że zaplanowanie z góry obrad na kilka dni, w ten sposób, że w różnych terminach będą rozpatrywane odrębne punkty porządku obrad, jest zgodne z prawem i nie narusza praw członków spółdzielni.

Uzasadnienie organizacyjne

Walne zgromadzenie jest najwyższym organem spółdzielni o integralnej strukturze. Co do zasady powinno się odbyć jednego dnia, w tym samym miejscu dla wszystkich członków. Podobnie jak zgromadzenia organów spółek i innych organizacji korporacyjnych, jest zwoływane na ściśle określoną datę.

Ustawa przewiduje wyjątek dla dużych spółdzielni mieszkaniowych. Zgodnie z art. 8^3 u.s.m. walne zgromadzenie może zostać podzielone na części, jeżeli spółdzielnia liczy ponad 500 członków, a możliwość taką przewiduje jej statut. Poszczególne części realizują wówczas taki sam porządek obrad, ale uczestniczą w nich różne grupy członków. Podział ten jest zwykle związany z ich przynależnością do poszczególnych osiedli.

Rozwiązanie to ma uzasadnienie organizacyjne. W spółdzielni liczącej dziesiątki tysięcy członków zapewnienie odpowiednich warunków do obradowania wszystkim uprawnionym jednocześnie może być bardzo trudne. Nie należy jednak utożsamiać podziału walnego zgromadzenia na części z rozłożeniem jednego zgromadzenia na kilka dni, podczas których są omawiane kolejne różne punkty porządku obrad.

Przerwa nie może służyć dzieleniu obrad

Od podziału zaplanowanego z góry należy odróżnić kontynuowanie walnego zgromadzenia po przerwie, w tym wtedy, gdy obrad nie udało się zakończyć do godz. 24. Są to przypadki inne niż wcześniejsze wyznaczenie kilku terminów i przypisanie do każdego z nich odrębnych spraw. Ustawa nie przewiduje takiego sposobu czasowego dzielenia obrad.

Przerwa ma zapewniać sprawne prowadzenie walnego zgromadzenia. Nie powinna być wykorzystywana do celowego rozciągania go na wiele dni lub tygodni ani do wpływania na skład osób uczestniczących w poszczególnych głosowaniach.

Takie działanie bywa określane jako „szatkowanie" walnego zgromadzenia. Polega na odgórnym czasowym dzieleniu porządku obrad przez organ zwołujący, najczęściej zarząd, chociaż wszystkie punkty powinny zostać rozpatrzone w ramach integralnego zgromadzenia. Zastrzeżenia nie dotyczą więc każdej przerwy, lecz używania jej jako narzędzia do stworzenia serii odrębnych terminów.

Celowe wykorzystywanie przerw do ograniczenia członkom możliwości osobistego udziału w dalszych obradach może zostać ocenione jako sprzeczne z dobrymi obyczajami. Sąd Najwyższy przyjmuje bowiem, że ocena zgodności uchwały z dobrymi obyczajami obejmuje również czynności związane z przeprowadzeniem zgromadzenia. Nie oznacza to jednak, że każda długa albo nieuzasadniona przerwa automatycznie prowadzi do uchylenia później podjętych uchwał.

Orzeczenia przywołane w komentowanym artykule (Sądu Okręgowego w Katowicach z 4 lutego 2020 r., sygn. akt I C 1008/18; Sądu Okręgowego w Warszawie z 9 czerwca 2026 r., sygn. akt I C 377/26 – red.) nie uzasadniają tezy, że organ zwołujący walne zgromadzenie może z góry rozłożyć kolejne punkty porządku obrad na różne dni.

Członkowie spółdzielni mieszkaniowej muszą zostać zawiadomieni o walnym zgromadzeniu co najmniej 21 dni przed jego terminem. Obrady mogą być kontynuowane w innym dniu wyłącznie po zarządzeniu przerwy. Natomiast nie znajduje prawnego umocowania wskazanie już w zawiadomieniu wielu różnych dat, w których mają być rozpatrywane odrębne punkty porządku obrad. Ustawodawca wyraźnie dopuścił osobne obrady poszczególnych części walnego zgromadzenia, ale obradujących w ramach jednego integralnego zgromadzenia z tym samym porządkiem obrad.

WAŻNE: Niedopuszczalne jest odgórne temporalne i przedmiotowe dzielenie porządku obrad walnego zgromadzenia spółdzielni przez zarząd.

Członek spółdzielni musi mieć warunki korzystania z uprawnień

Walne zgromadzenie jest podstawową formą wykonywania praw korporacyjnych przez członków spółdzielni. Prawo uczestnictwa nie może mieć charakteru wyłącznie formalnego. Powinno gwarantować każdemu członkowi rzeczywistą możliwość udziału w całych obradach, zabierania głosu, zadawania pytań, zgłaszania wniosków oraz głosowania nad uchwałami.

Jeżeli jedno walne zgromadzenie zostanie z góry rozłożone na kilka dni, a w każdym z nich będą rozpatrywane inne punkty porządku, członek spółdzielni, który chce uczestniczyć w całości obrad, będzie musiał wielokrotnie stawiać się na kolejnych posiedzeniach. Przy rozłożeniu zgromadzenia na tygodnie lub miesiące powstaje istotna bariera dla osób pracujących, prowadzących działalność gospodarczą albo wykonujących obowiązki rodzinne.

Trudno oczekiwać, aby członek spółdzielni przeznaczał na obrady walnego zgromadzenia kolejne dni urlopu albo rezygnował z wykonywania pracy. Prawo do współdecydowania o sprawach spółdzielni stawałoby się wówczas dostępne przede wszystkim dla osób, które mogą podporządkować swój rozkład zajęć terminom wskazanym przez jej organy.

Nie rozstrzyga tego argument, że nie wszystkie sprawy w równym stopniu interesują każdego członka. Uprawniony sam powinien zdecydować, czy chce uczestniczyć w całości obrad, czy tylko w poszczególnych ich punktach. Organ zwołujący zgromadzenie nie może jednak organizować obrad w sposób, który wymaga od członka pozostawania do dyspozycji przez wiele dni czy tygodni, jeżeli chce on brać udział w całym procesie decyzyjnym.

Przyjęcie odmiennego stanowiska rodziłoby także pytanie o dopuszczalne granice czasowego podziału. Skoro wolno byłoby z góry wskazać kilka dni obrad, trudno byłoby wyjaśnić, dlaczego nie można rozłożyć ich na kilkanaście terminów, wyznaczać jednego posiedzenia tygodniowo czy miesięcznie albo jeszcze bardziej wydłużyć całego zgromadzenia.

Nie jest to problem wyłącznie teoretyczny. W jednej z największych warszawskich spółdzielni walne zgromadzenie rozpisano niemal na cały rok. Ma się ono zakończyć pod koniec maja następnego roku. Ponieważ kolejne zgromadzenie powinno się rozpocząć do końca czerwca, spółdzielnia znalazłaby się niemal w stanie permanentnych obrad.

Uwaga! Obowiązkiem organów spółdzielni jest takie zorganizowanie walnego zgromadzenia, aby członkowie mieli realne warunki do korzystania ze swoich uprawnień. Sposób prowadzenia obrad powinien sprzyjać ich możliwie szerokiemu udziałowi, a nie prowadzić do faktycznego wyłączenia części osób z podejmowania decyzji.

Powiązane decyzje

Czasowe rozbicie obrad może również zerwać związek między sprawami, które powinny być rozpatrywane łącznie. Dobrym przykładem są głosowania dotyczące absolutorium i odwołania członka zarządu.

Zgodnie z art. 49 par. 4 prawa spółdzielczego walne zgromadzenie może odwołać członka zarządu, któremu nie udzieliło absolutorium. Podczas zgromadzenia prowadzonego w jednym terminie wniosek o odwołanie może zostać zgłoszony po podjęciu uchwały o nieudzieleniu absolutorium. W obu sprawach decyduje wówczas zasadniczo to samo grono członków, które wysłuchało dyskusji i poznało argumenty dotyczące oceny działalności zarządu.

Jeżeli natomiast głosowanie nad absolutorium odbywa się w innym dniu niż głosowanie nad odwołaniem, w obu terminach mogą uczestniczyć odmienne grupy członków. Osoby rozstrzygające drugą sprawę nie muszą znać przebiegu wcześniejszej debaty. Dochodzi zatem do rozdzielenia decyzji o absolutorium od jej bezpośredniej konsekwencji, czyli ewentualnego odwołania członka zarządu.

Walne zgromadzenie jest również forum wymiany opinii. Dyskusja nad jednym punktem może prowadzić do pytań i wniosków odnoszących się do następnych spraw. Rozłożenie porządku obrad na różne dni lub tygodnie utrudnia dostrzeżenie tych zależności i całościową ocenę sytuacji spółdzielni. Wnioski formalne zgłoszone jednego dnia mogą zaś oddziaływać na obrady prowadzone później w innym składzie osobowym.

Uchwały do podważenia

Opisany sposób prowadzenia walnego zgromadzenia ogranicza wpływ członków na funkcjonowanie spółdzielni i może zniechęcać ich do udziału w obradach. Może także co najmniej utrudnić rozpatrzenie wniosków dotyczących odwołania członków spółdzielczych organów.

Nie taki był cel ustawodawcy, który przywrócił walne zgromadzenie jako najwyższy organ spółdzielni w miejsce zebrań przedstawicieli. Zmiana miała zapewnić każdemu członkowi możliwość osobistego udziału w podejmowaniu najważniejszych decyzji. Rozłożenie obrad na wiele terminów prowadziłoby natomiast do sytuacji, w której w całym procesie mogłyby uczestniczyć przede wszystkim osoby dysponujące ponadprzeciętną ilością wolnego czasu.

W mojej ocenie zgromadzenie opisane w komentowanym artykule nie odpowiada ustawowej konstrukcji walnego zgromadzenia jako jednolitego organu kolegialnego. Jest raczej ciągiem następujących po sobie posiedzeń, w których mogą uczestniczyć różne grupy członków. Uchwały podjęte w takich okolicznościach mogą zostać podważone, a spółdzielnia może być zmuszona do ponownego zwołania walnego zgromadzenia zgodnie z ustawą i statutem.

Ryzyko nie ogranicza się do samej procedury. Wadliwość uchwał może wywołać dotkliwe skutki organizacyjne i finansowe, także wtedy gdy na ich podstawie spółdzielnia podjęła już dalsze działania lub zawarła umowy. Dlatego sposób zwołania i prowadzenia walnego zgromadzenia nie powinien być traktowany jako kwestia wyłącznie techniczna.

Nie przekonuje mnie zatem pogląd, że rozłożenie punktów porządku obrad na wiele wcześniej wyznaczonych dni ułatwia członkom spółdzielni udział w interesujących ich sprawach. Ceną za tak rozumianą indywidualną wygodę byłoby osłabienie integralności walnego zgromadzenia, zerwanie związku między powiązanymi decyzjami oraz przerzucenie na członków ciężaru wielokrotnego uczestnictwa. Organizacja obrad nie może prowadzić do ograniczenia praw, którym ma służyć.

©℗

eprasa.pl 65c713eb5e

RODO wymaga stałej kontroli firmowych procedur

Same klauzule informacyjne, umowy powierzenia i polityka ochrony danych nie wystarczą. Zaprojektowany system musi uwzględniać **zarówno rozwiązania prawne, jak i organizacyjne oraz odpowiednie zabezpieczenia techniczne**

Katarzyna Miranowicz
radca prawny, Wojarska Aleksiejuk & Wspólnicy

RODO nakłada na administratora odpowiedzialność za zgodne z prawem i bezpieczne przetwarzanie danych osobowych. Zgodnie z art. 5 ust. 2 tego unijnego rozporządzenia administrator powinien nie tylko przestrzegać przepisów, lecz także być w stanie to wykazać. Dotyczy więc go zasada rozliczalności.

Krok 1: Ustal zakres przetwarzania danych

Najpierw należy wskazać, jakie dane osobowe są przetwarzane w przedsiębiorstwie i w jakim celu. Mogą one znajdować się nie tylko w bazie klientów, lecz także w dokumentacji pracowniczej, procesach rekrutacyjnych, korespondencji elektronicznej, systemach CRM, dokumentach księgowych, systemach informatycznych, formularzach kontaktowych czy materiałach marketingowych.

Krok 2: Nie zbieraj danych na zapas

Za każdym razem należy ocenić, czy dana informacja jest przedsiębiorstwu rzeczywiście potrzebna i czy jej pozyskanie znajduje uzasadnienie w prowadzonej działalności. Jeżeli nie, to dalsze gromadzenie danych jest nieuzasadnione. Ta sama zasada dotyczy okresu ich przechowywania. Nie powinny być przechowywane bezterminowo wyłącznie dlatego, że mogą się kiedyś przydać. Okres retencji należy określić z uwzględnieniem potrzeb przedsiębiorstwa oraz obowiązków wynikających z przepisów.

Krok 3: Ogranicz dostęp pracowników

Przedsiębiorca powinien ustalić, kto ma dostęp do poszczególnych kategorii danych i czy rzeczywiście go potrzebuje. Należy więc regularnie sprawdzać, czy:

- pracownicy mają dostęp wyłącznie do danych potrzebnych do wykonywania obowiązków,
- uprawnienia są odbierane po przeniesieniu pracownika na inne stanowisko,
- każdy użytkownik korzysta z indywidualnego konta,
- dostęp do szczególnie istotnych danych jest dodatkowo zabezpieczony,
- uprawnienia są okresowo weryfikowane.

Zgodnie z art. 32 RODO administrator powinien wdrożyć odpowiednie środki techniczne i organizacyjne zapewniające bezpieczeństwo przetwarzania. Powinny one odpowiadać specyfice przedsiębiorstwa.

Krok 4: Dobierz zabezpieczenia techniczne

W zależności od charakteru działalności zabezpieczenia techniczne mogą obejmować:

- silne hasła i uwierzytelnianie wieloskładnikowe,
- monitorowanie dostępu do systemów,
- szyfrowanie danych,
- wykonywanie i testowanie kopii zapasowych,
- aktualizowanie systemów i oprogramowania,
- zabezpieczenie urządzeń przenośnych i poczty elektronicznej,
- mechanizmy pozwalające wykrywać nieautoryzowany dostęp.

Jednak wdrożenie tych rozwiązań nie wystarczy. Trzeba regularnie sprawdzać ich skuteczność i dostosowywać je do zmieniających się zagrożeń.

Krok 5: Przygotuj załogę na incydenty

Nawet najbardziej zaawansowane rozwiązania techniczne nie wyeliminują ryzyka związanego z błędem człowieka. Omyłkowe wysłanie wiadomości e-mail do niewłaściwego odbiorcy, udostępnienie dokumentu nieuprawnionej osobie, pozostawienie dokumentacji w miejscu dostępnym dla osób trzecich czy kliknięcie w niebezpieczny link mogą prowadzić do poważnych konsekwencji.

Dlatego przedsiębiorca musi zadbać o regularne szkolenia pracowników. Powinni oni wiedzieć przede wszystkim:

- jakie dane mogą przetwarzać,
- do jakich systemów mają dostęp,
- komu mogą przekazywać informacje,
- jak zabezpieczać dokumenty,
- jak reagować na podejrzane wiadomości,
- komu zgłosić incydent.

Zgłoszenie potencjalnego incydentu nie powinno zależeć od samodzielnej oceny jego wagi przez pracownika. To przedsiębiorca powinien przeprowadzić analizę zdarzenia i ocenić, czy doszło do naruszenia ochrony danych osobowych.

Krok 6: Opracuj procedurę reagowania

Zgodnie z art. 4 pkt 12 RODO naruszenie ochrony danych osobowych może wynikać zarówno z cyberataku, jak i z pozornie prozaicznego zdarzenia, takiego jak zgubienie laptopa, omyłkowe przesłanie dokumentu niewłaściwemu odbiorcy czy uzyskanie dostępu do systemu przez osobę nieuprawnioną.

Procedura reagowania powinna zostać wdrożona przed wystąpieniem incydentu i wskazywać:

- komu pracownik go zgłasza i kto odpowiada za jego analizę;
- w jaki sposób zabezpieczać dane i systemy;
- jak ustalać zakres naruszenia i identyfikować osoby, których dane dotyczą;
- jak dokonywać oceny ryzyka;
- kto decyduje o ewentualnym zgłoszeniu naruszenia;
- jak dokumentować podjęte działania.

Krok 7: Oceń skutki naruszenia

Po wykryciu naruszenia przedsiębiorca powinien ustalić, jakie dane zostały nim objęte oraz kogo dotyczy zdarzenie. Następnie trzeba ocenić możliwe skutki i ryzyko dla praw i wolności osób fizycznych. Jeżeli naruszenie je powoduje, administrator powinien zgłosić to prezesowi Urzędu Ochrony Danych Osobowych bez zbędnej zwłoki, w miarę możliwości nie później niż w terminie 72 godzin od jego stwierdzenia. Zgłoszenia dokonuje się elektronicznie za pomocą formularza udostępnionego przez UODO.

Nie jest to konieczne, jeżeli wystąpienie wspomnianego ryzyka jest mało prawdopodobne. Jednak każdy przypadek trzeba udokumentować niezależnie od tego, czy incydent został zgłoszony organowi nadzorczemu.

Krok 8: Zawiadom osoby narażone na wysokie ryzyko

Jeżeli występuje wysokie ryzyko naruszenia praw lub wolności osób fizycznych, administrator powinien bez zbędnej zwłoki zawiadomić o tym osoby, których to dotyczy. Informację należy sporządzić jasnym i prostym językiem oraz wskazać w niej:

- charakter naruszenia,
- dane kontaktowe inspektora ochrony danych lub innego punktu kontaktowego,
- możliwe konsekwencje naruszenia,
- środki zastosowane lub proponowane przez administratora w celu zaradzenia naruszeniu i ograniczenia jego skutków.

Krok 9: Sprawdź podmioty zewnętrzne

Przedsiębiorca powinien regularnie weryfikować, które podmioty zewnętrzne mają dostęp do danych osobowych i na jakich zasadach je przetwarzają. Dotyczy to w szczególności:

- biur rachunkowych i firm kadrowych,
- dostawców systemów IT, usług chmurowych i hostingu,
- firm marketingowych,
- podmiotów zajmujących się przechowywaniem lub niszczeniem dokumentacji.

Zasady współpracy z takimi podmiotami trzeba uregulować w umowie powierzenia przetwarzania danych. Powinna ona jasno określać zakres i sposób przetwarzania danych oraz obowiązki stron.

Krok 10: Regularnie przeglądaj system

Ochrona danych osobowych powinna być regularnie weryfikowana pod kątem sprawdzenia:

- aktualności dokumentacji i rejestru czynności przetwarzania,
- okresów przechowywania danych i zakresu dostępu pracowników,
- aktualności umów powierzenia i dostawców usług IT,
- skuteczności kopii zapasowych i zabezpieczeń,
- aktualności szkoleń i procedur reagowania na naruszenia,
- procesów i systemów, które mogą wymagać dodatkowej analizy ryzyka lub oceny skutków dla ochrony danych.

©℗

Podstawa prawna

- rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (RODO) (Dz.Urz. UE z 2016 r. L 119)

Dokończenie ze s. C1

Decyzje WZ dopiero w 2029 r.

Na skutek zmian wprowadzonych ustawą z 30 kwietnia 2026 r. wejście w życie art. 67h ust. 1 pkt 9, 10 i 14 u.p.z.p. przesunięto na 1 lipca 2029 r. Dopiero od tej daty w rejestrze mają być udostępniane wnioski o wydanie decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu, same decyzje oraz dotyczące ich wyroki sądów administracyjnych z ustawowymi wyjątkami odnoszącymi się do określonych terenów zamkniętych.

Uwaga! Od 1 lipca 2029 r. system ma więc obejmować:

- wnioski o ustalenie lokalizacji inwestycji celu publicznego,
- wnioski o ustalenie warunków zabudowy,
- decyzje o lokalizacji inwestycji celu publicznego,
- decyzje o warunkach zabudowy oraz
- wyroki sądów administracyjnych dotyczące wymienionych rozstrzygnięć.

Okres przejściowy

Uruchomiony 1 lipca 2026 r. rejestr nie zawiera wszystkich danych, które docelowo się w nim znajdą.

Do 30 września 2026 r. nadal obowiązuje przejściowy model udostępniania określonych informacji i danych w Biuletynach Informacji Publicznej. Jednocześnie od 1 lipca do 30 września rejestr jest sukcesywnie uzupełniany o informacje objęte art. 67h ust. 1 pkt 1–8, 11–13 i 15 u.p.z.p.

Od 1 października 2026 r. rejestr ma się stać centralnym miejscem udostępniania informacji objętych art. 67h u.p.z.p., z wyjątkiem informacji dotyczących wniosków i decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu oraz dotyczących ich wyroków. Dla tej grupy danych przewidziano termin 1 lipca 2029 r.

Do 30 listopada 2026 r. jednostki samorządu mają uzupełnić rejestr m.in. o określone dane przestrzenne aktualne na 1 października 2026 r. oraz część dokumentacji publikowanej wcześniej w BIP. Z tego względu do 30 listopada 2026 r. dane dostępne w rejestrze mogą być jeszcze niepełne.

©℗

Podstawa prawna

- art. 67d–67j ustawy z 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 538)

Zapraszamy do zadawania pytań
fip@gazetaprawna.pl
Redaktor prowadzący:
Izabela Rakowska-Boroń – izabela.rakowska-boron@infor.pl

eprasa.pl 65c713eb5e

Kontrola UOKiK w sprawie zatorów płatniczych. Jak przygotować firmę, zanim pojawi się pierwsze wezwanie?

Postępowania dotyczące zatorów płatniczych są już stałym elementem działań Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Regularnie analizuje on praktyki przedsiębiorców i nakłada wielomilionowe kary. Muszą się oni liczyć nie tylko z sankcją finansową, lecz także z wielomiesięcznym zaangażowaniem swoich działów księgowości, finansów, zakupów, IT i prawników w długi proces.

Anna Czornik-Sęczkowska
radca prawny, menedżer
w Olesiński i Wspólnicy

Dominika Koss-Grajdura
radca prawny, senior associate
w Olesiński i Wspólnicy

Tylko od początku 2026 r. UOKiK wydał 19 decyzji w sprawie zatorów płatniczych, w których nałożył na przedsiębiorców łącznie ponad 8,5 mln zł kar. W całym 2025 r. wydał natomiast 29 decyzji, a łączna wartość sankcji przekroczyła 10 mln zł. Równolegle urząd kieruje do przedsiębiorców wystąpienia dyscyplinujące. W 2025 r. otrzymało je 177 podmiotów, a na początku 2026 r. kolejnych 69. Kontrola może objąć przedsiębiorcę z każdej branży.

Najpierw wystąpienie miękkie?

Zanim prezes UOKiK zdecyduje się na wszczęcie postępowania, przedsiębiorca może otrzymać wystąpienie sygnalizujące zauważone nieprawidłowości i możliwe konsekwencje dalszych opóźnień w płatnościach. Jest to tzw. wystąpienie miękkie, które nie oznacza jeszcze formalnego wszczęcia postępowania.

Nie należy go jednak traktować jako rutynowej korespondencji ani ograniczać reakcji do ogólnych wyjaśnień. Otrzymanie takiego wystąpienia powinno być sygnałem do niezwłocznego rozpoczęcia wewnętrznej weryfikacji praktyk płatniczych. Na tym etapie spółka może jeszcze, bez presji związanej z toczącym się postępowaniem:

- ustalić rzeczywistą skalę opóźnień;
- sprawdzić poprawność danych wynikających z systemów finansowo-księgowych, a także gotowość tych systemów do dostarczenia odpowiednich danych;
- zidentyfikować przyczyny nieterminowych płatności;
- zweryfikować obieg i sposób akceptacji dokumentów;
- uporządkować dokumentację źródłową;
- podjąć działania zmierzające do ograniczenia dalszych opóźnień.

Jak wskazuje UOKiK, około połowa przedsiębiorców, do których skierował miękkie wystąpienia, zmienia swoją kulturę płatniczą. W razie braku wyraźnej poprawy urząd może wszcząć postępowanie administracyjne. Odpowiednia reakcja na tym etapie ma zatem znaczenie nie tylko organizacyjne, ale może również wpłynąć na późniejszą ocenę działań spółki.

Przede wszystkim analiza danych

Postępowanie dotyczące zatorów płatniczych jest w dużej mierze oparte na danych. UOKiK analizuje poszczególne świadczenia pieniężne, w tym terminy ich wymagalności, daty spełnienia, wartości, podstawy płatności oraz długość opóźnienia.

O nadmiernym opóźnianiu się ze spełnianiem świadczeń pieniężnych mówimy, gdy w okresie kolejnych trzech miesięcy suma wartości świadczeń niespełnionych oraz spełnionych po terminie wynosi co najmniej 2 mln zł. Znaczenie ma przy tym nie tylko skala opóźnień, ale również czas ich trwania.

Uwaga! Maksymalna wysokość kary jest obliczana z zastosowaniem różnych stawek procentowych, uzależnionych od długości opóźnienia. Najdłużej przeterminowane zobowiązania mogą więc wpływać na potencjalną wysokość sankcji w znacznie większym stopniu niż płatności opóźnione o kilka lub kilkanaście dni.

W dużej organizacji oznacza to konieczność przeanalizowania tysięcy zapisów księgowych i dokumentów źródłowych. Sama skala danych nie jest jednak jedynym wyzwaniem. Dane księgowe nie zawsze wprost odpowiadają kwalifikacji prawnej przyjmowanej na potrzeby postępowania, dlatego sposób ich ujęcia oraz możliwość powiązania z dokumentami źródłowymi mogą mieć istotne znaczenie dla wyniku analizy.

Sposób księgowania i obieg dokumentów mają znaczenie

Na prawidłowe odtworzenie rzeczywistego przebiegu płatności mogą wpływać m.in.:

- sposób ujęcia faktury w systemie,
- data przyjęta jako termin zapłaty,
- identyfikacja dokumentów korygujących,
- sposób rozliczenia kompensat, zaliczek i płatności częściowych,
- przypisanie zapłaty do konkretnego zobowiązania,
- rozpoznanie płatności spornych lub wstrzymanych,
- prawidłowe powiązanie danych księgowych z umową, zamówieniem lub innym dokumentem źródłowym.

Błąd na etapie eksportu lub klasyfikacji danych może zaburzyć obraz praktyk płatniczych spółki. Dlatego przedsiębiorca nie powinien przekazywać zestawienia wygenerowanego z systemu finansowo-księgowego bez biznesowej i prawnej weryfikacji. Niezbędne czasem będą dodatkowe wyjaśnienia albo odmienna kwalifikacja.

Przed pierwszym wezwaniem

Największym wyzwaniem po otrzymaniu postanowienia o wszczęciu postępowania lub wezwania nie jest zwykle przygotowanie samej odpowiedzi. Trudność polega na zebraniu, uzgodnieniu i zweryfikowaniu danych pochodzących z wielu systemów i działów. Dlatego przedsiębiorca powinien być przygotowany do potencjalnej kontroli. Nie musi to oznaczać pełnego audytu całej organizacji, ale może być punktem wyjścia do sprawdzenia, czy spółka:

- potrafi sprawnie wygenerować dane o zobowiązaniach i płatnościach za wybrany okres;
- stosuje jednolite zasady ujmowania terminów zapłaty, korekt, kompensat i płatności częściowych;
- może powiązać zapisy księgowe z umowami, zamówieniami, fakturami;
- dokumentuje przyczyny wstrzymywania lub przesuwania płatności;
- monitoruje skalę i długość opóźnień, a nie tylko bieżące saldo zobowiązań;
- identyfikuje procesy wewnętrzne, które systemowo wydłużają akceptację faktur;
- ma wyznaczony zespół odpowiedzialny za reakcję na korespondencję z UOKiK.

Ważne jest również przeanalizowanie obiegu dokumentów. Opóźnienie może wynikać nie tylko z problemów płynnościowych, lecz także z rozbieżności między fakturą a zamówieniem albo braku informacji o wykonaniu usługi.

Z perspektywy postępowania istotne jest nie tylko to, co wydarzyło się w systemie, ale również to, czy spółka potrafi odtworzyć i udokumentować rzeczywisty przebieg danego procesu.

Dane wymagają weryfikacji prawnej

Jednym z najczęstszych błędów jest przyjęcie, że raport wygenerowany z systemu księgowego wprost pokazuje zakres świadczeń, które powinny zostać uwzględnione w postępowaniu.

System finansowo-księgowy został zaprojektowany przede wszystkim na potrzeby rachunkowe, podatkowe i operacyjne. Kategorie oraz daty wykorzystywane w takim systemie nie muszą więc automatycznie odpowiadać pojęciom i zasadom wynikającym z ustawy o przeciwdziałaniu nadmiernym opóźnieniom w transakcjach handlowych.

Przedstawienie danych organowi powinno zatem zostać poprzedzone ustaleniem m.in., które pozycje stanowią świadczenia pieniężne objęte ustawą, jaki termin wymagalności należy przyjąć dla danego zobowiązania oraz jak ująć korekty, kompensaty, zaliczki i płatności częściowe.

Nie chodzi przy tym o dostosowanie danych do oczekiwanego wyniku, lecz o sprawdzenie, czy sposób ich zapisania i zaklasyfikowania w systemie odpowiada wymaganiom ustawy. Błędne założenie przyjęte na początku analizy może zostać powielone w tysiącach rekordów i istotnie wpłynąć na obraz sytuacji spółki, a tym samym na wysokość sankcji.

Liczy się też jakość odpowiedzi

Po otrzymaniu korespondencji z UOKiK konieczne jest szybkie działanie. Nie powinno to jednak zastępować rzetelności. Przekazywane dane powinny być spójne, kompletne i możliwe do zweryfikowania na podstawie dokumentów źródłowych. Ich późniejsze korygowanie może utrudniać komunikację z organem, prowadzić do kolejnych pytań oraz wydłużać postępowanie, a nawet wpływać na wysokość kary.

Przepisy przewidują, że przy ustalaniu wysokości kary prezes UOKiK bierze pod uwagę m.in.:

- wagę naruszenia i jego okoliczności wykazane przez przedsiębiorcę;
- działania podjęte z własnej inicjatywy w celu zaprzestania naruszenia;
- współpracę z organem, w szczególności przyczynienie się do sprawnego przeprowadzenia postępowania;
- uregulowanie zaległych świadczeń wraz z odsetkami w terminie określonym w ustawie.

Sposób reakcji spółki może zatem wpływać na wymiar sankcji. Współpraca z organem nie powinna jednak sprowadzać się do automatycznego przekazywania niezweryfikowanych danych. Podstawą odpowiedzi powinny być wcześniejsze ustalenie rzeczywistego stanu faktycznego i prawidłowa kwalifikacja poszczególnych pozycji.

Z tego względu warto możliwie szybko połączyć kompetencje zespołu prawnego, finansów, księgowości, IT i zakupów. Pozwala to przygotować stanowisko, które nie ogranicza się do technicznego eksportu danych z systemu.

Ważne procesy wewnętrzne

Postępowanie w sprawie zatorów płatniczych jest sprawdzianem nie tylko terminowości płatności, lecz także jakości danych i dojrzałości procesów wewnętrznych. Nawet jeżeli spółka nie jest dziś objęta kontrolą, warto zweryfikować, czy byłaby w stanie szybko i wiarygodnie odpowiedzieć na pytania organu.

Odpowiednio przeprowadzony przegląd pozwala:

- zidentyfikować obszary największego ryzyka,
- usunąć niespójności w sposobie księgowania i raportowania,
- uporządkować dokumentację źródłową,
- przygotować organizację do sprawnego zebrania danych,
- ograniczyć ryzyko przekazania organowi nieprawidłowych lub niepełnych informacji,
- zaplanować działania naprawcze jeszcze przed wszczęciem postępowania.

Nie ma przy tym jednego uniwersalnego schematu przygotowania do kontroli. Każda organizacja ma inny model obiegu dokumentów, strukturę systemów, sposób księgowania i przyczyny opóźnień. Zakres przeglądu oraz sposób analizy danych należy dostosować do specyfiki konkretnego przedsiębiorcy.

Przed formalnym postępowaniem

Przygotowanie do kontroli nie wyeliminuje ryzyka jej wszczęcia, ale może wpłynąć na przebieg postępowania oraz wysokość ewentualnej sankcji. Im wcześniej spółka zweryfikuje swoje praktyki płatnicze, tym więcej ma czasu na ustalenie rzeczywistej skali opóźnień, wyjaśnienie rozbieżności w danych i podjęcie działań naprawczych. Jeżeli przedsiębiorca otrzyma miękkie wystąpienie, powinien kompleksowo ocenić sytuację i podjąć działania naprawcze. Po formalnym wszczęciu postępowania przestrzeń na spokojne odtworzenie procesów i usunięcie nieprawidłowości może być znacznie mniejsza.

Zakres potrzebnych działań będzie zależał od specyfiki przedsiębiorcy, ponieważ źródłem opóźnień może być zarówno sytuacja płynnościowa, jak i organizacja obiegu dokumentów czy proces akceptacji płatności. Dlatego warto odpowiednio wcześnie ocenić skalę ryzyka i, w razie potrzeby, potwierdzić zgodność przeprowadzonej weryfikacji z wymaganiami ustawy. Podjęte działania naprawcze, okoliczności naruszenia oraz sposób współpracy z organem mogą bowiem zostać uwzględnione przy ustalaniu wysokości kary.

©℗

eprasa.pl 65c713eb5e

DGP | Gazeta Prawna

22 września 2026 nr 184 (6853)

DGP.pl

DGP Więcej niż gazeta: wideo, podcasty, analizy na DGP.pl

Podatki i księgowość
ORZECZENIE Sąd nie może badać wcześniejszych postanowień skarbówki przedłużających termin zwrotu VAT za ten sam okres podatkowy, jeżeli podatnik ich nie zaskarżył B2

Firma i prawo
ODPADY Projekt wprowadzający zmiany w rozszerzonej odpowiedzialności producenta przeszedł kolejny etap prac legislacyjnych. Zastrzeżenia do reformy zgłasza już nie tylko biznes, ale też resorty i UOKiK B5

Prawnik
PRAWO CYWILNE Stosunek łączący opiekuna z jego czworonogiem powinien być prawnie chroniony – twierdzą eksperci. Jednak sądy w ocenie tej kwestii nie są już tak zgodne B7

Samorząd i administracja
GOSPODAROWANIE ODPADAMI Firmy zabierające odpady mają przekazywać samorządom dowody na nieprawidłowości w selektywnej zbiórce. Wójt sprawdzi prawdziwość deklaracji śmieciowych B9

Kadry i płace
ZAKAZ HANDLU Dane PIP wskazują na rosnącą liczbę skarg oraz naruszeń zakazu handlu. Związki zawodowe nie są zgodne co do obowiązywania obostrzeń B10

Warunki techniczne budzą wątpliwości

NIERUCHOMOŚCI Nowe warunki techniczne budynków nie weszły w życie, ale przepisy przejściowe pozwalają w określonych przypadkach korzystać ze starych regulacji. Prawnicy, urzędnicy i przedstawiciele branży budowlanej obawiają się **różnych interpretacji, opóźnień i sporów**

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@infor.pl

W niedzielę, 20 września, straciło ważność rozporządzenie z 12 kwietnia 2002 r. w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie. Tego samego dnia miało wejść w życie nowe rozporządzenie. Tak się jednak nie stało.

Zamiast nowych regulacji pojawił się w piątek lakoniczny komunikat Ministerstwa Rozwoju i Technologii. Resort poinformował, że przez kolejne 18 miesięcy będzie można stosować stare rozporządzenie dzięki „wrzutce" do prawa budowlanego, wprowadzonej nowelizacją z 31 lipca 2026 r. ustawy o samorządach zawodowych architektów oraz inżynierów budownictwa (Dz.U. z 2025 r., poz. 1783, z późn. zm.). Chodzi o rozdział 10a „Przepisy epizodyczne". W komunikacie resort poinformował też, że „w celu wypracowania optymalnego brzmienia nowych przepisów prace nad projektem (...) są nadal prowadzone".

Urzędnicy, eksperci, prawnicy i inwestorzy są oburzeni. Sytuacja jest bezprecedensowa. Branżę czekają miesiące niepewności i chaosu.

– Warunki techniczne określają podstawowe zasady projektowania i budowy budynków. Przy tak ważnych przepisach nowe regulacje powinny być znane odpowiednio wcześniej – tłumaczy Michał Leszczyński, główny legislator Polskiego Związku Firm Deweloperskich.

Paraliżu nie będzie, ale...

Prawnicy uspokajają: nie powinno być dramatu. Zgodnie z art. 102a ust. 1 prawa budowlanego w okresie 18 miesięcy od 20 września 2026 r. projekt zagospodarowania działki lub terenu albo projekt architektoniczno-budowlany może zostać sporządzony zgodnie z przepisami obowiązującymi do dnia 19 września 2026 r., po złożeniu organowi prowadzącemu postępowanie oświadczenia inwestora o stosowaniu tych przepisów. W takim przypadku według dotychczasowych przepisów sporządza się również projekt techniczny, a przepisy te stosuje się do decyzji administracyjnych dotyczących całego zamierzenia budowlanego.

– Oświadczenie jest wymagane tylko dla wniosku o pozwolenie na budowę, wniosku o zatwierdzenie projektu i zgłoszenia budowy (art. 102a prawa budowlanego), natomiast dla robót niewymagających pozwolenia lub zgłoszenia (art. 102b) oraz dla użytkowania budynków mieszkalnych (art. 102c) stare przepisy stosuje się bez żadnego oświadczenia – tłumaczy Michał Gliński, radca prawny, partner zarządzający w Wardyński & Partners.

Według niego także do postępowań wszczętych przed 20 września 2026 r. stosuje się przepisy dotychczasowe, z możliwością wystąpienia o nowe, jeśli inwestor uzna je za korzystniejsze (która to możliwość nabierze znaczenia dopiero po wydaniu nowego rozporządzenia).

Podobnie uważa, co do zasady, Polski Związek Firm Deweloperskich.

– Ustawodawca przewidział 18-miesięczny mechanizm pozwalający w określonych przypadkach nadal stosować dotychczasowe warunki techniczne. To bardzo ważny bezpiecznik, który zapewnia ciągłość procesu inwestycyjnego. Nie zmienia jednak zasadniczej oceny sytuacji: po wieloletnim okresie przygotowań docelowe przepisy nie są gotowe w terminie, w którym miały już funkcjonować – podkreśla Michał Leszczyński.

Mogą się pojawić rozbieżności dotyczące obowiązywania warunków technicznych budynków

Zupełnie inaczej uważa Piotr Jarzyński, prawnik z Kancelarii Prawnej Jarzyński & Wspólnicy, wiceprzewodniczący Komitetu ds. Nieruchomości Krajowej Izby Gospodarczej.

– Skoro nowe rozporządzenie nie weszło w życie 20 września 2026 r., to oczywiste jest, że powstała luka prawna, a inwestor i projektant nie będą mieli żadnego wyboru. Nie jest jasne, jak organ ma postąpić w przypadku postępowań będących w toku. Nikt nie zadał sobie pytania, co się stanie, jeśli takie oświadczenie nie zostanie złożone przez inwestora. Czy w takiej sytuacji, skoro nie ma nowego rozporządzenia, nie można wydać pozwolenia na budowę, a może wobec zaniechania prawodawcy należy je wydać bez weryfikacji zgodności z rozporządzeniem z 2002 r., skoro inwestor świadomie go nie wybrał? – zastanawia się Piotr Jarzyński.

Jego zdaniem na to pytanie będzie musiał odpowiedzieć każdy urząd sam, bo komunikat MRiT nie stanowi wiążącej wykładni prawa.

– Trudno oczekiwać, aby inwestor czy projektant miał być obarczany skutkami zaniechania legislacyjnego. Nie są zatem zaskoczeniem obawy o rozbieżną interpretację przepisów epizodycznych w prawie budowlanym i wykorzystanie braku wydania na czas nowego rozporządzenia do podważania decyzji administracyjnych – podkreśla prawnik.

Bałagan w urzędach

Nikt nie ma wątpliwości, że przepisy z „wrzutki" nie uchronią przed bałaganem w urzędach ani przed wątpliwościami i sporami.

– W skali kraju mogą pojawić się duże rozbieżności w praktyce urzędów. Komunikaty ministerstwa nie stanowią wiążącej wykładni prawa, dlatego poszczególne organy mogą różnie interpretować przepisy i inaczej podchodzić do konkretnych spraw, szczególnie tych, które zostały już wszczęte – zauważa Sebastian Witek, naczelnik wydziału architektury w Urzędzie Miasta Rybnika.

Na takie ryzyko wskazuje także m.in. Polska Izba Inżynierów Budownictwa.

– W dalszym ciągu stosuje się art. 5 ust. 1 prawa budowlanego, zgodnie z którym obiekt budowlany jako całość oraz jego poszczególne części wraz ze związanymi z nim urządzeniami budowlanymi należy projektować i budować w sposób określony w obowiązujących przepisach oraz zgodnie z zasadami wiedzy technicznej, zapewniając m.in. bezpieczeństwo konstrukcji i bezpieczeństwo pożarowe, higienę i zdrowie, bezpieczeństwo użytkowania, właściwe warunki użytkowe, możliwość utrzymania właściwego stanu technicznego, odpowiednie usytuowanie oraz poszanowanie uzasadnionych interesów osób trzecich – wyjaśnia Radosław Wojnowski z PIIB.

Problem w tym, że art. 5 ust. 1 prawa budowlanego zawiera bardzo ogólne przepisy i nie daje jasnych odpowiedzi na wszystkie pytania natury technicznej. – Bez szczegółowych przepisów mogą być one różnie interpretowane. To oznacza ryzyko różnych decyzji urzędów, przedłużania postępowań, konieczności uzupełniania dokumentacji, dodatkowych kosztów i opóźnień w inwestycjach, a w efekcie sporów sądowych – ostrzega Radosław Wojnowski.

Kosztowna luka

– Szczególnie trudna może okazać się sytuacja inwestorów, którzy projektowali swoje budynki według nowych warunków, licząc na ich wejście w życie. Pojawia się pytanie, co stanie się z tą pracą, skoro nowe rozporządzenie nie wejdzie w życie w zapowiadanym terminie – wskazuje Sebastian Witek.

PZFD przyznaje, że najbardziej dotkliwym skutkiem będzie wstrzymanie składania wniosków o pozwolenia na budowę na czas sprawdzenia projektów przygotowanych zgodnie z nowymi warunkami i powrotu do starych wymagań. Przy czym w każdej chwili sytuacja może się odwrócić.

– Przygotowanie dokumentacji do złożenia wniosku o pozwolenie na budowę trwa od roku do dwóch lat. Ile potrwa „odkręcanie" tej dokumentacji? Pewnie co najmniej kilka miesięcy – komentuje Michał Leszczyński.

W jego opinii opóźni się również powstawanie nowych obiektów, w których przewidziano już budowle ochronne, w tym schrony.

Większe problemy mogą dotyczyć jednak małych inwestycji. Ich właściciele często nie mają świadomości zmian w przepisach i dowiadują się o wymaganiach dopiero podczas kontaktu z urzędem. – Pojawia się również obawa, że okres niepewności prawnej mogą próbować wykorzystać inwestorzy, których przedsięwzięcia wcześniej blokowały obowiązujące warunki techniczne – ostrzega Sebastian Witek.

– Może pojawić się pokusa realizowania inwestycji, które wcześniej nie spełniały wymagań. Problem mogą mieć także organy nadzoru budowlanego. Jeśli powstanie obiekt, który w momencie realizacji korzystał z luki między kolejnymi regulacjami, później może pojawić się pytanie, według jakich przepisów ocenić jego zgodność z prawem – dodaje Sebastian Witek. ©℗

Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

eprasa.pl 65c713eb5e

Czy sąd może badać wcześniejsze postan o przedłużeniu zwrotu VAT? Ważna uch

ORZECZENIE Sąd nie może badać wcześniejszych postanowień skarbówki przedłużających termin zwrotu VAT za ten sam okres podatkowy, **jeżeli podatnik ich nie zaskarżył.** Może jednak sprawdzić, czy nie zostały one wydane za późno

Izabela Tomaszewska-Gałuszka
izabela.tomaszewska-galuszka@infor.pl

Tak orzekł w uchwale Naczelny Sąd Administracyjny. Jak wyjaśniła sędzia Małgorzata Niezgódka-Medek, sąd może ustalić, czy wcześniejsze postanowienie skarbówki rzeczywiście doprowadziło do przedłużenia terminu zwrotu VAT, czyli nadwyżki podatku naliczonego nad należnym. Nie może natomiast w pełni skontrolować wcześniejszego, niezaskarżonego przez podatnika postanowienia, czyli sprawdzić np., czy zostało ono właściwie podpisane. Nie może też ponownie rozpoznawać sprawy, której ono dotyczyło.

– Przedłużanie terminu zwrotu VAT jest w praktyce poważnym problemem dla podatników. Wstrzymywanie zwrotu przez organy podatkowe może trwać miesiącami, a nawet latami, co istotnie wpływa na płynność finansową przedsiębiorstw – mówi Jakub Warnieło z MDDP (patrz opinia w ramce).

Co więc uchwała NSA oznacza dla podatników? – Muszą na bieżąco reagować na każde kolejne postanowienie o przedłużeniu zwrotu VAT – wyjaśnia Dawid Charkiewicz, adwokat i doradca podatkowy w TAXENBACH. W jego ocenie uchwała wzmacnia stabilność obrotu i wyznacza wyraźniejsze granice kontroli sądowej w tym zakresie.

Kiedy fiskus może przedłużyć zwrot VAT

Uchwała kończy wieloletni spór, który już raz doprowadził do skierowania podobnego pytania do siedmioosobowego składu NSA. W czerwcu 2025 r. sąd kasacyjny odmówił jednak podjęcia uchwały (postanowienie z 16 czerwca 2025 r., sygn. akt I FPS 2/25). Uznał, że nie była ona konieczna do rozstrzygnięcia tamtej sprawy.

Źródłem sporu był art. 87 ust. 2 zdanie 2 ustawy o VAT. Zgodnie z tym przepisem fiskus może przedłużyć termin zwrotu, „jeżeli zasadność zwrotu wymaga dodatkowego zweryfikowania". Przedłużenie trwa do momentu zakończenia weryfikacji.

W wyroku z 13 października 2008 r. (K 16/07) Trybunał Konstytucyjny orzekł, że przepis ten sam w sobie nie stwarza „ryzyka naruszenia praw podatnika, który w prawidłowy i rzetelny sposób korzysta z przysługującego mu prawa do uzyskania zwrotu nadwyżki podatku". Z wyroku TK wynikało jednak, że w praktyce mogą wystąpić sytuacje, w których weryfikacja okaże się niezasadna, a nawet będzie stanowić „szykanę wobec podatnika". „Nie można wykluczyć sytuacji, gdy przedłużenie terminu zwrotu podatku wynikające z prowadzenia postępowania wyjaśniającego może prowadzić do sytuacji patologicznych" – wskazał trybunał.

Dlatego podatnik ma prawo zaskarżyć każde przedłużenie terminu zwrotu VAT, jeśli uważa, że było ono niezasadne.

Jedenaście postanowień, zaskarżone tylko jedno

W sprawie, która ostatecznie nie zakończyła się w czerwcu 2025 r. uchwałą NSA, skarbówka jedenaście razy wydała postanowienia o przedłużeniu zwrotu VAT. Ostatecznie spółka otrzymała pieniądze. NSA stwierdził, że fiskus nie udowodnił jej świadomego udziału w oszustwie podatkowym ani nawet tego, że powinna była wiedzieć o swoim udziale w oszustwie.

Spółka uważała, że w związku z tym należy się jej oprocentowanie za czas przechowywania przez fiskusa należnych jej pieniędzy. Najważniejszy z jej zarzutów dotyczył doręczenia kilku postanowień przedłużeniowych już po upływie terminu na zwrot podatku. Spółka podkreśliła, że w jej sprawie kilka postanowień trafiło do niej już po tym czasie. Problem polegał na tym, że nie zaskarżyła wcześniejszych dziesięciu postanowień. Wniosła skargę dopiero na jedenaste.

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie uznał, że nie może badać poprzednich postanowień. Orzekł, że skoro nie zostały one zaskarżone, to nie mogą być już skontrolowane przez sąd.

NSA nie był tego pewien i skierował pytanie do poszerzonego składu sędziów (I FSK 1837/21). Uchwała jednak nie zapadła. Natomiast problem pozostał.

Kolejne pytanie do siedmiu sędziów

Wrócił on przy okazji kolejnej sprawy, dotyczącej innej spółki. W tej sprawie fiskus dziewięciokrotnie przedłużał termin zwrotu VAT. Spółka znów zaskarżyła tylko ostatnie postanowienie.

OPINIA

Stanowisko NSA nie w pełni mnie przekonuje

JAKUB WARNIEŁO
doradca podatkowy, szef zespołu postępowań podatkowych i sądowych MDDP

Uchwała NSA nie poprawia sytuacji podatników. Nawet jeżeli organ podatkowy wadliwie przedłużył termin zwrotu VAT, lecz podatnik nie zaskarżył skutecznie takiego postanowienia, to zasadniczo nie może on podnosić zarzutu tej wadliwości przy kolejnych przedłużeniach.
Znacznie bardziej przekonuje mnie podejście, zgodnie z którym należy całościowo badać prawidłowość ciągłości przedłużania terminu zwrotu. Ocena kolejnego przedłużenia wymaga sprawdzenia, czy wcześniej nie doszło do przerwania ciągłości. Jeżeli ta ciągłość została przerwana, to dalsze czynności organu nie powinny być skuteczne. Nie powinno przy tym mieć znaczenia, czy podatnik zaskarżył wcześniejsze postanowienie.

Jeden dzień opóźnienia wyklucza przedłużenie zwrotu VAT

PROCEDURY

Katarzyna Jędrzejewska
katarzyna.jedrzejewska@infor.pl

Od lutego 2026 r. podstawowy termin zwrotu nadwyżki VAT wynosi 40 dni, a nie, jak wcześniej, 60 dni. Fiskus może go wielokrotnie przedłużyć, ale nie wtedy, gdy termin już upłynął.

Nieraz już skarbówka przegrała z tego powodu w sądzie. Najnowszym tego przykładem jest wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Poznaniu.

Podstawowy termin zwrotu VAT

Skrócenie – z 60 dni do 40 dni – terminu zwrotu nadwyżki VAT naliczonego nad należnym (art. 87 ust. 2 ustawy o VAT) to skutek nowelizacji z 16 czerwca 2023 r. (Dz.U. poz. 1598 ze zm.). Zmiana ma zastosowanie do okresów rozliczeniowych przypadających począwszy od 1 lutego 2026 r. (art. 12 ustawy nowelizującej).

Postanowienia o przedłużeniu

Wyrok poznańskiego sądu zapadł w sprawie spółki, która 25 czerwca 2025 r., a więc w rozliczeniu za maj, wykazała nadwyżkę VAT naliczonego nad należnym do zwrotu na rachunek bankowy w podstawowym, obowiązującym wtedy terminie 60 dni. Naczelnik urzędu skarbowego miał jednak wątpliwości co do prawidłowości jej rozliczeń i postanowieniem z 6 sierpnia 2025 r. przedłużył termin zwrotu podatku do 25 listopada 2025 r. Miesiąc przed upływem tego terminu wszczął wobec spółki kontrolę podatkową, aby zbadać zasadność zwrotu tej nadwyżki.

Kolejnym postanowieniem z 4 listopada 2025 r. znów przedłużył termin zwrotu nadwyżki za maj 2025 r. – tym razem do 28 lutego 2026 r. Postanowienie to zostało doręczone spółce 27 listopada 2025 r. Było to dwa dni po upływie poprzedniego przedłużonego terminu.

Drugie było za późno

To zdecydowało o przegranej fiskusa. W wyroku z 27 sierpnia 2026 r. (sygn. akt I SA/Po 891/26) WSA w Poznaniu zgodził się ze spółką, że fiskus się spóźnił, a zatem przedłużenie terminu zwrotu nadwyżki VAT było bezskuteczne.

Więcej na www.gazetaprawna.pl

Sąd podkreślił, że można przedłużyć tylko termin, który trwa. Postanowienie o przedłużeniu musi więc zostać doręczone podatnikowi, zanim upłynie termin, który został wcześniej wyznaczony. Tak wynika z licznych wcześniejszych orzeczeń – przypomniał WSA i na dowód wskazał wyrok siedmiu sędziów Naczelnego Sądu Administracyjnego z 23 kwietnia 2018 r. (I FSK 255/17). Naczelny Sąd Administracyjny rozstrzygnął wtedy również, że liczy się data doręczenia postanowienia o przedłużeniu terminu zwrotu, a nie data nadania go na poczcie.

Co prawda odniósł się wtedy do stanu prawnego z 2015 r., ale w tym zakresie stan prawny się nie zmienił, więc teza tamtego wyroku jest aktualna. Potwierdzeniem tego były kolejne orzeczenia NSA, m.in. z 15 maja 2026 r. (I FSK 1553/23), 22 stycznia 2025 r. (I FSK 1517/21), 18 marca 2025 r. (I FSK 2149/21), 25 listopada 2022 r. (I FSK 2352/19 i I FSK 2114/19), 18 października 2022 r. (I FSK 1789/21), 25 września 2019 r. (I FSK 1108/19), 2 lipca 2019 r. (I FSK 906/19), 19 czerwca 2019 r. (I FSK 689/19), 17 lipca 2019 r. (I FSK 750/19), 7 czerwca 2019 r. (I FSK 557/19).

Także pocztą elektroniczną

Wyrok siedmiu sędziów NSA z 23 kwietnia 2018 r. dotyczył doręczania pism zwykłą pocztą, ale przy doręczeniach elektronicznych zasada jest identyczna: jeżeli postanowienie ma formę dokumentu elektronicznego, to również musi być doręczone przed upływem terminu zwrotu. Nie wystarczy przesłać na adres elektroniczny adresata zawiadomienie o możliwości pobrania dokumentu – orzekł NSA w uchwale z 21 września 2020 r. (I FPS 1/20). Pisaliśmy o tym w artykule „Chcąc przedłużyć zwrot VAT, trzeba doręczyć zawiadomienie" (DGP nr 185/2020 r.).

Kolejne są bezskuteczne

Ma to skutki na przyszłość, bo jeżeli jedno postanowienie o przedłużeniu terminu zwrotu VAT zostanie doręczone podatnikowi po terminie zwrotu, to kolejne stają się również bezskuteczne. Urząd musi wówczas oddać podatnikowi nadwyżkę podatku naliczonego nad należnym. Potwierdził to NSA m.in. w wyrokach z 18 listopada 2021 r. (I FSK 1791/18) i 30 lipca 2020 r. (I FSK 318/20).

Odbiór w ostatnim możliwym dniu

W sprawie rozpatrzonej przez poznański WSA skarbówka tłumaczyła, że po raz pierwszy listonosz próbował doręczyć przesyłkę z postanowieniem o zwrocie już 13 listopada 2025 r. To wina adresata, że odebrał ją w ostatnim dniu 14-dniowego okresu jej przechowywania, tj. 27 listopada 2025 r. – argumentował fiskus. Przekonywał, że odbiór przesyłki w ostatnim możliwym dniu przed

eprasa.pl 65c713eb5e

nowienia wała NSA

WSA w Gliwicach uznał, że nawet jeżeli spółka nie kwestionowała wcześniejszych postanowień, to i tak należy zbadać, czy w ogóle weszły one do obrotu prawnego. Dopiero potem będzie można ocenić, czy zachowana została ciągłość przedłużeń zwrotu VAT.

Gdy sprawa trafiła na wokandę sądu kasacyjnego, ten postanowił o skierowaniu pytania do poszerzonego składu sędziów. W postanowieniu z 19 marca 2026 r. (I FSK 2335/23) ponownie spytał, czy badając ostatnie postanowienie o przedłużeniu zwrotu VAT, sąd może sprawdzać również poprzednie, które nie zostały wcześniej zaskarżone.

Sąd sięga wstecz tylko wyjątkowo

Tym razem uchwała zapadła. NSA uznał, że podatnik nie może domagać się od sądu, aby ten w pełni skontrolował wcześniejsze, niezaskarżone postanowienia. Wyjątkowo natomiast sąd może sprawdzić, czy skarbówka zachowała ciągłość przedłużeń zwrotu VAT.

Jak podkreśliła sędzia Niezgódka-Medek, taka incydentalna ocena może być przeprowadzona przede wszystkim wtedy, gdy wada wcześniejszego postanowienia jest konkretna, a jej stwierdzenie prowadzi bezpośrednio do wniosku, że termin zwrotu upłynął przed wydaniem lub doręczeniem kolejnego postanowienia.

Nie oznacza to, że sąd ma analizować cały łańcuch wcześniejszych przedłużeń – uznał NSA. Sędzia uzasadniła, dlaczego jest to niemożliwe. – Jeżeli ustalenie skuteczności wcześniejszego doręczenia wymagałoby szczegółowej analizy np. statusu pełnomocnika, kolejnych awizacji, pozostawiania zawiadomień czy sposobu odbioru korespondencji, to ocena mogłaby się przekształcić w pełne postępowanie dotyczące wcześniejszego postanowienia – wskazała sędzia Niezgódka-Medek.

Dodała, że każde przedłużenie terminu zwrotu, dotyczące tego samego okresu rozliczeniowego, stanowi odrębną sprawę administracyjną. ©℗

ORZECZNICTWO

Uchwała NSA z 21 września 2026 r., sygn. akt I FPS 2/26

jej zwrotem nadawcy nie może obciążać organu podatkowego.

Sąd zauważył jednak, że fiskus pomija, iż pełnomocnik spółki miał prawo odebrać przesyłkę ostatniego dnia. Urząd skarbowy powinien był więc uwzględnić czas niezbędny na doręczenie korespondencji, aby postanowienie z 4 listopada 2025 r. trafiło do adresata z odpowiednim wyprzedzeniem – orzekł WSA. Wyrok jest nieprawomocny.

Odsetki za zwłokę w zwrocie VAT

Opóźniony zwrot VAT kosztuje skarbówkę odsetki za zwłokę – w wysokości odpowiadającej opłacie prolongacyjnej. Wynosi ona 50 proc. podstawowej stawki odsetek za zwłokę od zaległości podatkowych (od 5 marca 2026 r. podstawowa stawka wynosi 10,50 proc. w stosunku rocznym).

W wyroku z 26 lutego 2020 r. (I FSK 2261/19) NSA orzekł, że odsetki od zwracanej po terminie kwoty VAT są należne bez względu na to, czy kwota ta jest taka sama jak deklarowana przez podatnika, czy organ określił ją w decyzji w niższej wysokości. Jest to – jak wyjaśnił – rekompensata za czasowe „zatrzymanie" kwoty zwrotu VAT do dyspozycji organu podatkowego.

Sąd uznał, że uzależnianie wypłaty odsetek od tego, czy nadwyżka VAT została zwrócona dokładnie w takiej samej kwocie, jaką zadeklarował podatnik, jest nadinterpretowaniem art. 87 ust. 2 ustawy o VAT. „Gdyby ustawodawca zamierzał pozbawić podatników rekompensaty za wstrzymanie należnych im kwot zwrotów podatku, przy jakichkolwiek różnicach kwotowych, zapisałby to jednoznacznie w przepisie" – stwierdził NSA. ©℗

TAX FREE to nie sposób na handel za granicą

ORZECZENIE

Izabela Tomaszewska-Gałuszka
izabela.tomaszewska-galuszka@infor.pl

Sprzedawca nie mógł zastosować procedury TAX FREE, mimo że towary faktycznie opuściły Unię Europejską. Dlaczego? Odpowiedź przyniósł najnowszy wyrok NSA.

Sprawa dotyczyła przedsiębiorcy zajmującego się sprzedażą obuwia i sprzętu sportowego. Jego klientami były m.in. osoby niemające stałego miejsca zamieszkania na terytorium UE, przede wszystkim obywatele Ukrainy.

Dostarczając im towary, przedsiębiorca korzystał z procedury TAX FREE. Pozwala ona podróżnym odzyskać VAT zapłacony przy zakupie towarów w Polsce. Z kolei sprzedawcy mogą zastosować stawkę 0 proc. podatku dla dostawy tych towarów.

Fiskus zakwestionował rozliczenia

Organy podatkowe zakwestionowały zastosowanie przez przedsiębiorcę zerowej stawki VAT do ponad 300 transakcji z cudzoziemcami. Nie podważyły tego, że towary rzeczywiście opuściły terytorium UE. Na dokumentach, które posiadał podatnik, znajdowały się bowiem potwierdzenia wywozu.

Problem polegał na tym, że – zdaniem fiskusa – nie zostały spełnione pozostałe warunki art. 126 ust. 1 ustawy o VAT. Zgodnie z tym przepisem osoby niemające stałego miejsca zamieszkania na terytorium UE (podróżni) mają prawo do zwrotu podatku zapłaconego przy zakupie towarów w Polsce, jeżeli w nienaruszonym stanie wywiozą je poza UE w swoim bagażu osobistym.

Nie oznacza to jednak, że każda sprzedaż osobie, która następnie wywiezie towar poza UE, daje sprzedawcy prawo do stawki 0 proc. VAT.

W tej sprawie skarbówka ustaliła, że ci sami obywatele Ukrainy wielokrotnie kupowali towary od przedsiębiorcy w krótkich odstępach czasu i nabywali duże ilości tych samych produktów. Nie były to zatem okazjonalne zakupy na własne potrzeby lub prezenty, lecz transakcje o charakterze handlowym – uznały organy podatkowe.

Zwróciły również uwagę na kwestię przekraczania granic przez klientów. Z informacji od Straży Granicznej wynikało, że część cudzoziemców w chwili zakupu w ogóle nie przebywała w Polsce. Zdarzało się, że czas między wjazdem a wyjazdem z Polski był zbyt krótki, aby klient mógł faktycznie pokonać trasę od granicy do miejscowości, w której znajdował się sklep, zrobić zakupy i wrócić do swojego kraju.

TAX FREE jest dla podróżnych...

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Bydgoszczy (sygn. akt I SA/Bd 716/22) zgodził się z fiskusem. Wyjaśnił, że podróżnym w rozumieniu regulacji o TAX FREE nie jest osoba, która często przewozi towary za granicę, lecz ktoś, kto nabywa je dla siebie lub swoich bliskich i przewozi je w bagażu osobistym.

Nie wystarczy samo potwierdzenie wywozu towaru poza UE – podkreślił WSA. Wyjaśnił zarazem, że nie chodzi o to, aby sprzedawca kontrolował każdy towar opuszczający Polskę, lecz o całokształt okoliczności: powtarzalność zakupów dokonywanych przez te same osoby, duże ilości identycznych towarów oraz przypadki, w których wskazani w dokumentach klienci nie mogli fizycznie dokonać zakupów w sklepie.

...a nie dla handlowców

Również NSA nie miał wątpliwości, że dla zastosowania procedury TAX FREE nie wystarczy formalne potwierdzenie wywozu towaru poza UE. – Organy podatkowe mogą badać, czy za dokumentami stoją rzeczywiste transakcje z konkretnym podróżnym oraz czy charakter tych transakcji odpowiada procedurze przeznaczonej dla zakupów na własne potrzeby – wyjaśniła sędzia Danuta Oleś. ©℗

ORZECZNICTWO

Wyrok NSA z 17 września 2026 r., sygn. akt I FSK 1693/23

Pakiet medyczny dla przedsiębiorcy nie jest podatkowym kosztem

INTERPRETACJA

Mariusz Szulc
mariusz.szulc@infor.pl

Zakup abonamentu medycznego dla siebie nie jest niezbędny w prowadzeniu działalności gospodarczej. Nie można więc odliczyć tego wydatku od firmowego przychodu – stwierdził dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej.

Takie stanowisko prezentuje od dłuższego czasu, czego przykładem jest np. interpretacja indywidualna z 1 czerwca 2026 r. (sygn. 0114-KDIP2-1.4011.40.2026.2.PK).

Przedsiębiorca, który wystąpił o najnowszą interpretację, przekonywał, że musi wykupić sobie indywidualny abonament medyczny (obejmujący m.in. konsultacje lekarzy podstawowej opieki zdrowotnej, lekarzy specjalistów, badania diagnostyczne oraz profilaktykę zdrowotną), bo każdy przestój w prowadzeniu biznesu, wywołany złym stanem zdrowia, będzie uderzać w wysokość uzyskiwanych przez niego przychodów z działalności gospodarczej. Wykup abonamentu medycznego posłuży więc w dłuższej perspektywie zachowaniu źródła przychodów – argumentował mężczyzna.

Dyrektor KIS stwierdził jednak, że wydatki przedsiębiorcy na pakiet medyczny są związane z dbałością przedsiębiorcy o własne zdrowie (jako osoby fizycznej), a nie są ukierunkowane na osiągnięcie przychodów lub zachowanie albo zabezpieczenie ich źródła. Podkreślił, że w razie choroby czy profilaktyki zdrowotnej osoba fizyczna jest zmuszona np. do konsultacji z lekarzem czy wykonania badań niezależnie od tego, czy prowadzi działalność gospodarczą, czy takiej działalności nie prowadzi. Bezpośrednim celem takich wydatków jest zatem ochrona własnego zdrowia, a nie osiągnięcie przychodów z pozarolniczej działalności gospodarczej – stwierdził dyrektor KIS.

Dodał, że ryzyko prowadzonej działalności gospodarczej ponosi podatnik. „W związku z tym decyzje skutkujące powstaniem kosztów związanych z tą działalnością nie można rekompensować przy pomocy przepisów podatkowych, gdyż oznaczałoby to w praktyce przerzucenie na Skarb Państwa ryzyka związanego z określonym przedsięwzięciem gospodarczym podejmowanym przez podmiot" – uznał organ.

Inaczej jest, gdy przedsiębiorca wykupuje abonament medyczny dla swoich pracowników oraz osób współpracujących. Taki wydatek jest kosztem, co potwierdza np. interpretacja z 4 sierpnia 2025 r. (sygn. 0114-KDIP2-2.4010.275.2025.2.PK). Dyrektor KIS zgodził się w niej na odliczanie od przychodu przez spółkę deweloperską wydatków na pakiety medyczne dla pracowników, zleceniobiorców i współpracowników. Takie stanowisko prezentował też we wcześniejszych interpretacjach, np. z 4 czerwca 2019 r. (0114-KDIP3-1.4011.252.2019.3.EC), z 29 maja 2019 r. (0114-KD1P2-1.4010.140.2019.1.MR). ©℗

Interpretacja indywidualna dyrektora KIS z 7 września 2026 r., sygn. 0112-KDIL2-2.4011.721.2026.1.WS

AUTOPROMOCJA

Czytaj więcej o podatkach
• interpretacje przepisów • analizy • porady
dgp.pl/podatki

eprasa.pl 65c713eb5e

WI-V.747.5.21.2026.SM.f

Gdańsk, 16 września 2026 r.

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 10 ust. 1, w związku z art. 10 ust. 5 pkt 2, ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz.U. z 2024 r. poz. 1199), zwanej dalej „u.i.s.p.", oraz art. 10 i 155 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691),

Wojewoda Pomorski zawiadamia,

że zgodnie z art. 5 ust. 1, w związku z art. 27a ust. 1 u.i.s.p., na wniosek Polskich Sieci Elektroenergetycznych S.A., reprezentowanej przez Panią Małgorzatę Paradowską, nr CJI-PP-ZK-WD.7113.58.2026.1 z dnia 30 czerwca 2026 r., zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie zmiany ostatecznej Wojewody Pomorskiego nr WI-III.747.1.4.2025. SM z dnia 18 września 2025 r. o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej dla przedsięwzięcia pn.:

„Budowa linii 400 kV Gdańsk Przyjaźń – Choczewo na odcinku od słupa nr 65(bez słupa) do SE Gdańsk Przyjaźń", w zakresie działek ewidencyjnych nr:

w powiecie kartuskim:

w gminie Kartuzy:

- **obręb Grzybno: 316** (KW GD1R/00084718/1);
- **obręb Pomieczyńska Huta: 209** (KW GD1R/00005245/7), **225/2** (KW GD1R/00002488/1);

w gminie Przodkowo:

- **obręb Kobysewo: 27/1** (KW GD1R/00019667/2), **27/2** (KW GD1R/00019667/2), **374** (KW GD1R/00010162/9);

w gminie Żukowo:

- **obręb Glincz: 84/29** (84/17) (KW GD1R/00101140/4), **84/30** (84/17) (KW GD1R/00001430/3), **84/33** (84/21) (KW GD1R/00101140/4), **84/34** (84/21) (KW GD1R/00101140/4), **84/42** (84/21) (KW GD1R/00001430/3), **84/31** (84/23) (KW GD1R/00101140/4), **84/32** (84/23) (KW GD1R/00001430/3), **84/43** (84/5) (KW GD1R/00101140/4), **84/45** (84/5) (KW GD1R/00001430/3);

* w nawiasach podano numery działek przed podziałem wg oznaczenia w katastrze nieruchomości

W związku z powyższym informuję strony postępowania, że mogą składać wnioski, uwagi lub zastrzeżenia dotyczące przedmiotowej sprawy, a przed wydaniem decyzji mogą się wypowiedzieć co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań. Wyżej wymienione dokumenty należy kierować do Wydziału Infrastruktury Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku, 80-810 Gdańsk ul. Okopowa 21/27, a z aktami sprawy można się zapoznać w siedzibie urzędu, po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30-77-318.

WÓJT GMINY DARŁOWO

ogłasza I Publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż

NIERUCHOMOŚCI ZABUDOWANEJ:

Darłowo obręb nr 10 M - Darłowo, działka nr **539** o pow. 0,0269 ha i działka nr 538/7 o pow. 0,0454 ha.

Cena wywoławcza: 990 000 zł (sprzedaż zwolniona z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy o VAT),

Wadium: 99 000 zł.

Przetarg odbędzie się 27 listopada 2026 r. o godz. 10:00 w siedzibie Urzędu Gminy Darłowo, ul. Dąbrowskiego 4,

Działki oznaczone są w miejscowy planie zagospodarowania przestrzennego dla jednostki strukturalnej D-Darłowo Centrum położonej na obszarze Gminy Miasta Darłowo, zatwierdzonym uchwałą Nr VIII/79/07 Rady Miejskiej Darłowo z dnia 19 czerwca 2007 r. na terenie oznaczonym symbolem: A41 ZP - teren publicznej zieleni urządzonej - park miejski. Rada Miejska w Darłowie nie podjęła uchwały o wyznaczeniu obszaru rewitalizacji na podstawie ustawy z 9 października 2015 r. o rewitalizacji. Nieruchomość znajduje się na obszarze zabytkowym wpisanym do rejestru zabytków decyzją nr 204 z dnia 22.09.1959 r. jako „śródmieście Miasta Darłowo wraz ze wszystkimi obiektami zabytkowymi leżącymi na jego terenie, oraz otaczającym je pasem zieleni". Jednocześnie nieruchomość znajduje się w strefie „A" pełnej ochrony Konserwatorskiej, w strefie „WII" ochrony archeologicznej jako nowożytne obwałowanie miejskie adapto- wane w XIX wieku na plany miejskie oraz zespół przedbramia Bramy Wysokiej oraz znajduje się w strefie kulturowo- krajobrazowej.

Zgodnie z wypisem z rejestru gruntów działki sklasyfikowane są jako:

działka oznaczona numerem geodezyjnym 539 zabudowana, zgodnie z ewidencją gruntów sklasyfikowana jako B (tereny mieszkaniowe) i

działka oznaczona numerem geodezyjnym 538/7 sklasyfikowana jako Bi (inne tereny zabudowane).

Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy Darłowo – pokój nr 52, pod nr tel.094/ 34-46-350.

Dokładne informacje na temat przetargów znajdują się na:

1. **stronie internetowej Urzędu Gminy Darłowo** - www.gminadarlowo.pl
2. **stronie BIP**, w zakładce – sprzedaż i dzierżawa nieruchomości,
3. **tablicy ogłoszeń** Urzędu Gminy Darłowo.

Wójt Gminy Darłowo zastrzega sobie prawo odwołania przetargów jedynie z uzasadnionej przyczyny.

AUTOPROMOCJA

Ogłoszenia sądowe

WWW.IKOMUNIKATY.PL

Ewa Gromek-Tyburska
ewa.gromek@infor.pl
tel. +48 510 024 764

Sosnowiec, dnia 15.09.2026 r.

Nr WGN.II.6853.1.19-26.2026.SM

Prezydent Miasta Sosnowca
wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej

na podstawie art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124 a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz. U z 2026 r., poz. 399), informuje, że Magdalena Krawczyk jako pełnomocnik Tauron Ciepło sp. z o.o. wystąpiła z wnioskiem o ograniczenie sposobu korzystania z nieruchomości usytuowanych w Sosnowcu, zapisanych w rejestrze ewidencji gruntów:

– pod nr 19 jako własność: Skarbu Państwa – Spółka Restrukturyzacji Kopalń S.A. , ozn. nr **1179** o pow. 1034 m^2, nr **1182** o pow. 54 m^2, nr **1176** o pow. 112 m^2, nr **112** o pow. 205 m^2 obręb 0009 – Sosnowiec;

– pod nr 8401 jako własność: Skarbu Państwa, ozn. nr **552** o pow. 412 m^2, nr **109** o pow. 674 m^2,obręb 0009 – Sosnowiec;

– pod nr 7 jako własność: Skarbu Państwa – Urząd Miejski w Sosnowcu, ozn. nr **1874** o pow. 6920 m^2,obręb 0009 – Sosnowiec;

poprzez zezwolenia na przeprowadzenie przez ww. nieruchomości sieci ciepłowniczej.

Osoby, którym przysługuje prawo rzeczowe do ww. nieruchomości winny zgłosić się w terminie 2 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Sosnowcu – pok. 420 IV piętro lub kontakt tel. 032 296 0 413 i mogą swe prawo udowodnić.

Jeżeli w podanym terminie nikt się nie zgłosi lub zgłosiwszy się własności nie udowodni, zostaną wszczęte przedmiotowe postępowania.

z upoważnienia Prezydenta Miasta Sosnowca
wykonującego zadania z zakresu administracji rządowej
Wojciech Wilczyński
Naczelnik Wydziału Gospodarki Nieruchomościami

WI-V.747.5.23.2026.ZS.h

Gdańsk, 18 września 2026 r.

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 10 ust. 1, w związku z art. 10 ust. 5 pkt 2 i 6, ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz.U. z 2024 r. poz. 1199 ze zm.), zwanej dalej „u.i.s.p.", art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691 ze zm.), zwanej dalej „Kpa", oraz art. 72 ust. 6 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2026 r. poz. 670 ze zm.),

Wojewoda Pomorski zawiadamia,

że zgodnie z art. 5 ust. 1 u.i.s.p., po rozpatrzeniu wniosku Polskich Sieci Elektroenergetycznych S.A., reprezentowanych przez Panią Małgorzata Paradowska, nr CJI-PP-ZK-WD.7113.56.2026.1 z dnia 6 lipca 2026 r., w dniu 17 września 2026 r. Wojewoda Pomorski wydał decyzję nr WI-V.747.5.23.2026. ZS o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji

w zakresie sieci przesyłowej dla przedsięwzięcia pn.:

„Budowa linii 400 kV Gdańsk Błonia – Olsztyn Mątki na terenie województwa pomorskiego w zakresie przebudowy infrastruktury kolidującej", na działkach ewidencyjnych:

W powiecie gdańskim:

W gminie Cedry Wielkie:

- **Obręb 0001 Błotnik:** 209/4, 211, 213/2, 215, 218/59, 218/63, 218/72, 226,

W gminie Pruszcz Gdański:

- **Obręb 0009 Przejazdowo:** 124/14, 124/22.

Z wyżej wymienioną decyzją oraz aktami sprawy można się zapoznać w Wydziale Infrastruktury Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku, 80-810 Gdańsk ul. Okopowa 21/27, po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30-77-558.

Treść decyzji została również zamieszczona, na okres 14 dni licząc od dnia 18 września 2026 r., w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego: https://www.gov.pl/web/uw-pomorski/obwieszczenia-wojewody-pomorskiego-z-zakresu-wydzialu-infrastruktury5

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 25 ust. 1 u.i.s.p. przedmiotowa decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Zgodnie z art. 25 ust. 2 u.i.s.p. od ww. decyzji służy odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem Wojewody Pomorskiego, w terminie 14 dni od dnia, w którym za dokonane uznane zostanie zawiadomienie o wydaniu decyzji w drodze obwieszczenia. Zgodnie z art. 10 ust. 2a u.i.s.p., zawiadomienie, o którym mowa powyżej, uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim. Odwołanie powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie (art. 25 ust. 3 u.i.s.p.).

Wadowice, dnia 16 września 2026 r.

STAROSTA WADOWICKI
NGK.6821.1.64.2026

OGŁOSZENIE

na podstawie art. 114 ust. 3, art. 124, art. 124a *ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami* (t. j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399; zm.: Dz. U. z 2026 r. poz. 912.) w związku z art. 61 §4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (t. j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1691.).

STAROSTA WADOWICKI

zawiadamia o zamiarze ograniczenia w drodze decyzji administracyjnej, sposobu korzystania z nieruchomości obejmującej działkę ewidencyjną nr 2104/17 o pow. 0.3903 ha, położonej w jednostce ewidencyjnej Wadowice – miasto, obręb ewidencyjny 0001 Wadowice, poprzez zezwolenie inwestorowi – Przedsiębiorstwu Energetyki Cieplnej TERMOWAD Sp. z o. o. z s. Aleja Matki Bożej Fatimskiej 32, 34-100 Wadowice, na założenie i przeprowadzenie na tej nieruchomości rozbudowy osiedlowej sieci ciepłowniczej wykonanej w technologii preizolowanej wraz z niezbędnymi urządzeniami i infrastrukturą towarzyszącą.

Dla działki ewidencyjnej nr 2104/17 położonej w Wadowicach, Sąd Rejonowy w Wadowicach V Wydział Ksiąg Wieczystych, prowadzi księgę wieczystą, w której w dziale II jako współwłaścicielka ujawniona jest między innymi Bogusława Stanisława Mazur c. Andrzeja i Franciszki, udział 5119/362158 części.

Bogusława Mazur zmarła 25 grudnia 2024 r.

Po Bogusławie Stanisławie Mazur c. Andrzeja i Franciszki nie przeprowadzono postępowania spadkowego (pismo Sądu Rejonowego w Wadowicach I Wydział Cywilny z dnia 26 sierpnia 2026 r., Sygn. akt Prez.IC401 394/26I).

Pozostali współwłaściciele przedmiotowej nieruchomości, wskazani w księdze wieczystej, zgodnie z art. 28 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* są stronami niniejszego postępowania administracyjnego.

Mając na uwadze treść art. 113 ust. 6 i 7 *ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami,* ww. działka położona w miejscowości Wadowice stanowi nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości, zostanie wydana przez Starostę Wadowickiego decyzja administracyjna ograniczająca sposób korzystania z nieruchomości, obejmującej działkę ewidencyjną nr 2104/17 o pow. 0.3903 ha, położonej w jednostce ewidencyjnej Wadowice – miasto, obręb ewidencyjny 0001 Wadowice, w celu wykonania czynności związanych z rozbudową osiedlowej sieci ciepłowniczej.

Zgłoszenia należy kierować na adres: Starostwo Powiatowe w Wadowicach, Wydział Geodezji, Kartografii i Gospodarki Nieruchomościami, ul. Mickiewicza 24, 34-100 Wadowice.

Wadowice, dnia 16 września 2026 r.

STAROSTA WADOWICKI
NGK.6821.1.68.2026

OGŁOSZENIE

na podstawie art. 114 ust. 3, art. 124, art. 124a *ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami* (t. j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399; zm.: Dz. U. z 2026 r. poz. 912.) w związku z art. 61 §4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (t. j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1691.).

STAROSTA WADOWICKI

zawiadamia o zamiarze ograniczenia, w drodze decyzji administracyjnej, sposobu korzystania z nieruchomości obejmującej działkę ewidencyjną nr 11846/6 o pow. 0.1926 ha, położoną w jednostce ewidencyjnej Mucharz, obręb ewidencyjny Koziniec, przez zezwolenie inwestorowi – TAURON Dystrybucja S.A. z s. ul. Podgórska 25A, 31 - 035 Kraków, na budowę odcinka sieci kablowej niskiego napięcia, kablem typu NA2XY-J 4x120 mm^2 (tj. jeden kabel z czterema żyłami), długości 8 m w ramach inwestycji pn. ,,Rozbudowa sieci kablowej nN 0,4kV służącej do zasilania w energię elektryczną odbiorców w m. Koziniec''.

Działka ewidencyjna nr 11846/6 położona w jednostce ewidencyjnej Mucharz, obręb ewidencyjny Koziniec, znajduje się we władaniu na zasadach samoistnego posiadania Gminy Mucharz. Zgodnie z zaświadczeniem Sądu Rejonowego w Wadowicach V Wydział Ksiąg Wieczystych księgi gruntowe dla wsi Koziniec nie są w posiadaniu Sądu, a księgi gruntowe dla wsi Ponikiew uległy częściowemu zniszczeniu. Sąd nie posiada odrębnych ksiąg gruntowych dla miejscowości Koziniec, albowiem został on wyodrębniony z części miejscowości Ponikiew.

Mając na uwadze treść art. 113 ust. 6 i 7 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami, ww. działka położona w miejscowości Koziniec stanowi nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości, zostanie wydana przez Starostę Wadowickiego decyzja administracyjna o ograniczeniu sposobu korzystania z nieruchomości, obejmującej działkę ewidencyjną nr 11846/6 o pow. 0.1926 ha, położonej w jednostce ewidencyjnej Mucharz, obręb ewidencyjny Koziniec, w celu wykonania czynności związanych z rozbudową sieci kablowej niskiego napięcia, służącej do zasilania w energię elektryczną odbiorców w miejscowości Koziniec.

Zgłoszenia należy kierować na adres: Starostwo Powiatowe w Wadowicach, Wydział Geodezji, Kartografii i Gospodarki Nieruchomościami, ul. Mickiewicza 24, 34-100 Wadowice.

eprasa.pl 65c713eb5e

Zamów na 6 miesięcy, oszczędzisz 50%

Skorzystaj: dgp.pl/subskrypcja

Reforma ROP kością niezgody w rządzie

ODPADY Projekt wprowadzający zmiany w rozszerzonej odpowiedzialności producenta przeszedł właśnie kolejny etap prac legislacyjnych w rządzie. Komitet do Spraw Europejskich skierował go do Stałego Komitetu Rady Ministrów wraz z protokołem rozbieżności. Zastrzeżenia do proponowanej reformy zgłasza już **nie tylko biznes, lecz także poszczególne resorty i Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów**

Martyna Mroczek-Kowalik
martyna.mroczek-kowalik@infor.pl

Komitet do Spraw Europejskich (KSE) w piśmie z 9 września 2026 r. poinformował, że przyjął projekt ustawy o opakowaniach i odpadach opakowaniowych (nr z wykazu prac legislacyjnych UC100) w trybie obiegowym, po potwierdzeniu 19 sierpnia. Częściowo uwzględniono w nim uwagi Ministerstwa Finansów oraz Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Do projektu dołączono również protokół rozbieżności. Trafiły do niego uwagi Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej, a także nieprzyjęte uwagi MF i UOKiK.

Komitet odnotował też stanowisko Rządowego Centrum Legislacji, w którym wskazano, że wejście w życie części przepisów w proponowanym terminie – zgodnie z art. 239 projektu, co do zasady, 12 sierpnia 2026 r. – nie jest możliwe, a po ustaleniu ostatecznego kształtu merytorycznego projekt będzie wymagał gruntownego dopracowania legislacyjno-redakcyjnego. W kolejnym piśmie RCL podkreśliło, że termin to kwestia merytoryczna, którą projektodawca powinien przesądzić najpóźniej na następnym etapie prac.

Projekt UC100 ma zapewnić stosowanie unijnego rozporządzenia 2025/40 (PPWR), obowiązującego od 12 sierpnia 2026 r. Jednocześnie ma doprowadzić do przebudowania działającego już w Polsce systemu rozszerzonej odpowiedzialności producenta (ROP) opakowań. Dziś obowiązki te za przedsiębiorców w praktyce wykonują prywatne organizacje odzysku opakowań – według oceny skutków regulacji (OSR) jest ich 27, a w 2024 r. odpowiadały one za niemal 95 proc. masy wprowadzonych opakowań. Po okresie przejściowym, od 2029 r., mają one zakończyć działalność w dotychczasowej formie. Ich rolę, jako jedyna organizacja ROP, przejmie Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, a producenci będą wnosić opłatę opakowaniową.

Urzędnicy i biznes mówią jednym głosem

– Zastrzeżenia, które zgłasza strona społeczna, w dużej mierze zostały powielone w uwagach poszczególnych resortów i instytucji państwowych. Najważniejsze dotyczy samego fundamentu konstrukcji systemu, czyli powierzenia NFOŚiGW roli scentralizowanej organizacji ROP – mówi Aleksander Traple, prezes zarządu Krajowego Systemu Kaucyjnego Zwrotka S.A. Jak relacjonuje, UOKiK wskazał na brak analiz wpływu tej interwencji na konkurencję, poziom cen, a w konsekwencji na koszty dla konsumentów. MF zgłosiło zastrzeżenia do istotnego zwiększenia wydatków na fundusz i tworzenia nowych etatów. Resort rolnictwa podtrzymał natomiast uwagi dotyczące kosztów dla sektora rolno-spożywczego i cen na półkach. Jak wskazuje, sektor ten może odpowiadać nawet za ok. 60 proc. opłat ROP.

– Przedsiębiorcy mówią od początku, że to niedobry projekt. Naukowcy mówią to samo. A na koniec okazuje się, że nawet same agendy rządowe to mówią – podkreśla Witold Włodarczyk, dyrektor generalny Ogólnopolskiej Izby Gospodarczej Ochrony Środowiska (OIGOŚ), członek Business Centre Club i Lewiatana. Jak dodaje, ma na myśli autorów raportu Instytutu Finansów Publicznych oraz m.in. MRiRW, MSWiA, MF i Ministerstwo Rozwoju i Technologii.

Nieuniknione podwyżki

Zdaniem Włodarczyka skutki nowych przepisów najmocniej odbiją się na cenach żywności.

– Weźmy serek w najmniejszym opakowaniu, który kosztuje 2 zł. Opakowanie ma bezpośredni kontakt z żywnością, więc musi mieć kilka warstw i często stanowi ponad 20 proc. ceny produktu. Jeżeli koszt związany z ROP wzrośnie kilkakrotnie, nie ma takiej siły, by cena tego serka nie wzrosła o kilka, kilkanaście procent – mówi Włodarczyk.

Resort klimatu, który jest autorem krytykowanych rozwiązań, liczy inaczej. Według przygotowanej przez niego OSR opłata dla wytłaczanki na 10 jaj ma wynieść w 2029 r. ok. 2,8 gr, a dla 315-mililitrowego słoika ok. 3,1 gr. Przyznaje jednak, że nie da się oszacować, w jakim stopniu koszty przedsiębiorców zostaną przeniesione na konsumentów.

Włodarczyk zwraca też uwagę na brak presji kosztowej po stronie funduszu. Jak tłumaczy, wynika on z braku konkurencji i bezpośredniej odpowiedzialności finansowej NFOŚiGW. Dziś, gdy organizacja odzysku nie osiągnie wymaganych poziomów recyklingu, wnosi opłatę produktową. Fundusz takiej sankcji ponosić nie będzie.

Osobnym problemem jest sama opłata opakowaniowa.

– W projekcie nie ma żadnych ograniczeń co do wysokości i częstotliwości jej podnoszenia. A w takiej sytuacji ceny produktów w opakowaniach będą rosnąć – ostrzega Włodarczyk.

Problemem nie są opakowania

Instytut Finansów Publicznych (IFP) w raporcie „Ekonomiczne skutki reformy systemu zagospodarowania odpadów opakowaniowych wg rządowego projektu UC100", przygotowanym na zlecenie OIGOŚ, wylicza, że poziom recyklingu odpadów opakowaniowych wzrósł z 26,3 proc. w 2003 r. do 67,4 proc. w 2023 r. Niski jest natomiast poziom odzysku odpadów komunalnych (32 proc. w 2023 r.), a opakowania to zaledwie ok. 30 proc. tego strumienia. Autorzy oceniają, że reforma pod pozorem usprawnienia systemu wspiera w istocie nieefektywną gospodarkę odpadami komunalnymi innymi niż opakowaniowe.

IFP przewiduje wzrost kosztów systemu i cen produktów w opakowaniach. Wskazuje też na to, że państwa z modelem centralnym i administracyjnym (Chorwacja, Dania i Węgry) osiągają istotnie niższe wskaźniki efektywności.

Twarde „nie" resortu

– Z uwagi na zaawansowany etap prac nad projektem UC100 oraz pilną potrzebę zapewnienia skutecznego stosowania przepisów rozporządzenia w sprawie opakowań i odpadów opakowaniowych, obowiązujących od 12 sierpnia 2026 r., nie ma możliwości zmiany podstawowych założeń projektu – odpowiada DGP biuro prasowe Ministerstwa Klimatu i Środowiska. Resort tłumaczy, że samorządy chciały, by strumieniem pieniędzy zarządzał NFOŚiGW, a producenci – by pozostał w rękach organizacji prywatnych. Wobec braku kompromisu ministerstwo wybrało fundusz. Resort przyznaje jednak, że „nie zakłada automatycznego ani jednolitego obniżenia stawek opłat za gospodarowanie odpadami komunalnymi".

Postawa resortu spotkała się z krytyką.

– W mojej opinii projekt absolutnie nie powinien zostać skierowany do Sejmu, tylko wrócić do prac ministerialnych – mówi Traple. Zacząć trzeba, jego zdaniem, od diagnozy: ile realnie kosztuje samorządy selektywna zbiórka i jak duża jest luka finansowa. OSR szacuje wpływy z opłaty za 2029 r. na ok. 5 mld zł, ale przyznaje, że dziś nie da się oszacować jej rzeczywistych skutków finansowych w porównaniu z tym, co wprowadzający płacą organizacjom odzysku. Traple proponuje model hybrydowy: konkurujące organizacje odzysku plus pokrywanie ex post udokumentowanej luki kosztowej.

Włodarczyk z kolei kwestionuje też powoływanie się przez MKiŚ na model czeski. Według OSR UC100 opiera się na nim „w głównej mierze", z tą różnicą, że funkcję jednej organizacji non profit ma pełnić państwowa osoba prawna. Zdaniem Włodarczyka to zasadnicza różnica: w Czechach monopolistą jest spółka, której udziałowcami są sami wprowadzający i która odpowiada majątkiem za efektywność. KE w 2024 r. poinformowała Czechy, że monopol EKO-KOM może naruszać unijne zasady konkurencji.

Jako wzór Włodarczyk wskazuje raczej Wielką Brytanię, gdzie – jak mówi – model ROP wypracowano jako kompromis w trójstronnych konsultacjach rządu, samorządu i przedsiębiorców.

– Oczekiwalibyśmy jako przedsiębiorcy takiego modelu współpracy od MKiŚ – podkreśla nasz rozmówca.

©℗

Etap legislacyjny
Projekt skierowany pod obrady Stałego Komitetu Rady Ministrów

Odpady komunalne w Polsce

325 kg
tyle odpadów komunalnych zostało zebranych z gospodarstw domowych w przeliczeniu na jednego mieszkańca w 2024 r. (wzrost od 2004 r. o 83,6 proc.)
Źródło: GUS

Efektywność gospodarki odpadami opakowaniowymi w krajach Unii Europejskiej

Liczba organizacji ROP: jedna państwowa	Liczba organizacji ROP: jedna prywatna	Liczba organizacji ROP: prywatne, więcej niż jedna
Chorwacja, Dania, Węgry	Czechy	Austria, Niemcy, Polska, Szwecja
	Belgia, Cypr, Holandia, Irlandia, Luksemburg, Malta, Włochy	Bułgaria, Estonia, Finlandia, Francja, Grecja, Hiszpania, Litwa, Łotwa, Portugalia, Rumunia, Słowacja, Słowenia

Źródło: Raport Instytutu Finansów Publicznych „Ekonomiczne skutki reformy systemu zagospodarowania odpadów opakowaniowych wg rządowego projektu UC100", maj 2026

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

eprasa.pl 65c713eb5e

Miały zniknąć mikroapartamenty, a znikną aparthotele

WYWIAD **Bartosz Guss:** Jestem przeciwny sytuacjom, w których lokal usługowy staje się sposobem na ominięcie przepisów mieszkaniowych. Nie widzę natomiast powodu, dla którego w budynku, który rzeczywiście pełni funkcję hotelową, ustawodawca miałby co do zasady uniemożliwiać wyodrębnienie samodzielnych lokali

fot. Materiały prasowe

Bartosz Guss, dyrektor generalny Polskiego Związku Firm Deweloperskich

Ministerstwo Rozwoju i Technologii chce zakazać budowy mikrokawalerek. Słusznie?

Jeżeli ktoś na działce usługowej buduje lokale użytkowe, a następnie oferuje je jako mieszkania, to w praktyce omija standardy przewidziane dla budownictwa mieszkaniowego. I jest to nieuczciwe. W tym zakresie potrzebna jest ingerencja. Budynek nie może mieć formalnie funkcji usługowej, a w rzeczywistości być przeznaczony do stałego zamieszkania. Takie lokale w większości mogą nie spełniać wymogów dotyczących m.in. minimalnej powierzchni, nasłonecznienia czy liczby miejsc parkingowych. Powstają też w miejscach, w których miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego nie pozwalają na realizację zabudowy mieszkaniowej. To również tworzy nieuczciwą konkurencję wobec firm deweloperskich, które realizują mieszkania zgodnie z pełnym zakresem wymagań.

Właśnie w takich sytuacjach szczególnie ważne jest skuteczne działanie nadzoru budowlanego. Dobrym przykładem jest niedawna sprawa w Poznaniu. Inwestor wyremontował kamienicę, w której miały powstać 22 lokale, ale ostatecznie powstało ich 56, a część miała tylko 10 mkw. Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego powstrzymał próbę ich wydzielenia. To pokazuje, że nie każdy problem wymaga od razu zmiany prawa. Czasem równie ważne jest konsekwentne egzekwowanie przepisów, które już mamy.

Natomiast proponowane dziś rozwiązania w projekcie nowelizacji ustawy o własności lokali z jednej strony rozwiązują problem mikroapartamentów mieszkaniowych, przy okazji tworząc kolejny.

Co konkretnie ma pan na myśli?

Czym innym jest lokal użytkowy, który faktycznie ma służyć do stałego zamieszkania, a czym innym lokal znajdujący się w rzeczywistym obiekcie hotelowym, aparthotelowym czy condohotelowym, przeznaczonym do czasowego pobytu i profesjonalnie zarządzanym. I właśnie tego rozróżnienia w projektowanych przepisach mi brakuje.

Jestem przeciwny sytuacjom, w których lokal usługowy staje się sposobem na ominięcie przepisów dotyczących wymogów mieszkaniowych. Nie widzę natomiast powodu, dla którego w budynku, który rzeczywiście pełni funkcję de facto hotelową, ustawodawca miałby co do zasady uniemożliwiać wyodrębnienie samodzielnych lokali. A tak będzie.

Problemem nie jest samo wyodrębnienie lokalu. Problemem jest jego faktyczna funkcja.

Jak więc pana zdaniem należałoby ten problem rozwiązać?

Prawo powinno przede wszystkim jasno odróżniać obiekty przeznaczone do stałego zamieszkania od tych, które faktycznie służą czasowemu pobytowi.

Można byłoby stworzyć odrębne zasady dla obiektów aparthotelowych czy condohotelowych i wskazać wymagania dotyczące ich funkcjonowania, na przykład recepcji, określonych parametrów czy sposobu świadczenia usług. I ująć te wymagania w ramach kategoryzacji.

Jeżeli budynek rzeczywiście funkcjonuje jako obiekt zakwaterowania i spełnia wymagania właściwe dla tej funkcji, sam fakt, że znajdujące się w nim lokale mają odrębnych właścicieli, nie powinien automatycznie przesądzać, że mamy do czynienia z próbą stworzenia mieszkań. Trzeba więc regulować rzeczywiste przeznaczenie i sposób funkcjonowania obiektu, a nie samą formę własności lokali.

Resort rozwoju chce, by to samorządy decydowały, czy i ile takich obiektów może powstawać na ich terenie. To źle?

Sam kierunek wzmacniania samorządów jest mi bliski. To gminy odpowiadają za lokalną politykę mieszkaniową, planowanie przestrzenne i rozwój swoich terenów. Ale silny samorząd nie powinien oznaczać uznaniowości.

Jako byłemu samorządowcowi trudno mi zaakceptować sytuację, w której decyzje dotyczące możliwości wyodrębnienia lokali miałyby być podejmowane bez jasnych i obiektywnych kryteriów.

Inwestor powinien wiedzieć, jakie warunki musi spełnić. Takie decyzje powinny się opierać na merytorycznych i możliwych do zweryfikowania zasadach. Administracja może mieć szerokie kompetencje, ale reguły powinny być znane przed rozpoczęciem inwestycji, a nie zależeć od indywidualnej oceny konkretnego przypadku.

Czy związek przeprowadził symulacje pokazujące, jak proponowane zmiany wywarłyby wpływ na rynek deweloperski i co mogłoby się wydarzyć, gdyby przepisy weszły w życie w proponowanym kształcie? Mogą się pojawić upadłości?

Nie mówiłbym o zagrożeniu dla całego rynku deweloperskiego. Zdecydowana większość naszych członków, ponad 90 proc., realizuje przede wszystkim zabudowę mieszkaniową. Mamy jednak również firmy działające w tym segmencie – dobrym przykładem jest sieć Arche.

Niezależnie od tego jako duża organizacja branżowa powinniśmy zwracać uwagę nie tylko na bezpośredni interes naszych członków, ale również na szersze skutki gospodarcze i finansowe nowych regulacji.

Jeżeli ograniczymy możliwość inwestowania w Polsce w tego rodzaju obiekty, część kapitału może trafić za granicę, choćby do Hiszpanii.

Dla PZFD ważne jest więc nie tylko to, czy dany przepis bezpośrednio dotyczy naszych członków, ale również czy jest proporcjonalny, przewidywalny i rzeczywiście odpowiada na problem, który ustawodawca chce rozwiązać.

Skoro pana zdaniem condohotele i aparthotele nie są aż tak ważne dla rynku, to może nie ma powodu, żeby bić na alarm?

Skala danego segmentu nie może decydować o jakości prawa. Jeżeli chcemy wyeliminować lokale użytkowe, które w rzeczywistości mają służyć jako mieszkania, to regulujmy właśnie to zjawisko. Nie widzę natomiast uzasadnienia, żeby przy okazji ograniczać możliwość wyodrębniania lokali w obiektach, które rzeczywiście pełnią funkcję hotelową czy aparthotelową i nie próbują zastępować budownictwa mieszkaniowego. Dobre prawo powinno precyzyjnie trafiać w problem, który ma rozwiązać.

Pana zdaniem nie jest to dobre rozwiązanie dla Polski i dla jej gospodarki?

Nie będzie dobre, jeżeli rozwiązując jeden problem, stworzymy kolejny. Cel, czyli ograniczenie obchodzenia standardów mieszkaniowych, jest słuszny. Spór dotyczy narzędzi. Prawo powinno być precyzyjne i nie działać szerzej, niż jest to konieczne.

Pana zdaniem samorządy nie będą wydawać zgód na budowę tego typu nowych obiektów?

Nie zakładam, że samorządy będą z zasady przeciwne takim inwestycjom. Obawiam się czegoś innego: że podobne projekty mogą być oceniane w różny sposób w zależności od gminy, jeżeli przepisy nie określą wystarczająco precyzyjnych kryteriów.

Proces inwestycyjny musi być transparentny i przewidywalny. Przedsiębiorca powinien wiedzieć, że jeżeli spełnia warunki określone w ustawie i aktach wykonawczych, może na tej podstawie racjonalnie ocenić możliwość realizacji inwestycji. To nie jest kwestia wygody inwestorów, tylko przewidywalności procesu inwestycyjnego i stabilnych zasad prowadzenia działalności.

Ważny jest też sposób finansowania inwestycji condohotelowych. Możliwość wyodrębnienia lokalu i założenia dla niego odrębnej księgi wieczystej ma znaczenie zarówno dla nabywcy, jak i dla banku. Jeżeli przepisy pozostawią wyłącznie możliwość zakupu udziału w całym budynku czy też w spółce go realizującej, może to istotnie utrudnić realizację tego typu przedsięwzięć.

Dlatego oczekiwałbym od administracji rządowej, aby przed wprowadzeniem takich rozwiązań dokładnie przeanalizowała również ich konsekwencje dla sektora finansowego, na przykład w konsultacji ze Związkiem Banków Polskich. Niepokoi mnie też częstotliwość zmian samego projektu. Z tego, co wiem, obecna wersja jest już trzecią. Przy inwestycjach planowanych na wiele lat stabilność i przewidywalność regulacji mają fundamentalne znaczenie.

Skoro projekt nowelizacji ustawy o własności lokali, regulujący m.in. te kwestie, ma już trzecią wersję, to może ministerstwo chce pogodzić interesy wszystkich stron?

To prawda i dobrze, że ministerstwo reaguje na uwagi zgłaszane w toku konsultacji. Nadal jednak są kwestie, które wymagają poprawy. Najbardziej oczywisty przykład to przepisy przejściowe. Państwo ma prawo zmieniać reguły, ale nie powinno robić tego w trakcie gry.

Jeżeli dany hotelarz rozpoczął proces zgodnie z obowiązującym prawem, poniósł już koszty, przygotował dokumentację czy zorganizował finansowanie, powinien mieć realną możliwość dokończenia inwestycji na zasadach, na których ją rozpoczynał. To nie jest szczególny przywilej dla branży. To kwestia przewidywalności prawa i zaufania do państwa.

Rozmawiając o apartamentach inwestycyjnych i mikrokawalerkach, nie sposób nie zapytać również o najem krótkoterminowy. Tutaj też szykuje się rewolucja.

Może zaskoczę panią, ale moim zdaniem najem krótkoterminowy zdecydowanie wymaga uporządkowania i profesjonalizacji.

Dobrym punktem odniesienia są rozwiązania stosowane w innych europejskich miastach. Mamy bardzo turystyczne miasta, takie jak Barcelona, Paryż czy Amsterdam, które od lat mierzą się z konsekwencjami dużej skali tego zjawiska. Polska jest jednak na innym etapie rozwoju tego rynku i regulacje powinny uwzględniać nasze lokalne uwarunkowania.

Na pewno należy uporządkować ten rynek i wprowadzić skuteczny rejestr. Popieramy też rolę samorządów w tym procesie. Przy kształtowaniu lokalnej polityki mieszkaniowej powinny one mieć możliwość reagowania tam, gdzie skala najmu krótkoterminowego rzeczywiście zaczyna wpływać na funkcjonowanie lokalnego rynku. Ale tu wracamy do tej samej zasady: kompetencje tak, uznaniowość nie. Decyzje powinny się opierać na danych i jasno określonych kryteriach.

Czy wspólnoty mieszkaniowe i spółdzielnie powinny mieć prawo decydowania o najmie krótkoterminowym?

Tak. Wspólnoty mieszkaniowe i spółdzielnie powinny mieć narzędzia, które pozwalają chronić mieszkańców przed hałasem, zakłócaniem porządku czy powtarzającymi się problemami związanymi ze sposobem korzystania z lokalu. Prawo do spokojnego korzystania z własnego mieszkania musi być tutaj bardzo ważnym punktem odniesienia.

Jednocześnie decyzje właścicielskie powinny być również podejmowane na podstawie jasnych i obiektywnych kryteriów, a nie stawać się narzędziem w indywidualnych konfliktach sąsiedzkich.

Problemem powinny być przede wszystkim konkretne zachowania i rzeczywiste uciążliwości, a nie sam model najmu. Zarówno przy najmie długoterminowym, jak i krótkoterminowym mogą się zdarzać sytuacje uciążliwe dla pozostałych mieszkańców.

Dlatego potrzebne są skuteczne narzędzia reagowania: możliwość szybkiej interwencji, odpowiedzialność za sposób funkcjonowania lokalu oraz odpowiednie sankcje, jeżeli naruszenia się powtarzają.

Jednocześnie nie można doprowadzić do całkowitej likwidacji rynku najmu krótkoterminowego. Jest to legalna część rynku usług turystycznych, z której korzysta bardzo wiele osób.

Dlatego zmiany powinny być wprowadzane w sposób przemyślany i proporcjonalny. Ten rynek potrzebuje większej profesjonalizacji, jasnych zasad i skutecznego reagowania na realne problemy, a nie rozwiązań, które ograniczają cały segment niezależnie od sposobu jego funkcjonowania.

©℗

Rozmawiała
Renata Krupa-Dąbrowska

eprasa.pl 65c713eb5e

Więź z psem dobrem osobistym? Czas na zmiany w prawie

PRAWO CYWILNE Stosunek łączący opiekuna z jego czworonogiem powinien być prawnie chroniony – twierdzą eksperci. Jednak sądy w ocenie tej kwestii nie są już tak zgodne. O tym, że **więź człowieka z psem nie może być traktowana jako dobro osobiste,** wypowiedział się już SN

Nadia Senkowska
nadia.senkowska@infor.pl

Więź człowieka ze zwierzęciem domowym w toku zmian cywilizacyjnych zyskuje coraz większe społeczne znaczenie. Mimo to w polskim prawie próżno szukać przepisów, które odnosiłyby się bezpośrednio do tej kwestii. Tymczasem do sądów trafia – z różnych powodów – coraz więcej spraw, w których opiekunowie domagają się uznania, że więź łącząca ich z czworonogami stanowi ich dobro osobiste.

Obiektywne wartości

O tym, czy więź z czworonogiem powinna być traktowana jako dobro osobiste, miał już okazję się wypowiedzieć nawet Sąd Najwyższy (sygn. akt II CSKP 592/24). Sprawa, która przed nim zawisła, dotyczyła mężczyzny, który nie mógł wwieźć z Ukrainy do Polski swojego psa. Było to niemożliwe z powodu niedopatrzenia w kwestii badań zwierzęcia, potwierdzających u niego odpowiednią liczbę przeciwciał przeciwko wściekliźnie. Napotykając problemy na granicy i nie mogąc pozostawić tam psa do czasu dopełnienia formalności, zdecydował się nie czekać na przyjazd lekarza weterynarii, który miałby podjąć decyzję o dalszym losie podopiecznego. Zawrócił więc i naprędce zorganizował opiekę – za opłatą zdecydował się jej podjąć znajomy jego znajomego, który zadeklarował, że dopełni formalności tak, aby pies mógł przekroczyć granicę i wrócić do domu. Niestety po czasie się okazało, że zwierzę zaginęło. Jego rozgoryczony właściciel pozwał polski Skarb Państwa za działania służby celnej i lekarza weterynarii, z którym w sprawie psa funkcjonariusz konsultował się telefonicznie.

Dla opiekuna utrata czworonoga oznaczała cios, gdyż – jak podkreślał w postępowaniu sądowym – był on dla niego jak członek rodziny. Sąd I instancji podkreślił co prawda, że więź ze zwierzęciem może zostać uznana za dobro osobiste i że w tym przypadku do utraty więzi doszło, jednak powództwo oddalił, uznając, że odpowiedzialność za rozwój wypadków leży po stronie właściciela, który nie dopełnił formalności. Apelacja od wyroku również nie przyniosła efektu.

Sprawa ostatecznie dotarła do SN, ale ten oddalił skargę kasacyjną. Odniósł się on jednak do najciekawszej kwestii związanej z kwestią ochrony więzi z czworonogiem. „Oczywiście nie ulega wątpliwości to, że człowiek jest w stanie nawiązać więź emocjonalną ze zwierzęciem, w szczególności domowym, z psem lub kotem, chomikiem, świnką morską, rybkami, gadami czy ptakami. Same jednak emocje, pozytywne uczucia i przywiązanie nie mogą być traktowane jako sfera chroniona za pomocą instrumentu prawnego w postaci dóbr osobistych" – podkreślono w uzasadnieniu rozstrzygnięcia.

SN wskazał, że „w odniesieniu do dóbr osobistych indywidualne przeżycia czy emocje oraz skutki ingerencji w sferę osobistą mogą być jedynie miarą rozmiaru ich naruszenia, jak np. w przypadku doznania krzywdy uzasadniającej przyznanie przez sąd zadośćuczynienia". Dodał jednak, że smutku i cierpienia psychicznego nie można zrównywać z samym dobrem osobistym, które ewentualnie może taki stan emocjonalny wywoływać, podobnie jak uczucia przywiązania lub miłości, bez względu na to, kto lub co miałoby być ich obiektem.

Zdaniem SN przyjęcie, iż dobrem osobistym jest więź psychiczna czy emocjonalna (poza ewentualnie tą rodzinną), oznaczałoby wyjście poza tradycyjne rozumienie i subiektywizację, a tym samym łączenie ochrony dóbr ze sferą emocji, a nie obiektywnych wartości.

Otwarty katalog

Z zaprezentowanym przez SN stanowiskiem nie zgadza się jednak Bartosz Miąskiewicz, adwokat z kancelarii CMS Polska. Jak argumentuje – jako że katalog dóbr osobistych w kodeksie cywilnym jest otwarty – sąd może objąć nim też inne wartości, jeśli tylko w toku zmian cywilizacyjnych zyskują one społeczne uznanie.

– W ten sposób orzecznictwo rozwinęło ochronę m.in. prawa do prywatności, kultu pamięci osoby zmarłej czy szczególnie bliskiej więzi rodzinnej – przypomina mecenas. I z tych też powodów krytykuje omawiane rozstrzygnięcie SN.

– W mojej ocenie jest to stanowisko zbyt daleko idące, które nie uwzględnia w dostatecznym stopniu wyników współczesnych badań nad relacjami człowieka ze zwierzętami, prowadzonych m.in. w obszarze psychologii, neurobiologii i antropologii – komentuje Miąskiewicz.

Rozmówca DGP zaznacza przy tym, że nie każda sympatia do dowolnego zwierzęcia powinna być dobrem osobistym ani że jego utrata powinna automatycznie prowadzić do odpowiedzialności.

– Ochrona mogłaby dotyczyć wyłącznie rzeczywistej, trwałej i szczególnie bliskiej więzi z konkretnym zwierzęciem towarzyszącym, której istnienie można wykazać na podstawie obiektywnych okoliczności – mówi Bartosz Miąskiewicz.

Przy czym samo uznanie, że mamy do czynienia z dobrem osobistym, nie przesądzałoby jeszcze o wyniku całej sprawy, bo następnie trzeba byłoby ustalić m.in., czy doszło do jego bezprawnego naruszenia.

– Kwestionuję natomiast tezę, że taka więź z samej swojej natury nigdy nie może podlegać ochronie. Innymi słowy, przedmiotem ochrony nie powinna być każda emocja ani sam fakt utraty zwierzęcia, lecz rzeczywista i szczególnie bliska więź, bezprawnie naruszona przez osobę trzecią – podkreśla ekspert.

Krzywda opiekuna

Polskie prawo chroni dziś życie i dobrostan zwierzęcia, uznając je za istotę czującą. Nie odnosi się jednak w żaden sposób do krzywdy jego opiekuna spowodowanej np. śmiercią czworonoga będącą efektem działań osoby trzeciej. Nie da się przyjąć, aby funkcję tę pełniły roszczenia służące naprawieniu szkody majątkowej.

– Bez uznania więzi za dobro osobiste prawo cywilne co do zasady nie pozwala skompensować samej krzywdy wynikającej z jej nieodwracalnego zerwania. Uznanie takiego dobra otwierałoby możliwość zastosowania środków adekwatnych do charakteru krzywdy, w tym przyznania zadośćuczynienia albo zasądzenia odpowiedniej sumy na cel społeczny – podkreśla Bartosz Miąskiewicz. Jak dodaje, szczególnie wyraźnie widać ten problem w przypadku psa nierasowego, adoptowanego od fundacji lub ze schroniska.

– Jego „wartość rynkowa" może być znikoma albo trudna do ustalenia, choć dla opiekuna pozostającego z nim przez wiele lat w bliskiej relacji jego znaczenie jest ogromne. Cena zwierzęcia nie jest miarą więzi ani krzywdy spowodowanej jego utratą. Sprowadzanie ochrony prawnej wyłącznie do wyceny szkody majątkowej prowadzi zatem do rezultatu trudnego do zaakceptowania – podkreśla nasz rozmówca.

Mecenasa nie przekonuje też argument, jakoby więź ze zwierzęciem nie była wartością dostatecznie powszechną, bo SN sam przyznał, że niektóre dobra osobiste aktualizują się dopiero w określonych sytuacjach, np. twórczość naukowa.

– Nie każdy jest bowiem twórcą i nie każdy posługuje się pseudonimem, a jednak one ochronie podlegają. Oznacza to, że dobro – aby być powszechne – nie musi, ale teoretycznie może dotyczyć każdego człowieka. Takiej obiektywizacji powinna więc podlegać również więź ze zwierzęciem – uważa Miąskiewicz.

Rozbieżne orzeczenia

SN opisywanym wyrokiem po raz pierwszy wprost rozstrzygnął, czy tego typu więź może być traktowana jako dobro osobiste. Tak więc zawarta w nim kategoryczna teza może kształtować kierunek kolejnych rozstrzygnięć, mimo iż w części sądów powszechnych niższych instancji zapadały już wyroki odmienne.

Co o dobrach osobistych mówi prawo cywilne

„Dobra osobiste człowieka, jak w szczególności zdrowie, wolność, cześć, swoboda sumienia, nazwisko lub pseudonim, wizerunek, tajemnica korespondencji, nietykalność mieszkania, twórczość naukowa, artystyczna, wynalazcza i racjonalizatorska, pozostają pod ochroną prawa cywilnego niezależnie od ochrony przewidzianej w innych przepisach".
Art. 23 kodeksu cywilnego

„Ten, czyje dobro osobiste zostaje zagrożone cudzym działaniem, może żądać zaniechania tego działania, chyba że nie jest ono bezprawne. W razie dokonanego naruszenia może on także żądać, ażeby osoba, która dopuściła się naruszenia, dopełniła czynności potrzebnych do usunięcia jego skutków, w szczególności ażeby złożyła oświadczenie odpowiedniej treści i w odpowiedniej formie. Na zasadach przewidzianych w kodeksie może on również żądać zadośćuczynienia pieniężnego albo zapłaty odpowiedniej sumy pieniężnej na wskazany cel społeczny".
„Jeżeli wskutek naruszenia dobra osobistego została wyrządzona szkoda majątkowa, poszkodowany może żądać jej naprawienia na zasadach ogólnych".
Art. 24 par. 1 i 2 kodeksu cywilnego

Warto również zauważyć, że omawiany problem został zauważony również w orzecznictwie Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, który w sprawie C-218/24 potwierdził, że odpowiedzialność za utratę przewożonego zwierzęcia może obejmować zarówno szkodę majątkową, jak i krzywdę, której doznał w związku z tym jego właściciel, choć łączna kompensacja podlega właściwemu limitowi.

W związku z powyższym mecenas Miąskiewicz, wraz z zespołem kancelarii CMS, planuje zaangażować się pro bono w sprawę, która pozwoliłaby poddać pogląd SN ponownej ocenie, a w której można byłoby się skoncentrować właśnie na kwestii charakteru więzi między opiekunem a czworonogiem.

Szczególna więź

Krytycznie stanowisko SN ocenia też Izabela Kadłucka, psycholożka, biolożka, członkini krajowej komisji etycznej ds. doświadczeń na zwierzętach w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Jako biegła sądowa w zakresie ich psychologii przygotowywała opinie w sprawie, w której sąd II instancji uznał więź z psem za dobro osobiste. I taki sposób rozumienia jest zdaniem ekspertki właściwy.

– Relacja człowieka z psem może być relacją bardzo znaczącą. Zgodnie z teorią przywiązania więź może być źródłem poczucia bezpieczeństwa, bliskości i stabilności, organizować codzienne życie człowieka, a w określonych przypadkach także współtworzyć jego tożsamość – uważa Kadłucka. Jak dodaje, więź z tym konkretnym gatunkiem czworonoga uznaje się za szczególną na tle innych.

– Psy zostały ukształtowane w procesie udomowienia do życia w ludzkim środowisku, odczytywania naszych sygnałów społecznych, współpracy z człowiekiem i tworzenia z nim trwałych, silnych relacji – wyjaśnia Kadłucka.

SN wskazuje, że na więź ze zwierzęciem należy patrzeć przez pryzmat indywidualnych stanów psychicznych, emocji oraz woli. Zdaniem naszej rozmówczyni to błąd.

– Psychologia opisuje więź dużo szerzej. Także w kontekście tego, jak ta relacja wpływa na sposób widzenia samego siebie. Również z biologicznego punktu widzenia więź nie jest nieistotna i łatwo zastępowalna – dodaje Kadłucka. Dlatego też utrata zwierzęcia może prowadzić do rzeczywistej żałoby, cierpienia psychicznego i konieczności ponownego zorganizowania własnej codzienności, relacji, a czasem również części własnej tożsamości. ©℗

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

eprasa.pl 65c713eb5e

KOMUNIKAT

WI-III.7840.4.20.2025.MH-zb

Gdańsk, 17 września 2026 r.

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 10 ust. 1 i 2 w związku z art. 13 ust. 4 oraz art. 25 ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz. U. z 2024 r. poz. 1199) zwanej dalej „u.i.s.p." oraz art. 10, art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691) oraz art. 72 ust. 6 ustawy z dnia 3 października 2008r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. 2024 r. poz.1112 ze zm.)

Wojewoda Pomorski zawiadamia,

że na wniosek złożony w dniu 27.11.2025 r. przez inwestora: Polskie Sieci Elektroenergetyczne S.A, ul. Warszawska 165, 05-520 Konstancin-Jeziorna, **w dniu 8 września 2026 r. wydał decyzję nr 98/2026/MH** o pozwoleniu na budowę dla strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej pn **„Budowa linii 400 kV Choczewo – Gdańsk Przyjaźń w zakresie od słupa 64 (bez słupa) do słupa 225 wraz z połączeniem do bramek SE Gdańsk Przyjaźń (bez bramek)",** zlokalizowanej w województwie pomorskim, na terenie działek ewidencyjnych nr:

W powiecie kartuskim:

W gminie Kartuzy:

- **Obręb Borowo:** 109/1, 111/21, 111/8, 113/4, 115, 116/1, 117/1, 116/2, 142, 163, 164/2, 165/1, 166/2, 166/3, 167, 168/3, 175/3;
- **Obręb Dzierżążno:** 170/1, 170/2, 170/3, 171/1, 172/1, 173/1, 174, 185/4, 186/1, 187, 189/1, 189/3, 189/4, 189/5, 189/6, 190/1, 190/2, 431/1, 431/2, 60, 61, 62, 63, 64, 66, 68, 69, 70;
- **Obręb Grzybno:** 175, 306, 307, 3091/5, 3092, 3093/1, 3093/2, 314, 3146/1, 3146/2, 3147/1, 315, 3152/2, 3152/9, 3176/3, 493/3, 493/5, 494, 495, 509;
- **Obręb Kolonia:** 232/17, 237, 242, 243;
- **Obręb Pomieczyńska Huta:** 100, 216, 217, 218, 220, 221/7, 222, 223, 231, 63, 93, 95/1 ,95/2, 97, 94/2, 94/1;
- **Obręb Prokowo:** 283/24, 283/25, 284, 3068, 3074, 3075, 395, 396, 398 , 541, 67/8, 73/1, 76/3, 77/11, 77/12, 77/13, 77/14, 77/15, 77/3, 78/4;
- **Obręb Sianowska Huta:** 11, 30/6, 3005, 3019, 40/10, 40/4, 40/8, 45, 46/1, 47/4, 48/9, 49, 574/3, 575/2, 68;
- **Obręb Sitno:** 55/5, 90/3, 90/4;

W gminie Przodkowo:

- **Obręb Kobysewo:** 1, 24/10, 25/26, 26/1, 37/1, 372/2, 373, 374, 375/2, 38/1, 38/2, 38/3, 380/1, 380/2, 4/1, 4/2, 4/3, 44/1, 48/1, 53/1, 54/8, 55/1, 56/1, 57/1, 58/1, 59/1, 61/2, 61/8, 63/9, 74/20, 75/12, 76/3, 77/5, 81/13, 81/7, 82/1, 82/2;
- **Obręb Kosowo:** 3090/4, 3090/6, 3094, 391, 398, 399, 95/6;

W gminie Somonino:

- **Obręb Borcz:** 108/4, 149/4, 179, 3097/1, 3107/1, 3107/3, 3108/3, 3144, 3145, 3149/1, 3149/2, 3156/1, 89;

W gminie Żukowo:

- **Obręb Borkowo:** 294;
- **Obręb Glincz:** 234/2, 280/4, 3074/8, 3075, 3097/2, 68/18, 68/19, 76/25, 84/20, 84/32, 84/34, 84/42, 84/45, 84/43, 84/8, 85/1, 85/2;
- **Obręb Przyjaźń:** 177/1, 178/1 178/2, 178/3, 3172/5, 3172/6, 3173/4, 3179/3;
- **Obręb Skrzeszewo:** 180/1, 180/2, 180/3, 180/4, 3181/1, 3182, 3183, 3184, 425, 426/1, 426/2, 427/1, 428, 429, 430/4, 431, 432, 486/7, 519, 520, 521/1, 521/2;

W powiecie wejherowskim:

W gminie Gniewino:

- **Obręb Chynowie:** 42/14, 42/15, 42/22, 42/45;

W gminie Linia:

- **Obręb Lewino:** 120, 121, 122, 123/4, 124/1, 124/2, 125, 126, 151/8, 154/2, 156, 158, 159, 273, 277, 278, 284, 286, 292, 35/1, 35/3, 36/3, 37/1, 37/2, 9/1;
- **Obręb Pobłocie:** 115/3, 116, 117/3, 117/4, 123, 125, 127, 130/1, 130/2, 131/6, 132/2, 136, 140/1, 140/2, 202, 212/4, 342/2, 88/2, 89, 90;

W gminie Luzino:

- **Obręb Barłomino:** 242, 253, 262;
- **Obręb Kębłowo:** 142/7, 143, 144, 145, 146, 147/8, 148, 154, 156, 159, 16, 160, 162, 164, 165, 167, 168, 169, 17, 170, 192, 193, 202, 203, 204, 205, 206, 207, 208, 209, 23, 25, 26, 27, 538, 539, 544, 545, 546, 549, 553, 559/3, 560, 561, 562, 564, 568, 578, 579, 601, 605, 607, 608, 609, 610, 611, 612, 613, 616, 617, 618, 619, 620, 623, 625, 626, 627, 628, 629, 633 ,634, 635, 636, 637, 638/2, 73, 737, 75/4, 76, 77, 84;
- **Obręb Tępcz:** 182/5, 183, 184/2, 242, 247;
- **Obręb Wyszecino:** 167, 168, 171, 175/1, 175/2, 178, 180, 182, 194, 195, 196, 201, 202, 203, 238, 239, 243, 244, 245, 248, 34, 36, 37, 38, 39, 4, 40, 41, 42, 49, 5;
- **Obręb Zelewo:** 198, 202/10, 202/7, 202/8, 202/9, 203/1, 209, 211, 215, 216, 219, 222, 226, 227, 230, 231, 237, 238, 241, 242, 245, 246, 249, 250, 254, 255, 263, 264, 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 274, 275, 278, 279;

W gminie Łęczyce:

- **Obręb Paraszyno:** 276;
- **Obręb Strzebielino:** 250, 253, 350/68, 368/2, 454/17, 457/2, 457/5, 660/1, 660/3, 660/4, 667, 672, 673, 72/1, 72/22;

W gminie Szemud:

- **Obręb Będargowo:** 100, 102/13, 102/7, 106, 122/3, 123/2, 200/12, 200/16, 200/17, 201, 275, 276, 277/6, 277/7, 278/2, 279/1, 279/2, 291, 292/10, 292/11, 292/13, 293/2, 294/2, 295/2, 94, 95, 96, 97/2, 99/10, 99/6, 99/9.

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 25 ust. 1 „u.i.s.p." ww. decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Z wyżej wymienioną decyzją oraz aktami sprawy można się zapoznać w Wydziale Infrastruktury w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku, przy ul. Okopowej 21/27, **po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30 77 305.** Treść decyzji została również zamieszczona na okres 14 dni, licząc od 17.09.2026 r., w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego: https://www.gov.pl/web/uw-pomorski/obwieszczenia-wojewody-pomorskiego2.

Zgodnie z art. 25 ust. 2 „u.i.s.p." od ww. decyzji służy odwołanie do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego, za pośrednictwem Wojewody Pomorskiego, w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane. Zgodnie z art. 10 ust. 2a „u.i.s.p." zawiadomienie, o którym mowa powyżej, uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim. Odwołanie powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie (art. 25 ust. 3 „u.i.s.p.").

Pacjenci skarżą się na wyciek informacji

OCHRONA DANYCH Osoby, których dane wyciekły, wysyłają do przychodni przedsądowe wezwania do zapłaty odszkodowania. Z kolei do prezesa UODO **wpłynęło ponad 2 tys. skarg** na MyDr od administratorów danych

Olga Łozińska
olga.lozinska@infor.pl

Do 17 września wpłynęło od obywateli do prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych ponad 50 skarg oraz sygnałów związanych z wyciekiem informacji z portalu MyDr – ustalił DGP. Do organu zgłaszają się również same placówki, które czują się pokrzywdzone z powodu wycieku, do którego doszło w połowie sierpnia.

Skargi placówek

UODO w odpowiedzi na pytanie DGP poinformował również, że otrzymuje dużo zgłoszeń naruszeń ochrony danych od administratorów, którzy korzystali z usług MyDr jako podmiotu przetwarzającego.

– Na dzień 17 września liczba potwierdzonych zgłoszeń naruszeń przekroczyła 2 tys. Jednak ciągle do UODO trafiają nowe, więc ta liczba przez cały czas rośnie – wyjaśnia rzecznik UODO Karol Witowski.

Wezwania do zapłaty

Pisma wpływają również do Centrum Doradczego Prawa Medycznego, które reprezentuje 52 placówki medyczne które współpracowały z MyDr.

– Około 30 z tych placówek otrzymało wezwania od pacjentów po przekazaniu pacjentom informacji na temat wycieku – mówi Maciej Gibiński, adwokat z CDPM. I dodaje, że po 2 września, kiedy oficjalnie wskazano obowiązek powiadomienia pacjentów o wycieku danych, nie ma dnia, aby kancelaria nie otrzymała pism kierowanych przez pacjentów z żądaniem wypłaty odszkodowania w związku z wyciekiem danych.

– Pisma w większości stanowią przedsądowe wezwania do zapłaty odszkodowania. Kwoty dochodzone przez pacjentów wahają się od kilku do kilkunastu tysięcy. W mniejszym zakresie wnioski odnoszą się do wskazania polisy celem dochodzenia roszczenia od ubezpieczyciela – tłumaczy Gibiński.

Bez poprawy

Niedawno w DGP pisaliśmy, że pacjenci nadal nie wiedzą, jakie dokładnie dane wyciekły. Ta sytuacja niestety się nie zmieniła. Są dwa główne powody takiego stanu rzeczy. Po pierwsze, państwo nie ma podstawy prawnej do informowania o wyciekach danych z prywatnych podmiotów, bo nie jest ich administratorem. Wąskim gardłem w powiadamianiu pacjentów jest również przekazywanie informacji o skali wycieku między MyDr a placówkami. Te ostatnie pełnią funkcję administratora danych i to właśnie one powinny informować o naruszeniu ochrony danych i jego zakresie. Z kolei MyDr, zgodnie z RODO, jako podmiot przetwarzający ma obowiązek przekazania administratorom wszystkich informacji, które są im potrzebne, żeby mogły one ocenić ryzyko, jakie się wiąże z naruszeniem.

Pytane przez DGP biuro prasowe MyDr zapewnia, że każda placówka medyczna ma wgląd – za pośrednictwem dedykowanego narzędzia w systemie MyDr – do listy osób objętych incydentem i jest proszona o zweryfikowanie, które konkretnie kategorie danych dotyczą jej pacjentów, co jest kluczowe dla dokonania przez placówkę – jako administratora danych – własnej oceny sytuacji. Jak zaznacza MyDr, zakres danych objętych incydentem zależy od konfiguracji systemu danej placówki oraz kategorii informacji, jakie wprowadzała do MyDr.

DGP zapytał o tę kwestię również Naczelną Izbę Lekarską. Jej rzecznik Piotr Pistuła potwierdził, że NIL otrzymuje od lekarzy informacje, że MyDr udostępnia listę pacjentów, których dane były objęte wyciekiem, oraz narzędzie umożliwiające podmiotom medycznym wysłanie informacji o naruszeniu bezpieczeństwa danych za pomocą SMS-ów lub e-maili.

Niestety NIL nie ma pewności, jak bardzo szczegółowe są informacje, które mogą sprawdzać placówki za pomocą narzędzia udostępnionego przez MyDr.

Małgorzata Pragłowska z biura prasowego MyDr informuje z kolei DGP, że placówki objęte incydentem otrzymują m.in. powiadomienie opisujące incydent oraz kategorie danych, które zostały nim dotknięte, wraz z listą pacjentów, których dane dotyczą, oraz dostępnymi kanałami kontaktu dla każdego z nich.

– Wśród danych pacjentów objętych incydentem mogły się znaleźć: imię, nazwisko, adres zamieszkania, dane kontaktowe, numer PESEL, dane dotyczące zdrowia, ubezpieczenia społecznego oraz (jeśli zostały podane) informacje dotyczące pracodawcy lub inne dane identyfikacyjne. Chcemy zaznaczyć, że nie wszystko z powyższego dotyczy każdego pacjenta. Zakres informacji zbieranych przez klinikę zależy od placówki oraz od zakresu opieki medycznej – informuje Pragłowska.

Będą kolejne kontrole

Prezes UODO nadal prowadzi kontrolę w firmie MyDr. Jej przedmiotem są zastosowane przez portal środki techniczne i organizacyjne oraz analiza ryzyka przeprowadzona przez spółkę. Oprócz tego organ zapowiedział niedawno dodatkowe kontrole w sektorze ochrony zdrowia. Prezes UODO chce objąć nimi w tym roku kolejne podmioty działające w tym sektorze i sprawdzić, w jaki sposób są chronione dane osób korzystających z ich usług. ©℗

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

eprasa.pl 65c713eb5e

Oszustwo w deklaracji śmieciowej? Gmina porówna ją z innymi danymi

GOSPODAROWANIE ODPADAMI Firmy zabierające odpady mają przekazywać samorządom **dowody na nieprawidłowości w selektywnej zbiórce.** Prawdziwość deklaracji śmieciowych wójt będzie mógł sprawdzać na podstawie innych informacji posiadanych przez gminę

Krzysztof Bałękowski
krzysztof.balekowski@infor.pl

To część zmian w projekcie ustawy o zmianie ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach. Ministerstwo Klimatu i Środowiska (MKiŚ) chce uszczelnić system gospodarowania odpadami komunalnymi, który dziś się nie bilansuje w wielu samorządach (patrz: infografika).

Zrezygnowano natomiast z krytykowanych przez samorządy zmian dotyczących m.in. uzależniania wysokości opłat za odpady od ich masy, lokalizowania punktów selektywnego zbierania odpadów komunalnych (PSZOK) czy wprowadzania nowych zwolnień z opłat (pisaliśmy o tym w artykule „Zasada «płać za tyle, ile wyrzucasz» już oficjalnie trafiła do kosza", DGP nr 183/2026).

Dane o wodzie tylko pomocniczo

Przedstawiciele gmin od lat apelują o to, aby mogły one wykorzystywać więcej danych w celu weryfikacji, czy składane przez właścicieli nieruchomości deklaracje o wysokości opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi są zgodne z prawdą. W poprzedniej wersji projektu wskazano na możliwość wystąpienia przez wójta (burmistrza, prezydenta miasta) do przedsiębiorstwa wodociągowo-kanalizacyjnego z wnioskiem o przekazanie danych dotyczących zużycia wody w poszczególnych nieruchomościach i mieszkaniach w budynkach wielolokalowych.

W obecnej wersji projektu regulację tę poprzedzono przepisem pozwalającym włodarzom na wykorzystywanie informacji i danych znajdujących się w posiadaniu gminy lub gminnych jednostek organizacyjnych. Jak tłumaczy MKiŚ w uzasadnieniu, dane te mają być wykorzystywane w pierwszej kolejności. „Rozwiązanie to podkreśla, że dane o zużyciu wody mają charakter pomocniczy i analityczny – służą w szczególności identyfikacji potencjalnych niezgodności w deklaracjach oraz typowaniu nieruchomości do kontroli, a nie bezpośredniemu ustalaniu wysokości opłaty" – czytamy.

Resort klimatu i środowiska chce pozostawić lokalnym włodarzom swobodę co do tego, czy wszczynać postępowania w sprawie niedopełnienia przez właściciela nieruchomości obowiązku selektywnego zbierania odpadów komunalnych. Dziś, po otrzymaniu powiadomienia od firmy odbierającej odpady, takie postępowanie musi zostać rozpoczęte. Samorządy chciały uelastycznienia przepisów – argumentowały, że czasem koszt prowadzenia postępowania może być wyższy niż ewentualnie nałożona podwyższona opłata.

Projektowany przepis jednak istotnie zmodyfikowano. Zgodnie z aktualną wersją projektu postępowania będzie można wszczynać nie tylko w wyniku powiadomienia, lecz także w wyniku ustaleń dokonanych przez pracowników urzędu gminy lub strażników miejskich podczas kontroli. Organ będzie podejmował decyzję, biorąc pod uwagę charakter naruszenia, jego powtarzalność, zakres czy wiarygodność dowodów.

– Niezrozumiała jest dla mnie propozycja, aby wójt informował właściciela nieruchomości o każdym przypadku stwierdzenia naruszenia obowiązku selektywnej zbiórki odpadów komunalnych – komentuje Maciej Kiełbus, partner zarządzający w Ziemski & Partners Kancelaria Prawna Kostrzewska Kołodziejczak i Wspólnicy, który w rozmowach z MKiŚ reprezentuje samorządy.

Dostarczenie dowodów ma być obowiązkiem firm odbierających odpady, jeśli to one zgłoszą nieprawidłowości. To się nie podoba przedstawicielom branży.

– Nasi ludzie w pierwszej kolejności widzą, co się dzieje, i to dokumentują, ale nie oczekujmy, że będzie to wysokiej jakości materiał dowodowy, bo nie jesteśmy od tego. Nie przerzucajmy odpowiedzialności z urzędników na firmy – mówi Karol Wójcik, przewodniczący Rady Programowej Izby Branży Komunalnej.

Część ekspertów uważa, że zmiany w projekcie powinny być dalej idące – tak, aby naprawić niedofinansowany system.

– Brak jest wymogu, że gminne systemy powinny się bilansować w kilkuletnim systemie kroczącym i niedopuszczalne jest finansowanie ich z innych środków budżetu gminy – podkreśla Piotr Szewczyk, prezes zarządu Rady RIPOK – Związku Pracodawców Instalacji Komunalnych. Dodaje, że trudny do realizacji będzie obowiązek przewidziany dla instalacji komunalnych, aby przekazywać w ciągu 14 dni m.in. gminom informacje o sposobie zagospodarowania przekazanych odpadów.

Opłaty bez przerwy

MKiŚ chce też zapewnić ciągłość systemu opłat za gospodarowanie odpadami komunalnymi w przypadku stwierdzenia nieważności uchwały określającej ich stawki. Sądy administracyjne zwracają uwagę na to, że wysokość opłaty za wywóz odpadów powinna wynikać z prawidłowo przyjętej uchwały rady gminy. W przypadku stwierdzenia jej nieważności nadpłata podlega zwrotowi, ponieważ podstawą powinna być wcześniejsza uchwała, najczęściej z niższymi stawkami (pisaliśmy o tym m.in. w artykule „Bez uchwały nie ma podwyżki", DGP nr 248/249 z 2025 r.).

Według projektowanych przepisów to sąd będzie mógł określić termin utraty mocy obowiązującej uchwały, nie późniejszy niż sześć miesięcy od uprawomocnienia się orzeczenia, o ile uzna, że natychmiastowa utrata mocy spowoduje istotne zakłócenie finansowania systemu gospodarowania odpadami komunalnymi w gminie. – Myślę, że ta propozycja wzbudzi wiele dyskusji – komentuje Maciej Kiełbus. ©℗

Etap legislacyjny
Projekt ustawy po konsultacjach publicznych

Samorządy dołożyły do wywozu śmieci prawie 1,5 mld zł

Ubiegłoroczny deficyt w systemie gospodarowania odpadami komunalnymi był najwyższy, od kiedy regionalne izby obrachunkowe (RIO) zbierają systemowo dane z całego kraju. **Różnica między dochodami gmin z opłat od mieszkańców a wydatkami sięgnęła w 2025 r. prawie 1,5 mld zł.** Część mieszkańców nie uiszcza opłat, a samorządy mają problem ze ściąganiem przeterminowanych należności, które sięgnęły już ponad 966 mln zł.

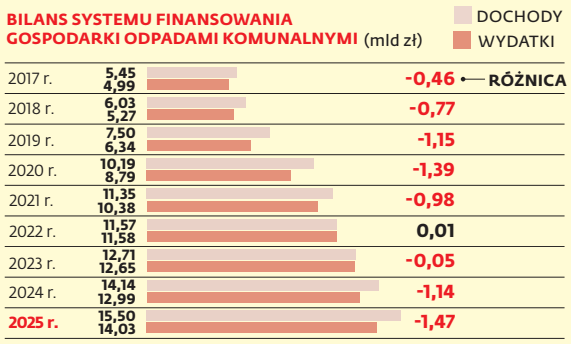

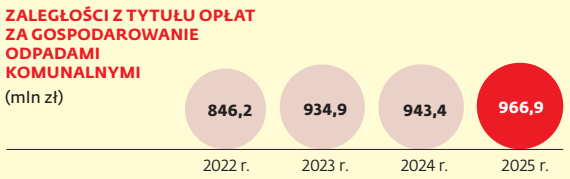

©℗ RM Źródło: RIO

Przepis był niekonstytucyjny. Nie trzeba zwracać świadczenia pielęgnacyjnego

ORZECZENIE

Michalina Topolewska
michalina.topolewska@infor.pl

Trybunał Konstytucyjny orzekł, że przepis zakazujący łączenia pracy ze świadczeniem pielęgnacyjnym pobieranym na starych zasadach był bezprawny. Opiekun nie musi go zwracać za okres, w którym jednocześnie prowadził działalność gospodarczą.

Takie stanowisko przedstawił Wojewódzki Sąd Administracyjny (WSA) w Poznaniu, który zajmował się sprawą nienależnie pobranego świadczenia pielęgnacyjnego. Dotyczyła ona rodzica, który miał przyznane świadczenie pielęgnacyjne na niepełnosprawne dziecko na starych zasadach obowiązujących do 31 grudnia 2023 r., co oznacza, że nie można go było łączyć z jakąkolwiek aktywnością zawodową. Po tym, jak zmieniły się przepisy i od 1 stycznia 2024 r. świadczenie pielęgnacyjne można łączyć z pracą, ojciec złożył wniosek o jego przyznanie na nowych zasadach i otrzymał je od 1 kwietnia 2024 r.

Okazało się jednak, że rodzic rozpoczął działalność gospodarczą jeszcze w styczniu 2024 r. W związku z tym prezydent miasta wydał decyzję uznającą uzyskane w okresie styczeń–marzec 2024 r. świadczenia pielęgnacyjne za nienależnie pobrane. Nakazał ich zwrot razem z odsetkami, ponieważ w tym czasie ojciec nie spełniał warunku bycia osobą nieaktywną zawodowo.

Mężczyzna odwołał się od tego rozstrzygnięcia do samorządowego kolegium odwoławczego. Organ w decyzji wydanej w czerwcu 2024 r. oddalił jego odwołanie, więc rodzic złożył skargę do WSA w Poznaniu. Ten zaś ją uwzględnił i uchylił decyzję kolegium.

WSA w swoim orzeczeniu stwierdził, że dla oceny zasadności żądania zwrotu nienależnych świadczeń ma znaczenie wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 25 marca br. (sygn. akt SK 18/22). Stanowi on, że art. 17 ust. 1 ustawy z 28 listopada 2003 r. o świadczeniach rodzinnych (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1208 ze zm.), w brzmieniu obowiązującym do 31 grudnia 2023 r. i w zakresie, w jakim uzależnia prawo do świadczenia pielęgnacyjnego od niepodejmowania lub rezygnacji z zatrudnienia (albo innej pracy zarobkowej), jest niezgodny z konstytucją.

Zdaniem WSA w świetle tego wyroku TK w rozpatrywanej sprawie przesłanka aktywności zawodowej dla otrzymywania świadczenia pielęgnacyjnego na starych zasadach przestała mieć znaczenie. W konsekwencji to, że skarżący rozpoczął działalność gospodarczą, organy niższej instancji powinny interpretować na korzyść strony. Kwota świadczenia pielęgnacyjnego pobrana za styczeń, luty i marzec 2024 r. nie powinna być uznana za nienależnie pobraną.

Co istotne, WSA podkreślił, że wprawdzie wyrok TK nie został ogłoszony w Dzienniku Ustaw, ale powołał się na pogląd przedstawiony przez Naczelny Sąd Administracyjny. Wynika z niego, że moment publicznego ogłoszenia wyroku zakresowego na sali rozpraw jest równoznaczny z chwilą uchylenia domniemania konstytucyjności kontrolowanego tym orzeczeniem przepisu.

Dlatego ewentualna okoliczność braku ogłoszenia wyroku TK w publikatorze urzędowym nie może stanowić podstawy do przyjęcia, że sąd administracyjny orzekający w indywidualnej sprawie nie jest władny przyjąć, iż także przed datą formalnego ogłoszenia wyroku przepisy były pozbawione waloru zgodności z konstytucją. ©℗

ORZECZNICTWO

Wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Poznaniu z 2 czerwca 2026 r., sygn. akt II SA/Po 894/25
www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia

eprasa.pl 65c713eb5e

Niedziele niezgody. Kompromisu co do zniesienia zakazu handlu wciąż brak

HANDEL Na niespełna rok przed kolejnymi wyborami przepisy **dotyczące zakazu handlu w niedziele** pozostają niezmienione. Podczas gdy jedne związki zawodowe żądają likwidacji niespójnych regulacji i wprowadzenia ekstra pensji, handlowa Solidarność grozi protestami ulicznymi

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Zniesienie obostrzeń było jednym z kluczowych konkretów KO na pierwsze 100 dni rządów. Tymczasem kolejne wybory parlamentarne odbędą się już w 2027 r., a w przepisach regulujących niedzielne zakupy wszystko pozostaje po staremu.

Coraz więcej skarg

Jedyną zmienną okazuje się stale rosnąca liczba skarg napływających do organów nadzorczych oraz nieprawidłowości ujawnianych w toku kontroli. Z danych PIP wynika, że od stycznia 2025 r. do końca sierpnia 2026 r. wpłynęło łącznie 441 skarg dotyczących łamania przepisów o ograniczeniu handlu w niedziele. W całym 2025 r. odnotowano ich 205, natomiast w zaledwie osiem miesięcy 2026 r. – już 236. – Spośród nich 172 skargi okazały się zasadne (w 2025 r. – 102, w 2026 r. – 70), 120 było bezzasadnych (w 2025 r. – 53, a w 2026 r. – 67). W przypadku 37 skarg postępowanie pozostaje w toku, a zasadność 112 skarg okazała się niemożliwa do ustalenia – wylicza Mateusz Rzemek, rzecznik prasowy Głównego Inspektoratu Pracy.

Systematycznie wzrasta odsetek naruszeń. Podczas gdy jeszcze w 2022 r. wynosił on 20 proc., w 2024 r. wzrósł do 32,9 proc., a w 2025 r. osiągnął poziom 33,2 proc. Ujawniane nieprawidłowości przekładają się na sytuację coraz większej rzeszy osób świadczących pracę w sektorze handlowym. W 2025 r. stwierdzone naruszenia dotknęły 1567 pracowników, 820 osób wykonujących obowiązki na innej podstawie niż stosunek pracy oraz 36 osób świadczących pracę całkowicie nielegalnie – bez zawartej jakiejkolwiek umowy. Rok wcześniej, czyli w 2024 r., liczby te kształtowały się odpowiednio na poziomie: 1244 pracowników, 607 zatrudnionych niepracowniczo oraz 34 osoby pracujące bez umowy.

W ostatnich dniach do prezesa Rady Ministrów wpłynęła petycja przygotowana przez pracownika sektora logistyczno-handlowego. Autor wystąpił z pilnym apelem o modyfikację zasad dotyczących handlu w niedziele. Proponuje nałożenie na pracodawców ustawowego obowiązku gwarantującego, aby dwa dni wolne przysługujące z tytułu pracy w weekendy bądź w systemie zmianowym przypadały bezpośrednio po sobie. Miałyby one tworzyć nierozerwalny, spójny blok odpoczynku obejmujący minimum 48 godzin wolnego powiększonego o 11 godzin dobowego odpoczynku, co daje w sumie nieprzerwaną, co najmniej 59-godzinną regenerację.

Nowe pomysły

W podobnym kierunku zmierzają koncepcje wysuwane przez Związkową Alternatywę. Przedstawiciele tej organizacji podkreślają, że prawo regulujące zakaz handlu w niedziele umożliwia funkcjonowanie w tym dniu wybranym segmentom rynku, a ponadto budzi poważne wątpliwości natury konstytucyjnej. Z tego względu – jak argumentuje Piotr Szumlewicz, założyciel tego związku zawodowego – obowiązujące przepisy należy po prostu znieść. Jednocześnie związkowiec postuluje wprowadzenie mechanizmu ochronnego w postaci wynagrodzenia za pracę w niedziele na poziomie 2,5-krotności standardowej stawki.

– Zdajemy sobie sprawę, że wdrożenie takiego rozwiązania, zwłaszcza w zakresie umów cywilnoprawnych, może być trudne. Jednak już 1,5-krotność standardowej stawki byłaby sukcesem – zaznacza lider Związkowej Alternatywy.

Zupełnie inne stanowisko zajmuje handlowa Solidarność, która kategorycznie odrzuca jakąkolwiek myśl o likwidacji ograniczeń.

– Z naszych badań wynika, że 98 proc. pracowników handlu nie chce powrotu pracujących niedziel. Podobne wyniki dały ankiety, które w tym temacie zbierał OPZZ – mówi Alfred Bujara, przewodniczący Krajowego Sekretariatu Handlu, Banków i Ubezpieczeń NSZZ „Solidarność".

Przewodniczący ostrzega, że ewentualne uchylenie regulacji wywoła falę dramatycznych konsekwencji: skończy się masowym odpływem zatrudnionych z branży handlowej, a bezpośrednio przedtem – wyjściem zdesperowanych ludzi na ulice w proteście przeciwko zmianom. W ocenie Alfreda Bujary zasadniczy problem nie leży w samej konstrukcji ustawy, lecz w sankcjach za jej łamanie, które są rażąco niskie. Placówkom handlowym zwyczajnie opłaca się ignorować prawo.

Odpowiedzią na ten proceder powinno być – zdaniem szefa Handlowej Solidarności – wdrożenie mechanizmu kar finansowych bezpośrednio uzależnionych od wielkości obrotów danego przedsiębiorcy. Niezależnie od tego problemem pozostaje opieszałość sądów powszechnych, przed którymi toczą się spory. Alfred Bujara zapowiada również złożenie formalnego wniosku do Prokuratury Krajowej w sprawie sieci handlowych działających wbrew literze prawa.

Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej studzi emocje i deklaruje, że nie prowadzi żadnych prac legislacyjnych dotyczących zniesienia zakazu handlu w niedziele ani zmian w obecnie obowiązujących normach prawnych. ©℗

Zakaz handlu w niedzielę

Fot. Jakub Krechowicz/Shutterstock
ŁR Źródło: PIP

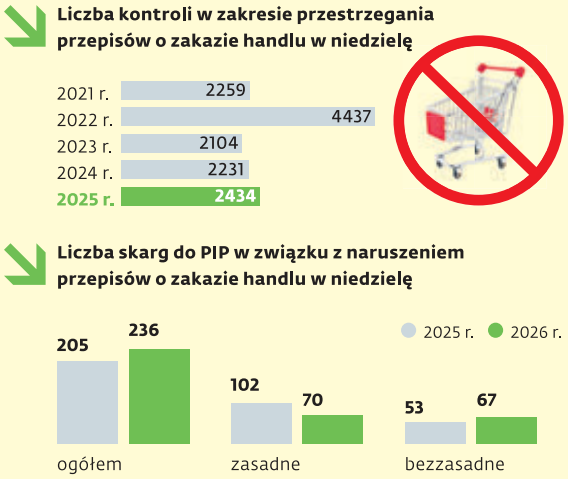

Koniec 5-proc. bonusu dla sanatoriów. Branża bije na alarm

ZDROWIE

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Od stycznia 2027 r. zmienią się zasady finansowania i organizacji lecznictwa uzdrowiskowego. Narodowy Fundusz Zdrowia likwiduje 5-procentowy współczynnik korygujący, dzięki czemu w kasie płatnika pozostanie 118 mln zł. Choć fundusz tłumaczy cięcia brakiem wpływu bonusu na jakość i zapowiada swobodę w profilowaniu świadczeń, branża mówi wprost o zagrożeniu dla bieżącej działalności placówek oraz ograniczeniu inwestycji.

Od stycznia 2027 r. na mocy zarządzenia NFZ z 16 września wejdą w życie nowe reguły rozliczania świadczeń uzdrowiskowych. Najważniejszą zmianą jest likwidacja współczynnika korygującego wynoszącego 5 proc., stosowanego dotychczas przy rozliczaniu świadczeń w lecznictwie uzdrowiskowym.

W ocenie ekspertów NFZ dalsze utrzymywanie tej dopłaty nie ma już uzasadnienia merytorycznego ani finansowego. Mechanizm ten nie przyniósł oczekiwanych rezultatów. Jak tłumaczy NFZ, zabrakło mierzalnych efektów powiązania wyższego finansowania z jakością świadczeń, a po to je wprowadzono.

W efekcie zniesienia bonusu w budżecie NFZ pozostanie ok. 118 mln zł. Płatnik wskazuje też, że w ciągu trzech lat – od 2023 r. – łączne nakłady na leczenie uzdrowiskowe wzrosły z 1,5 mld do 2,3 mld zł (o 53 proc.).

Mniej pieniędzy na inwestycje

Świadczeniodawcy alarmują, że cięcia uderzą w stabilność finansową ośrodków. Jerzy Szymańczyk, prezes zarządu stowarzyszenia Unia Uzdrowisk Polskich ocenia, że decyzja NFZ oznacza pozbawienie placówek przychodów niezbędnych do pokrywania bieżących kosztów działalności.

– Szczególnie że jednocześnie od 2022 r. resort zdrowia nie realizuje zapisów rozporządzenia, zgodnie z którym zobowiązał się do indeksacji stawki za koszty wyżywienia i zakwaterowania, jeśli inflacja w danym roku przekroczy 5 proc. W ciągu czterech lat wzrosła o 36 proc. Obecnie wydatki z tym związane są pokrywane z przychodów świadczeniodawców – zaznacza Jerzy Szymańczyk.

Prezes stowarzyszenia dodaje, że odebranie środków ze współczynnika korygującego przy braku waloryzacji stawek za pobyt ograniczy budżety sanatoriów na inwestycje, zakup sprzętu oraz oferowanie nowych zabiegów, czyli działania prorozwojowe, na czym ostatecznie straci pacjent. Podkreśla przy tym, że celem nie jest obciążanie kuracjuszy wyższymi opłatami, choć zwraca uwagę, że waloryzacja stawek to także większe wydatki dla pacjentów współfinansujących koszty pobytu.

Indywidualizacja leczenia?

Nowe przepisy wprowadzają większą indywidualizację leczenia zamiast standardowego pakietu zabiegów ordynowanego niezależnie od schorzenia. Sanatoria zyskają elastyczność organizacyjną i nie będą musiały realizować świadczeń we wszystkich kierunkach leczniczych ustalonych dla danego uzdrowiska. Opracowane programy uwzględnią wiek, diagnozę oraz profil placówki. W mocy pozostają jednak wymogi dotyczące świadczeń gwarantowanych.

Przedstawiciele branży wskazują jednak, że to nie rewolucja, a rezygnacja funduszu z wcześniejszego planu narzucenia obowiązku leczenia we wszystkich kierunkach. Wymóg ten – bez dodatkowego finansowania, przy obecnej infrastrukturze i trudnej sytuacji na rynku pracy, gdzie znalezienie specjalistów graniczy z cudem – był nierealny i sprzeczny z ustawą o lecznictwie uzdrowiskowym oraz rozporządzeniami.

– Dlatego ostatecznie wycofano się z tego pomysłu i pozostawiono większą elastyczność, czyli o leczeniu ma decydować lekarz, uwzględniając m.in. wiek pacjenta, rozpoznanie choroby i kierunek leczniczy uzdrowiska – podsumowuje Jerzy Szymańczyk. ©℗

AUTOPROMOCJA
Czytaj więcej o administracji i samorządach
• księgowość budżetowa
• kadry • gospodarka komunalna
dgp.pl/samorzad

eprasa.pl 65c713eb5e

Przepisy stażowe nie mogą pozbawiać nagrody jubileuszowej. Resort po stronie pracowników uczelni

WYNAGRODZENIA

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Nowe reguły wliczania do stażu pracy umów zlecenia oraz prowadzenia działalności gospodarczej miały poprawić sytuację zatrudnionych. Jednak w szkołach wyższych wywołały falę sporów – władze uczelni odmawiają części kadry wypłaty nagród jubileuszowych. Pisaliśmy o tym we wczorajszym numerze (DGP nr 183/2026).

Przyczyną konfliktu są odmienne interpretacje art. 6 ustawy z 26 września 2025 r. zmieniającej kodeks pracy (Dz.U. poz. 1423), która w sektorze finansów publicznych zaczęła obowiązywać od 1 stycznia 2026 r. Zgodnie z tym przepisem uprawnienia wynikające z doliczenia nowych okresów przysługują od dnia nabycia prawa do nich, lecz w jednostkach finansów publicznych nie wcześniej niż od dnia wejścia w życie noweli.

Nie ma przeskakiwania

Władze uczelni przyjęły wyjątkowo rygorystyczne podejście. Skonstruowały mechanizm oparty na koncepcji rzekomego „przeskoczenia" jubileuszu. Jeżeli pracownik po doliczeniu zleceń na dzień 1 stycznia 2026 r. legitymuje się stażem wynoszącym np. 20 lat, 3 miesiące i 22 dni, uczelnie uznają, że pułap 20 lat minął przed wejściem w życie ustawy.

W konsekwencji – skoro aktualny staż jest już wyższy niż wymagane 20 lat – odmawiają wypłaty nagrody za ten jubileusz i nakazują czekać na kolejny próg, czyli 25-lecie pracy.

Z taką interpretacją fundamentalnie nie zgadza się Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. W oficjalnym stanowisku przesłanym redakcji DGP 21 września 2026 r. resort jednoznacznie wskazuje, że kluczowe jest ustalenie dokładnego dnia, w którym pracownik faktycznie nabył uprawnienie do świadczenia.

Jak argumentuje resort, przed 1 stycznia 2026 r. pracownik nie miał wymaganego stażu pracy, ponieważ obowiązujące wówczas przepisy nie pozwalały na uwzględnianie w nim okresów niepracowniczych. Skoro nie miał odpowiedniego stażu, to nie mógł nabyć prawa do nagrody w przeszłości. Niezbędny staż zaczął mieć dopiero wtedy, gdy zaczęła działać nowa ustawa. W konsekwencji odpowiedni staż pracy został uzyskany, a prawo do nagrody jubileuszowej nabyte w pierwszym dniu obowiązywania ustawy stażowej – czyli 1 stycznia 2026 r. O żadnym „przeterminowaniu" czy „przeskoczeniu" nie może być zatem mowy.

Resort przypomina przy tym o specyfice nagrody jubileuszowej. Nie jest to świadczenie powszechne uregulowane w k.p., lecz uprawnienie o charakterze fakultatywnym. Prawo do niego wynika z regulacji szczególnych lub wewnątrzzakładowych – takich jak pragmatyki służbowe, układy zbiorowe pracy czy regulaminy wynagradzania. To pracodawca na podstawie stanu faktycznego i własnych przepisów ustala uprawnienia pracownika, a wypłata następuje po wykazaniu wymaganego stażu (zakładowego lub ogólnego).

W odniesieniu do szkół wyższych zastosowanie znajdują przepisy ustawy z 20 lipca 2018 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U. z 2024 r. poz. 1571 ze zm.). Artykuł 126 ust. 2 tej ustawy wskazuje, że publiczna uczelnia określa warunki wynagradzania w zakładowym układzie zbiorowym albo regulaminie wynagradzania. Z kolei art. 141 ust. 3 stanowi, że zatrudniony nabywa prawo do nagrody w uczelni, w której pracuje, w dniu upływu okresu uprawniającego do tego świadczenia.

Standardy nie mogą być zaniżane

Ministerstwo wskazuje wprost: ten okres upływa w dniu osiągnięcia wymaganego stażu, a staż ten pracownik osiąga właśnie z dniem wejścia w życie ustawy stażowej. Co istotne, art. 141 ust. 2 prawa o szkolnictwie wyższym nakazuje zaliczać do stażu pracy wszystkie zakończone okresy zatrudnienia oraz inne okresy podlegające wliczeniu na podstawie odrębnych regulacji – w tym te wskazane w art. 302^1 k.p.

W stanowisku dla DGP resort odniósł się także do możliwości posiłkowania się rozwiązaniami z innych sektorów publicznych. Zwrócono uwagę na zasady obowiązujące pracowników samorządowych, wynikające z ustawy o pracownikach samorządowych oraz rozporządzenia Rady Ministrów z 25 października 2021 r. w sprawie wynagradzania pracowników samorządowych (Dz.U. z 2024 r. poz. 1638 ze zm.). Zgodnie z par. 8 ust. 9 rozporządzenia, jeśli w dniu wejścia w życie przepisów wprowadzających zaliczanie nowych okresów pracownikowi upływa staż uprawniający go do dwóch lub więcej nagród, wypłaca się jedno świadczenie – to najwyższe.

Jak zauważa MRPiPS, opierając się na logicznej wykładni a maiori ad minus (od większego do mniejszego), skoro zmiana prawa pozwala na nabycie prawa do kilku nagród (z wypłatą najwyższej), to tym bardziej na gruncie tych samych zmian ustawowych pracownik może i powinien nabyć prawo do co najmniej jednej nagrody.

Resort zastrzega, że nie ma kompetencji do wiążącej interpretacji regulaminów wynagradzania czy zakładowych układów zbiorowych – treść takich aktów muszą wyjaśniać wspólnie ich strony. Niemniej jednak ministerstwo stanowczo przypomina uczelniom o granicach swobody tworzenia prawa zakładowego.

Pracodawcy tworzący układy i regulaminy bezwzględnie podlegają nadrzędnym normom kodeksowym. Chodzi tu w szczególności o zasadę równego traktowania (art. 11^2 k.p.) oraz zakaz dyskryminacji (art. 11^3, art. 18^3a–18^3e k.p.). Co najważniejsze, art. 9 par. 2 k.p. jednoznacznie przesądza, że postanowienia regulaminów i układów nie mogą być mniej korzystne dla pracowników niż przepisy k.p., innych ustaw oraz aktów wykonawczych. Wewnętrzne regulacje uczelni nie mają więc prawa obniżać powszechnych standardów wliczania aktywności zawodowej do stażu pracy ani pozbawiać zatrudnionych należnych im z tego tytułu uprawnień. ©℗

KOMUNIKAT

OBWIESZCZENIE

z dnia 22 września 2026 r.

Na podstawie art. 12 ust. 1 i art. 12a ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. z 2025 r., poz. 1222) oraz art. 72 ust. 6 i 6a ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r., poz. 670),

WOJEWODA PODKARPACKI
Z A W I A D A M I A
o wydaniu decyzji
NR 13/26, z dnia 17 września 2026 r.

o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu dla inwestycji pn.: **Rozbiórka i budowa odcinka gazociągu wysokiego ciśnienia DN600 MOP 5,5 MPa relacji Granica Państwa - Węzeł Maćkowice oraz rozbiórka ZZU w miejscowości Żurawica w ramach zadania pn. „Opracowanie dokumentacji projektowej przebudowy gazociągu DN600 relacji Granica Państwa - Węzeł Maćkowice w m. Żurawica",** na rzecz Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A., 02-337 Warszawa, ul. Mszczonowska 4.

Z treścią ww. decyzji można zapoznać się w urzędowym publikatorze teleinformatycznym – Biuletynie Informacji Publicznej Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego, pod adresem: www.gov.pl/web/uw-podkarpacki, w zakładce „co robimy/nieruchomości i budownictwo" lub osobiście w siedzibie Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 15, w dniach pracy urzędu, po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu i godziny przyjęcia pod numerem telefonu 17 867 15 85.

Zgodnie z art. 12 ust. 1 ww. ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r., Wojewoda doręcza decyzję o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu wnioskodawcy oraz zawiadamia pozostałe strony o jej wydaniu, w drodze obwieszczenia w Podkarpackim Urzędzie Wojewódzkim i w Urzędzie Gminy Żurawica właściwym ze względu na lokalizację inwestycji w zakresie terminalu, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronach podmiotowych ww. urzędów, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim. Właścicielom i użytkownikom wieczystym nieruchomości objętych decyzją o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu zawiadomienie o wydaniu decyzji wysyła się na adres określony w katastrze nieruchomości ze skutkiem doręczenia.

Zawiadomienie powyższe uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia 22 września 2026 r., w którym nastąpiło obwieszczenie w Podkarpackim Urzędzie Wojewódzkim.

Od ww. decyzji służy odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem Wojewody Podkarpackiego w terminie 7 dni od dnia doręczenia decyzji stronie albo w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane.

Odwołanie od decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.

Przed upływem terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec Wojewody Podkarpackiego, który wydał decyzję. Z dniem doręczenia Wojewodzie oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Zgodnie z art. 72 ust. 6 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, wskazuje się jako dzień udostępnienia treści decyzji dzień 22 września 2026 r. Udostępnienie następuje na okres 14 dni.

Zgodnie z art. 72 ust. 6a ww. ustawy, informuje się, że z dokumentacją sprawy można zapoznać się w siedzibie Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 15, w dniach pracy urzędu, po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu i godziny przyjęcia pod numerem telefonu 17 867 15 85.

AUTOPROMOCJA

SFERA BUDŻETOWA

DGP Dziennik Gazeta Prawna

Praktyczne wsparcie dla **sektora publicznego**

SFERA BUDŻETOWA w DGP.pl to konkretne odpowiedzi na codzienne problemy księgowych, kadrowych i kierowników jednostek sektora finansów publicznych.

■ Sprawy kadrowe ■ ZFŚS ■ Rachunkowość i finanse ■ Klasyfikacja budżetowa
■ Sprawozdawczość ■ Podatki i opłaty ■ Kontrola i odpowiedzialność ■ Pragmatyki służbowe

Wejdź i korzystaj

eprasa.pl 65c713eb5e

US

25 WRZEŚNIA
Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)

25 WRZEŚNIA
Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12

25 WRZEŚNIA
Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzwspólnotowych transakcjach

20 PAŹDZIERNIKA
Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą

20 PAŹDZIERNIKA
Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych

Dziennik Ustaw z 16 września 2026 r.

Ochronia zdrowia

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 1 września 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o ochronie zdrowia przed następstwami używania tytoniu i wyrobów tytoniowych **Poz. 1214**

Przedterminowe wybory wójta

Rozporządzenie prezesa Rady Ministrów z 15 września 2026 r. w sprawie przedterminowych wyborów wójta gminy Niedźwiada w województwie lubelskim **Poz. 1215**

Weszło w życie
z dniem następującym po ogłoszeniu, tj. 17 września 2026 r.

Omówienie: Zarządzono przeprowadzenie przedterminowych wyborów wójta gminy Niedźwiada w województwie lubelskim. Datę tych wyborów wyznaczono na niedzielę 8 listopada 2026 r. Dni, w których upływają terminy wykonania czynności wyborczych, określa kalendarz, który stanowi załącznik do rozporządzenia.

Wzór certyfikatu importowego

Rozporządzenie ministra finansów i gospodarki z 7 września 2026 r. w sprawie wzoru certyfikatu importowego **Poz. 1216**

Wejdzie w życie
po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 1 października 2026 r.

Omówienie: Rozporządzenie zostało wydane na podstawie odpowiednich przepisów ustawy o obrocie z zagranicą towarami, technologiami i usługami o znaczeniu strategicznym dla bezpieczeństwa państwa, a także dla utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa. Przepisy tej ustawy przewidują m.in., że minister właściwy do spraw gospodarki określa, w drodze rozporządzenia, wzór certyfikatu importowego. Wzór certyfikatu zawiera m.in.: nazwę importera lub odbiorcy, nazwę zagranicznego eksportera lub zagranicznego dostawcy, ich adresy, nazwę i opis towaru o znaczeniu strategicznym, numer kontrolny, ilość i wartość, opis końcowego zastosowania towaru o znaczeniu strategicznym, informację o dacie utraty ważności certyfikatu importowego.
Wzór certyfikatu importowego stanowi załącznik do omawianego rozporządzenia.

Przedłużenie czasowego ograniczenia

Rozporządzenie Rady Ministrów z 15 września 2026 r. w sprawie przedłużenia czasowego ograniczenia prawa do złożenia wniosku o udzielenie ochrony międzynarodowej **Poz. 1217**

Weszło w życie
z dniem ogłoszenia, tj. 16 września 2026 r.

Omówienie: Przedłużono z dniem 18 września 2026 r., na okres 60 dni, na granicy państwowej z Białorusią czasowe ograniczenie prawa do złożenia wniosku o udzielenie ochrony międzynarodowej.

Dziennik Ustaw z 17 września 2026 r.

Legitymacje i mLegitymacje

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 10 września 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie trybu postępowania i właściwości organu w zakresie zaopatrzenia emerytalnego funkcjonariuszy policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Straży Marszałkowskiej, Służby Ochrony Państwa, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Celno-Skarbowej oraz ich rodzin **Poz. 1218**

Wejdzie w życie
z dniem określonym w komunikacie ministra właściwego do spraw informatyzacji

Omówienie: Osoba, która ma ustalone prawo do emerytury lub renty inwalidzkiej, otrzymuje legitymację emeryta-rencisty policyjnego mającą postać:

- spersonalizowanej dwustronnej karty identyfikacyjnej wykonanej z tworzywa sztucznego, nazywanej dalej „legitymacją", której wzór jest określony w załączniku nr 1 do rozporządzenia, lub
- dokumentu mobilnego, o którym mowa w odpowiednich przepisach ustawy o aplikacji mObywatel, nazywanego dalej „mLegitymacją", którego wzór wizualizacji na ekranie urządzenia mobilnego jest określony w załączniku nr 2.

Jeżeli legitymacja nie została wydana wraz z decyzją o ustaleniu prawa do emerytury lub renty inwalidzkiej, organ emerytalny wydaje legitymację na wniosek emeryta, rencisty, ich przedstawiciela ustawowego albo pełnomocnika.
Organ emerytalny dokonuje wpisów w mLegitymacji i legitymacji.
Wizualizacja mLegitymacji na ekranie urządzenia mobilnego zawiera:
- zdjęcie emeryta lub rencisty;
- imię (imiona) i nazwisko emeryta lub rencisty;
- numer PESEL;
- numer świadczenia;
- termin ważności mLegitymacji;
- oznaczenie organu emerytalnego, który wydał mLegitymację;
- dodatkowe informacje.

Legitymacja i mLegitymacja podlegają wymianie w przypadku:
- zmiany imienia, nazwiska lub numeru PESEL emeryta lub rencisty;
- upływu terminu ich ważności;
- orzeczenia o niezdolności do samodzielnej egzystencji albo jego zmiany.

Wymiana legitymacji następuje również w przypadku jej utraty, uszkodzenia lub zniszczenia.

Monitor Polski z 10 września 2026 r.

Program poszukiwań surowców krytycznych

Uchwała nr 171 Rady Ministrów z 2 września 2026 r. w sprawie ustanowienia programu wieloletniego pod nazwą „Krajowy program poszukiwań surowców krytycznych" **Poz. 909**

Omówienie: Został ustanowiony program wieloletni pod nazwą „Krajowy program poszukiwań surowców krytycznych", który stanowi załącznik nr 1 do uchwały.
Głównym celem realizacji programu jest zwiększenie bezpieczeństwa surowcowego Polski i UE przez identyfikację na obszarze kraju złóż kopalin stosowanych do produkcji surowców krytycznych. Surowce te są niezbędne dla transformacji energetycznej, cyfryzacji, przemysłu obronnego i kosmicznego oraz innych nowoczesnych technologii. Program wspiera rozwój tych sektorów przez podjęcie działań zmierzających do zwiększenia liczby dostępnych informacji o złożach kopalin do produkcji surowców krytycznych w Polsce.
Okres realizacji programu ustalono na lata 2026–2033.
Wykonawcą programu jest Państwowy Instytut Geologiczny – Państwowy Instytut Badawczy.
Nadzór nad realizacją programu sprawuje minister właściwy do spraw środowiska działający z pomocą głównego geologa kraju.
Program jest finansowany ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.
Harmonogram rzeczowo-finansowy realizacji programu w podziale na lata 2026–2033 jest określony w załączniku nr 2 do uchwały.

Monitor Polski z 17 września 2026 r.

Wykaz norm zharmonizowanych

Obwieszczenie prezesa Polskiego Komitetu Normalizacyjnego z 15 lipca 2026 r. w sprawie wykazu norm zharmonizowanych **Poz. 916**

Omówienie: Ogłoszono wykazy opublikowanych Polskich Norm (PN), według stanu na 30 czerwca 2026 r., wprowadzających europejskie normy zharmonizowane (na mocy określonych unijnych dyrektyw).

Wchodzą w życie 22 września 2026 r.

Bezzałogowe statki powietrzne – rozporządzenie ministra infrastruktury z 1 września 2026 r. w sprawie wzorów certyfikatów potwierdzających kompetencje pilotów bezzałogowych statków powietrznych (Dz.U. z 7 września 2026 r. poz. 1184)

Omówienie: Przepisy ustawy – Prawo lotnicze przewidują m.in., że dokumentem potwierdzającym posiadanie kwalifikacji pilota bezzałogowego statku powietrznego i uprawniającym do wykonywania operacji z użyciem systemu bezzałogowego statku powietrznego jest:
- potwierdzenie zaliczenia szkolenia i zdania egzaminu online – w przypadku wykonywania operacji w podkategorii A1 i A3 w kategorii „otwartej", o której mowa w odpowiednich unormowaniach rozporządzenia wykonawczego Komisji (UE) 2019/947 z 24 maja 2019 r. w sprawie przepisów i procedur dotyczących eksploatacji systemów bezzałogowych statków powietrznych (nazywanego dalej rozporządzeniem nr 2019/947/UE);
- certyfikat kompetencji pilota bezzałogowego statku powietrznego – w przypadku wykonywania operacji w podkategorii A2 kategorii „otwartej", o której mowa w rozporządzeniu nr 2019/947/UE;
- certyfikat wiedzy teoretycznej – w przypadku wykonywania operacji w kategorii „szczególnej", o której mowa w rozporządzeniu nr 2019/947/UE.

Zgodnie z ustawą minister właściwy do spraw transportu określi, w drodze rozporządzenia, wzory certyfikatów.
W załącznikach do omawianego rozporządzenia ministra infrastruktury określono wzór:
- certyfikatu kompetencji pilota bezzałogowego statku powietrznego – w przypadku wykonywania operacji z użyciem systemu bezzałogowego statku powietrznego w podkategorii A2 kategorii „otwartej;
- certyfikatu wiedzy teoretycznej – w przypadku wykonywania operacji z użyciem systemu bezzałogowego statku powietrznego w kategorii „szczególnej".

Oddziaływanie na środowisko – rozporządzenie Rady Ministrów z 2 września 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie przedsięwzięć mogących znacząco oddziaływać na środowisko (Dz.U. z 7 września 2026 r. poz. 1185)

Omówienie: Do przedsięwzięć mogących potencjalnie znacząco oddziaływać na środowisko zalicza się m.in.:
- drogi o nawierzchni twardej o całkowitej długości przedsięwzięcia powyżej 1 km inne niż wymienione w odpowiednich regulacjach rozporządzenia lub obiekty mostowe w ciągu drogi o nawierzchni twardej, z wyłączeniem:
- przebudowy dróg lub obiektów mostowych służących do obsługi stacji elektroenergetycznych i zlokalizowanych poza obszarami objętymi formami ochrony przyrody, o których mowa w przepisach ustawy o ochronie przyrody,
- rozbudowy dróg o nawierzchni twardej o całkowitej długości przedsięwzięcia do 2 km i zlokalizowanych poza obszarami objętymi formami ochrony przyrody, o których mowa w odpowiednich unormowaniach ustawy o ochronie przyrody,
- przebudowy dróg o nawierzchni twardej o całkowitej długości przedsięwzięcia do 4 km i zlokalizowanych poza obszarami objętymi formami ochrony przyrody, o których mowa w ustawie o ochronie przyrody.

Do mogących potencjalnie znacząco oddziaływać na środowisko zalicza się również m.in. przedsięwzięcia polegające na rozbudowie, przebudowie lub montażu realizowanego lub zrealizowanego wyżej wymienionego przedsięwzięcia, z wyłączeniem przypadków, w których ulegająca zmianie lub powstająca w wyniku rozbudowy, przebudowy lub montażu część realizowanego lub zrealizowanego przedsięwzięcia nie osiąga określonych progów, o ile zostały one określone. W przypadku gdy jest to druga lub kolejna rozbudowa, przebudowa lub montaż, sumowaniu podlegają parametry tej rozbudowy, przebudowy lub montażu z poprzednimi rozbudowami, przebudowami lub montażami, o ile nie zostały one objęte decyzją o środowiskowych uwarunkowaniach. Zgodnie z nowymi regulacjami w przypadku dróg sumowaniu podlegają parametry rozbudowy lub przebudowy planowanej, realizowanej lub zrealizowanej w ciągu tych dróg w odległości 10 km od granic przedsięwzięcia. ©℗

krzysztof.tomaszewski@infor.pl

eprasa.pl 65c713eb5e

DGP | Prawnik

Dodatek dla prenumeratorów 22 września 2026 nr 184 (6853) DGP.pl

fot. Michał Dyjuk/Reporter

Referendarze usprawnią sądownictwo?

Państwo powierza referendarzom coraz więcej spraw. Jeśli ten kierunek ma rzeczywiście usprawniać sądy, wraz z nowymi zadaniami powinny się pojawiać przejrzyste zasady organizacji pracy i kontroli decyzji służbowych. Stawką nie jest komfort jednej grupy zawodowej, lecz rzetelne rozpoznanie sprawy obywatela w rozsądnym czasie

str. 2

eprasa.pl 65c713eb5e

Coraz więcej spraw trafia do referendarzy. Co zmienić, by ten model działał sprawnie?

Państwo powierza referendarzom coraz więcej spraw. Jeśli ten kierunek **ma rzeczywiście usprawniać sądy,** wraz z nowymi zadaniami powinny się pojawiać przejrzyste zasady organizacji pracy i kontroli decyzji służbowych. Stawką nie jest komfort jednej grupy zawodowej, lecz rzetelne rozpoznanie sprawy obywatela w rozsądnym czasie

fot. Materiały prasowe

DARIUSZ KLUCZKOWSKI

referendarz sądowy w Sądzie Rejonowym dla m.st. Warszawy w Warszawie, członek Stowarzyszenia Referendarzy Sądowych LEX IUSTA

Debata o sądownictwie koncentruje się przede wszystkim na sędziach. Tymczasem według danych Ministerstwa Sprawiedliwości referendarze załatwili w 2025 r. blisko 9 mln spraw. To sprawy o różnym stopniu czasochłonności, ale sama ich liczba pokazuje skalę udziału przedstawicieli tego zawodu w codziennym funkcjonowaniu sądów.

Referendarz nie jest asystentem sędziego

Referendarz rozpoznaje wnioski o zwolnienie od kosztów i ustanowienie pełnomocnika z urzędu, wydaje nakazy zapłaty, nadaje klauzule wykonalności, dokonuje wpisów w księgach wieczystych i Krajowym Rejestrze Sądowym. Wykonuje też określone czynności egzekucyjne i spadkowe, a w postępowaniu upadłościowym może pełnić funkcję sędziego-komisarza, z wyjątkiem czynności zastrzeżonych dla sędziego.

Referendarz nie jest asystentem sędziego i nie przygotowuje projektu rozstrzygnięcia do jego akceptacji. W powierzonym mu zakresie samodzielnie rozpoznaje sprawy i wydaje własne rozstrzygnięcia. Nakaz zapłaty, od którego nie wniesiono środka zaskarżenia, ma skutki prawomocnego wyroku także wtedy, gdy wydał go właśnie referendarz.

Wszystkie te czynności były wcześniej wykonywane przez sędziów. Ustawodawca stopniowo przekazywał je referendarzom, aby sędziowie mogli koncentrować się na sprawach wymagających prowadzenia rozprawy, przeprowadzania postępowania dowodowego i rozstrzygania sporów. Taki podział pracy ma służyć również obywatelowi: część spraw może rozpoznać referendarz, a sędzia zyskuje więcej czasu na postępowania, w których jego udział jest konieczny.

Proces ten trwa nadal. Przygotowany przez Ministerstwo Sprawiedliwości projekt zmian m.in. w kodeksie postępowania cywilnego (nr z wykazu UD429) przewiduje bowiem dalsze rozszerzenie kompetencji referendarzy m.in. w sprawach pomocy prawnej z urzędu i kosztów, a także w określonych sprawach spadkowych i dotyczących upadłości konsumenckiej.

Nie oznacza to zrównania statusu referendarza ze statusem sędziego. To ustawodawca określa, które sprawy może mu powierzyć, a jego rozstrzygnięcia podlegają kontroli sądu. Rosnący zakres kompetencji prowadzi jednak do pytania, czy za zwiększającą się odpowiedzialnością nadążają gwarancje związane z wykonywaniem tych zadań.

Odpowiedzialność już jest

Skoro referendarz samodzielnie wydaje rozstrzygnięcia, ponosi też odpowiedzialność za sposób wykonywania obowiązków. Odpowiada dyscyplinarnie m.in. za oczywistą i rażącą obrazę przepisów prawa. Reguły tej odpowiedzialności są jednak rozproszone między prawo o ustroju sądów powszechnych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 334 ze zm.), przepisy dotyczące mianowanych urzędników państwowych i – w określonym zakresie – kodeks postępowania karnego.

Referendarz ma prawo do obrony, postępowanie jest dwuinstancyjne, a orzeczenie komisji drugiej instancji można zaskarżyć do sądu. Ochrona istnieje, ale jej zasady są rozproszone. Przy rosnącym zakresie samodzielnego orzekania powinny być czytelne i wynikać wprost z prawa o ustroju sądów powszechnych.

Gwarancje nie kończą się na treści orzeczenia

Odpowiedzialność jest tylko jedną stroną tego modelu. Drugą są warunki, w których referendarz wykonuje swoje zadania. Zmiana podziału czynności może oznaczać skierowanie do innego wydziału i powierzenie zupełnie innego rodzaju spraw. W określonych przypadkach referendarz może być delegowany bez swojej zgody do innego sądu na okres do sześciu miesięcy. Dwie następujące po sobie negatywne oceny okresowe mogą z kolei stanowić podstawę wypowiedzenia stosunku pracy.

Takie instrumenty mogą mieć racjonalne uzasadnienie. Sąd musi reagować na braki kadrowe, nierównomierny napływ spraw czy nieobecności. Im większy jednak zakres samodzielnych czynności powierzanych referendarzowi, tym większego znaczenia nabierają jasne przesłanki takich decyzji, ich uzasadnienie i możliwość skutecznej kontroli.

Najlepiej widać to na przykładzie podziału czynności. Nie jest to zwykły grafik, lecz dokument określający m.in. wydział, rodzaje powierzonych spraw, udział w ich przydziale, dyżury i zastępstwa. Jego zmiana może oznaczać konieczność odejścia przez referendarza np. od budowanej specjalizacji albo istotne zwiększenie obciążenia go pracą.

Prawo o ustroju sądów powszechnych nakazuje przy ustalaniu podziału czynności uwzględniać m.in. specjalizację, równomierne rozłożenie obowiązków i sprawność postępowania. Mniej przejrzysta pozostaje droga odwoławcza. Ministerstwo Sprawiedliwości wywodzi ją z odesłań do przepisów pracowniczych. Rzecznik praw obywatelskich wskazywał jednak w tym zakresie na wątpliwości interpretacyjne, a Stowarzyszenie Referendarzy Sądowych LEX IUSTA opisywało przypadki odmowy rozpoznania takich odwołań przez prezesów sądów nadrzędnych.

W grudniu 2025 r. resort poinformował o poleceniu zawiadomienia prezesów sądów i referendarzy o możliwości korzystania z tej ścieżki. To jednak nie zastępuje jasnego przepisu. Ustawa powinna wprost wskazywać organ odwoławczy, termin i kryteria kontroli. Nie oznaczałoby to przyznania referendarzom prawa weta wobec reorganizacji sądu, lecz możliwość sprawdzenia, czy decyzja została podjęta zgodnie z prawem i na racjonalnych podstawach.

Podobnie jest z ocenami okresowymi. Skoro od dwóch negatywnych ocen mogą zależeć dalsze losy zawodowe referendarza, sprzeciw powinien rozpoznawać organ inny niż ten, który tej oceny dokonał. Trzeba też brać pod uwagę warunki, w których praca była wykonywana, aby odróżnić rzeczywiste uchybienia od skutków przeciążenia lub problemów organizacyjnych. Także delegowanie bez zgody powinno opierać się na jasno określonych przesłankach, mieć określony czas trwania i podlegać rzeczywistej kontroli.

Nie każdą sprawę da się policzyć tak samo

Same gwarancje nie wystarczą, jeżeli obciążenie pracą ocenia się wyłącznie przez pryzmat prostych danych liczbowych. Jedna sprawa wymaga sprawdzenia kilku dokumentów, inna analizy wielotomowych akt i złożonego stanu prawnego. Opóźnienie może wynikać z zaniedbania, ale także z liczby i rodzaju spraw przekraczających realne możliwości ich terminowego rozpoznania.

Myląca bywa również liczba spraw oczekujących na rozstrzygnięcie. Niewielka nie musi świadczyć o małym obciążeniu; może być efektem sprawnej pracy. Przed dołożeniem nowych zadań trzeba więc uwzględniać liczbę spraw wpływających, rozpoznanych i nadal oczekujących, ich rodzaj, inne obowiązki służbowe oraz dostępne wsparcie sekretariatu. Bez takiej analizy statystyka daje pozornie precyzyjną, a w istocie niepełną odpowiedź.

Nie wystarczy przesunięcie spraw

Jasne reguły nie zastąpią etatów. Samo przekazanie nowych kategorii spraw referendarzom nie oznacza jeszcze usprawnienia sądu. Przesunięcie spraw z jednego biurka na drugie nie skróci postępowania, jeżeli brakuje ludzi i czasu.

Przed rozszerzeniem kompetencji trzeba więc ustalić rzeczywistą czasochłonność nowych zadań i ich wpływ na sprawy już prowadzone. Dopiero wtedy można planować potrzebne etaty, szkolenia, wsparcie sekretariatów i przygotowanie systemów informatycznych. Inaczej reforma może poprawić statystykę w jednym miejscu, a stworzyć zaległości w innym.

Kontrola sądowa orzeczenia referendarza jest ważną gwarancją dla strony, ale nie powinna zastępować dobrej organizacji pracy i jakości pierwszego rozstrzygnięcia. Uchylenie błędnego orzeczenia oznacza kolejne czynności i dodatkowy czas.

Rozszerzanie kompetencji referendarzy ma sens wtedy, gdy rzeczywiście uwalnia czas sędziów do spraw wymagających ich udziału, a zarazem pozwala sprawnie rozpoznawać przekazane sprawy. Ostatecznie miarą powodzenia reformy nie jest liczba kompetencji przeniesionych z sędziów na referendarzy, lecz to, czy dzięki temu obywatel krócej czeka na rzetelne rozstrzygnięcie swojej sprawy. ©℗

Autor przedstawia własne stanowisko

eprasa.pl 65c713eb5e

Tworząc prawo, politycy nie zawsze nas słuchają

Włodzimierz Chróścik: Wielu z nas pracuje w parlamencie nad przygotowywaniem różnego rodzaju aktów prawnych. Niestety nasi klienci, a zwłaszcza politycy, nie zawsze nas słuchają, więc ostateczny kształt przepisów nie zawsze wygląda tak, jak chciałby tego profesjonalista. Niezależnie jednak od tego robimy swoje najlepiej, jak potrafimy

Został pan laureatem przyznawanej przez DGP nagrody Bona Lex, którą otrzymał pan m.in. za wkład w rozwój nowoczesnego samorządu. W jaki sposób udało się zerwać z narracją, w myśl której radca prawny bywał postrzegany jako urzędnik, a nie pełnoprawny pełnomocnik?

Myślę, że pozytywny wizerunek radców prawnych to wypadkowa dwóch czynników: codziennej pracy naszych koleżanek i kolegów z klientami, którzy budują swoją opinię coraz częściej na podstawie własnych, dobrych doświadczeń z radcą, oraz konsekwentnych działań edukacyjnych i promujących zawód, jakie podejmuje nasz samorząd. Jesteśmy największym samorządem prawniczym w Polsce, nowocześnie zarządzanym, bardzo szybko rozwijającym narzędzia wsparcia swoich członków. W przyszłym roku obchodzimy 45-lecie istnienia i sądzę, że dobrze wykorzystaliśmy ten czas, zwłaszcza ostatnie lata. Dziś radcy prawni nie tylko kompetentnie i profesjonalnie reprezentują klientów w rozmaitego typu postępowaniach, ale także – a może przede wszystkim – stanowią ważny filar naszej gospodarki. Trudno dziś o dobrze zarządzaną firmę czy urząd bez aktywnego i stałego wsparcia radcy prawnego. Ta sytuacja tworzy dobre perspektywy zawodowe dla osób rozpoczynających karierę. Dzięki możliwości wykonywania zawodu w formie umowy o pracę bycie radcą prawnym daje też stabilność i bezpieczeństwo. Jesteśmy z tego dumni i widzimy swoją rolę – w państwie i społeczeństwie – jako znaczącą.

Aplikacja radcowska jest najbardziej popularna wśród kończących studia. Czy dzieje się tak właśnie ze względu na tę stabilność?

Na pewno jest to jeden z argumentów przemawiających za podjęciem takiej decyzji. Wybór aplikacji radcowskiej daje też najwięcej możliwości pracy na rynku prawniczym, często – na kolejnych szczeblach – prowadząc nas nawet do różnych funkcji zarządczych w organizacjach. Niejednokrotnie prezesi dużych spółek, a nawet globalnych korporacji, wchodzili do ich zarządów właśnie z działów prawnych. To skutek dobrego rozumienia rynku. Nasi klienci coraz częściej chcą, aby prawnik pracował tylko dla nich, rozumiał ich branżę i specyfikę biznesu. A tego nie da się zgłębić, jeśli ma się na głowie wiele innych spraw. Dlatego to też oczekiwania klientów sprzyjają specjalizacji w konkretnych dziedzinach, co w rezultacie może się przełożyć na kolejne osiągnięcia radców. A sama popularność aplikacji radcowskiej – dodam z przekonaniem, że zasłużona – wynika po prostu z jej jakości. Kształcimy na wysokim poziomie, ciągle doskonalimy program aplikacji, ewaluujemy wykładowców, słuchamy aplikantów i młodych radców w nawet drobnych sprawach. Dzięki temu osiągamy wspólny sukces, czyli zdany egzamin i świetne przygotowanie do wykonywania zawodu.

Pomaga też brak kontrowersji? Ostatnio dużo mówi się o tych związanych z łączeniem roli posła i adwokata; o radcach w takim kontekście się nie dyskutuje.

Dla mnie najistotniejsze jest, że o radcach dyskutuje się głównie w kontekście profesjonalnym. Skupiamy się przede wszystkim na naszej pracy. W naszym środowisku, obejmującym, przypomnę, ponad 60 tys. ludzi, znajdują się osoby o różnych poglądach politycznych, o różnym światopoglądzie, mające różne doświadczenia zawodowe. Łączy nas natomiast troska o jakość wykonywania zawodu, jego wizerunek i – szerzej – interes publiczny. Jesteśmy zawodem zaufania publicznego, a to zobowiązuje. Przede wszystkim do rzetelnego wykonywania obowiązków, od którego zależy majątek, życie i zdrowie obywateli.

fot. RM_BindupPhoto\Materiały prasowe

Włodzimierz Chróścik, prezes Krajowej Rady Radców Prawnych, laureat Nagrody Bona Lex przyznanej przez DGP

Ale radcowie politykom są też potrzebni, m.in. przy pracy legislacyjnej.

Oczywiście. Wielu z nas pracuje merytorycznie w tym obszarze, np. w parlamencie nad przygotowywaniem różnego rodzaju aktów prawnych. Niestety nasi klienci, a zwłaszcza politycy, nie zawsze nas słuchają, więc ostateczny kształt przepisów nie zawsze wygląda tak, jak chciałby tego profesjonalista. Niezależnie jednak od tego robimy swoje najlepiej, jak potrafimy, jesteśmy aktywni i działamy na rzecz poprawy sytuacji w systemie wymiaru sprawiedliwości. Te działania obejmują również nasze środowisko – niezmiennie pracujemy nad poprawą regulacji dotyczących zawodów prawniczych. To również często spotyka się z niezrozumieniem decydentów – wystarczy wspomnieć choćby dyskutowane od lat stawki za prowadzenie spraw z urzędu. Dzięki m.in. naszym nieustępliwym staraniom udało się je podnieść w ostatnich latach dwukrotnie, choć ich wysokość nadal pozostawia wiele do życzenia, nie odzwierciedla w ogóle realiów rynkowych.

Wiem, że oprócz znowelizowanej ostatnio ustawy zawodowej samorząd planuje przedstawić też projekt osobnej ustawy o radcach. Jakie zmiany zostaną w nim zaproponowane?

Mała nowelizacja ustawy o radcach prawnych miała na celu wdrożenie mniejszych, choć istotnych dla operacyjnego działania samorządu kwestii, np. opcji zdalnego prowadzenia głosowań. Niezależnie od tego pracujemy, od wielu już miesięcy, nad zmianami o charakterze strategicznym. Prowadzimy właśnie konsultacje środowiskowe i przygotowujemy się do przedstawienia nowego projektu ustawy. Uwzględnione w nim zmiany to przede wszystkim większa ochrona dla radcy w trakcie wykonywania czynności zawodowych, opierająca się na przepisach konwencji o ochronie zawodu prawnika. Obok tego – m.in. ochrona tajemnicy zawodowej i niezależności oraz usprawnienie postępowań dyscyplinarnych. To będą zmiany dobre, konstruktywne, wzmacniające samorząd, a tym samym wspierające rynek profesjonalnych usług prawnych w Polsce. Mam nadzieję, że znajdziemy w parlamencie sojuszników tej koncepcji.

©℗

Rozmawiała **Nadia Senkowska**

eprasa.pl 65c713eb5e

Renoma urzędu sędziego a granice wolności słowa w sądownictwie

Aleksandra Gliszczyńska-Grabias
adiunkt w Poznańskim Centrum Praw Człowieka Instytutu Nauk Prawnych PAN

Europejski Trybunał Praw Człowieka wydał 8 września br. wyrok w sprawie Alexandros Savvas przeciwko Grecji (skarga nr 27153/20), który – choć dotyczy z pozoru wewnętrznego sporu kadrowego w greckim sądownictwie – wnosi istotny wkład do orzecznictwa strasburskiego na temat wolności wypowiedzi sędziów.

Skarżący, prezes sądu apelacyjnego z ponad 30-letnim stażem orzeczniczym, w 2018 r. ubiegał się o awans do Sądu Najwyższego (Areios Pagos). Jego kandydatura została odrzucona po tym, jak troje starszych rangą sędziów przedstawiło na jego temat krytyczne oceny: miał on wywoływać niezadowolenie kolegów swoimi decyzjami w sprawach pracowniczych – mimo że nigdy nie orzekał w wydziale pracy – miał samodzielnie redagować zarówno zdania większości, jak i zdania odrębne, a także miał obrazić sekretarza sądowego na sali rozpraw. Podczas rozprawy odwoławczej przed pełnym składem Sądu Najwyższego w czerwcu 2018 r. krytyczne opinie zostały przez tych samych sędziów podtrzymane, a odwołanie skarżącego – oddalone. W reakcji na to skarżący skierował do trojga sędziów formalne pisemne oświadczenia, doręczone za pośrednictwem urzędnika sądowego i przekazane do wiadomości ministra sprawiedliwości. Określił w nich część zarzutów jako „nieprecyzyjne", „nieprawdziwe" i „oszczercze", zażądał ich odwołania w terminie 10 dni i zastrzegł sobie prawo do dalszych kroków prawnych. Oświadczenia te nie zostały nigdzie opublikowane – trafiły wyłącznie do adresatów i do ministerstwa. Za te działania greckie organy dyscyplinarne Sądu Najwyższego ukarały prezesa trzymiesięcznym zawieszeniem w czynnościach służbowych bez wynagrodzenia, z wpisem do akt osobowych.

Rozpoznając skargę na tle art. 10 europejskiej konwencji praw człowieka, trybunał przypomniał kilka zasad dobrze znanych z jego dotychczasowego dorobku orzeczniczego dotyczących wolności wypowiedzi funkcjonariuszy publicznych, w tym sędziów, które w tej sprawie nabrały szczególnej wagi z racji kontekstu – spór toczył się w ramach wewnętrznej procedury awansowej, a nie w przestrzeni publicznej. Po pierwsze, trybunał podkreślił, że oświadczenia skarżącego nie zostały upublicznione – nie trafiły do prasy ani do mediów społecznościowych, lecz zostały skierowane wyłącznie do osób bezpośrednio zaangażowanych w spór oraz do organu nadzoru. Ma to znaczenie dla oceny proporcjonalności ingerencji: wypowiedź skierowana do wąskiego, zamkniętego kręgu adresatów w ramach wewnętrznej procedury nie zagraża autorytetowi wymiaru sprawiedliwości w tym samym stopniu, co wypowiedź publiczna.

Po drugie, trybunał uznał, że sformułowania skarżącego – choć „stanowcze, a miejscami nadmierne" – mieściły się w kategorii sądów wartościujących (value judgments) opartych na wystarczającej podstawie faktycznej. Skarżący dysponował konkretnymi dowodami pozwalającymi kwestionować stawiane mu zarzuty, w tym ustaleniami kontroli sądowej odnośnie do incydentu z sekretarzem sądowym. Wypowiedzi te stanowiły w istocie reakcję obronną na krytykę sformułowaną przez sędziów działających w ramach swoich funkcji urzędowych, a zatem – zdaniem trybunału – podlegającą uprawnionej kontroli i polemice.

Po trzecie i najistotniejsze z punktu widzenia szerszego znaczenia wyroku, trybunał ocenił trzymiesięczne zawieszenie bez wynagrodzenia jako sankcję rażąco nieproporcjonalną, zdolną wywołać efekt mrożący (chilling effect) nie tylko wobec samego skarżącego, lecz wobec sędziów w ogóle, zniechęcając ich do obrony własnej reputacji zawodowej w sporach z przełożonymi czy organami władzy sądowniczej. Trybunał wskazał, że greckie organy dyscyplinarne nie dokonały właściwego wyważenia między ochroną powagi wymiaru sprawiedliwości a prawem skarżącego do obrony swojej reputacji zawodowej – a to właśnie na organach krajowych spoczywa obowiązek przeprowadzenia takiego testu proporcjonalności zgodnie ze standardami strasburskimi. Trybunał jednogłośnie stwierdził zatem naruszenie art. 10 konwencji.

Sprawa ta wpisuje się w szerszą linię orzeczniczą ETPC dotyczącą wolności wypowiedzi osób sprawujących funkcje publiczne – linię, w której Strasburg konsekwentnie odróżnia wypowiedzi kierowane do opinii publicznej od komunikacji wewnętrznej, formalnej, ograniczonej do bezpośrednio zainteresowanych. To rozróżnienie nie jest czysto techniczne: decyduje ono o tym, jak surowo wolno państwu reagować na słowa, które w innym kontekście mogłyby zostać uznane za naruszające powagę urzędu. Wyrok ten ma także wymiar systemowy, istotny z perspektywy niezależności sądownictwa. Procedury awansowe i oceny okresowe sędziów są z natury rzeczy wrażliwym punktem styku między hierarchią instytucjonalną a indywidualną godnością zawodową. Jeśli sędzia, wobec którego sformułowano zarzuty uważane przez niego za nieprawdziwe, nie może się bronić – nawet słowami opartymi na faktach i skierowanymi wyłącznie do właściwych adresatów – pod groźbą utraty wynagrodzenia i trwałego wpisu w aktach osobowych, to mechanizmy wewnętrznej kontroli i awansu w sądownictwie stają się instrumentem nie tyle oceny merytorycznej, ile dyscyplinowania nieposłusznych głosów. Trybunał w Strasburgu, uznając prawo sędziego do obrony swojej reputacji zawodowej w ramach zamkniętej procedury instytucjonalnej, stawia wyraźną granicę: dyscyplina zawodowa nie może służyć tłumieniu uzasadnionej polemiki wewnątrz systemu, którego niezależność ma przecież chronić. ©℗

ORZECZENIE

Czy UODO może karać prokuraturę

Michał Culepa
dgp@infor.pl

Prokuratura udostępniła dziennikarzowi dokumenty z zakończonego postępowania przygotowawczego bez dokonania anonimizacji. Czy prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych ma kompetencję, aby takie naruszenie ocenić? Na to pytanie będzie musiał odpowiedzieć Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie. Nakazał mu to Naczelny Sąd Administracyjny.

Sprawa dotyczyła naruszenia przepisów o ochronie danych osobowych, do którego miało dojść w związku z przekazaniem przez Prokuraturę Rejonową w G. dokumentów z zakończonego postępowania przygotowawczego lokalnej prasie. Trafiły one do dziennikarzy w ramach odpowiedzi na wniosek złożony w trybie dostępu do informacji publicznej. W przekazanych dokumentach znalazły się m.in. szczegółowe dane osobowe uczestników postępowania – nie tylko imiona i nazwiska, lecz także adresy zamieszkania, numery telefonów i inne. Prokuratura nie dokonała bowiem ich anonimizacji. Dziennikarz publikujący materiał o sprawie nie podał ich jednak do wiadomości publicznej.

O sprawie dowiedział się Urząd Ochrony Danych Osobowych. W wyniku przeprowadzonego postępowania wyjaśniającego prezes UODO stwierdził, że doszło do naruszenia przepisów o ochronie danych osobowych, w tym unormowań rozporządzenia RODO, i nałożył na Prokuraturę Rejonową w G. karę pieniężną w kwocie 20 tys. zł. Ponadto nakazał jej powiadomienie osób, których dane przekazano mediom, o tym, że doszło do naruszenia ich ochrony, ze wskazaniem inspektora ochrony danych, z którym mogą się skontaktować, oraz podjętych działań w celu zminimalizowania skutków naruszenia.

Na tę decyzję skargę do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie złożyła prokuratura, jednak sąd ją oddalił. Sprawa trafiła więc do Naczelnego Sądu Administracyjnego, który nieoczekiwanie uchylił wyrok stołecznego WSA i nakazał ponowne rozpoznanie sprawy.

Dlaczego tak się stało? Otóż NSA dopatrzył się istotnych uchybień proceduralnych. Głównie dotyczyły one braku odniesienia się do najistotniejszego zarzutu zawartego w skardze prokuratury. Skarżący twierdził bowiem, że prezes UODO nie ma kompetencji pozwalających mu oceniać działalność prokuratury i nakładać na nią kary za ewentualne naruszenia ochrony danych. Wskazywał przy tym na art. 1 pkt 3 ustawy o ochronie danych osobowych przetwarzanych w związku z zapobieganiem i zwalczaniem przestępczości (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 1206). Przepis ten stanowi bowiem, że ustawa ta określa sposób prowadzenia nadzoru nad ochroną danych osobowych przetwarzanych przez właściwe organy w celach zapobiegania i zwalczania przestępczości, jednak z wyłączeniem danych osobowych przetwarzanych przez prokuraturę i sądy.

Skarżący wskazał, że sąd I instancji błędnie przyjął, iż organ był uprawniony do wydania decyzji w przedmiocie ochrony danych osobowych, choć nie dysponował kompetencjami do rozstrzygnięcia sprawy merytorycznie.

– Z uwagi na brak odniesienia się do tych kwestii (przez WSA – red.) zasadnymi okazały się zarzuty kasacyjne co do wadliwości rozstrzygnięcia i uzasadnienia. Sąd I instancji musi więc ponownie rozpoznać sprawę – powiedziała, uzasadniając wyrok, Hanna Knysiak-Sudyka, sędzia NSA, członkini składu orzekającego rozpatrującego opisywaną sprawę. ©℗

ORZECZNICTWO

Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 1 września 2026 r., sygn. akt III OSK 1329/24
www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia

DGP | Prawnik
■ **Redakcja:** ul. Burakowska 14; 01-066 Warszawa, tel. 22 530 40 40, faks: 22 530 40 39; **e-mail: dgp@infor.pl** ■ **Redaktor naczelny:** Tomasz Pietryga
■ **Zastępcy redaktora naczelnego:** Łukasz Guza, Łukasz Wilkowicz ■ Dział Dodatków Poradniczych: Monika Bugaj-Wojciechowska ■ **Redaguje:** Maciej Weryński
■ **Fotoedycja:** Łukasz Milej ■ **Centrum reklamy** (tel. 22 530 44 44): **Dyrektor Centrum Reklamy:** Marcin Ośmiałowski ■ **Szef studia DTP:** Jacek Obrusiewicz
■ **Produkcja:** Maciej Kownacki, tel. 510 024 707

© – znak zastrzeżenia praw autorskich; ℗ – znak odpłatności; ©℗ – dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem (www.gazetaprawna.pl/licencje) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych

eprasa.pl 65c713eb5e